



Maisey Yates



Na scenach świata

Tytuł oryginału: Girl on a Diamond Pedestal

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Posiadłość była jedynym pewnikiem w jej życiu. Wszyscy ważni ludzie odeszli: matka, nauczyciel gry na fortepianie, entuzjaści jej talentu. Pozostał tylko dom.

A teraz bank przejął nieruchomość.

Westchnęła i wyjrzała przez okno. Poczowała ucisk w żołądku, kiedy zobaczyła lśniący czarny samochód, który przejechał przez bramę z kutego żelaza i dotarł półkolistym podjazdem pod wejście główne posesji.

Odsunęła się od okna, mając nadzieję, że przybysz nie dostrzeże drgnięcia firanek. Sytuacja była żalosna. Noelle czekała, aż rzeczoznawca wyceni posiadłość, aby ktoś inny w majestacie prawa odebrał jej dom. Eksmisja wydawała się nieunikniona, a ona nie miała się gdzie podziać.

Czekowi, który otrzymała w ubiegłym tygodniu, towarzyszyła odręcznie skreślona notatka, z której dowiedziała się, że w najbliższej przyszłości nie powinna się spodziewać wypłaty kolejnych honorariów. Stare albumy nie sprzedawały się najlepiej, a kilka nowszych płyt właśnie wycofano z oferty dużych internetowych sklepów muzycznych. Jej twórczość nie wzbudzała zainteresowania: nawet kwoty, które otrzymała w ubiegłym roku, były skromne.

Biedna Noelle. Urządziłaby pewnie pożegnalne przyjęcie, gdyby miała kogo zaprosić. Niestety, zjawiliby się jedynie bankowcy, żeby sprawdzić, co jeszcze można przejąć. W ogromnym pustym korytarzu rozległ się gromki śmiech właścicielki. Wygładziła spódnicę i podeszła do drzwi, zastanawiając się, dlaczego wciąż przejmuje się rolą gospodyni. Doszła do wniosku, że robi to odruchowo. Tego oczekiwałaby matka. Niech to wszyscy diabli!

Sięgając do klamki, wstrzymała oddech. Zaciśnawszy palce wokół uchwytu, czekała, aż ktoś zapuka, a potem szybko otworzyła drzwi. Na progu stał wysoki, barczysty mężczyzna ubrany w garnitur dobrego gatunku, który w niczym nie przypominał nędznych ubrań noszonych przez pracowników banków: jakość tkaniny i cięcia doskonale podkreślały sylwetkę.

Uraczył ją uśmiechem dalekim od uprzejmego. Czarne oczy przypominające kolorem czekoladę sprawiły, że Noelle ogarnęło nieznane dotąd pragnienie.

– Pani Birch? – Usłyszała głęboki głos idealnie pasujący do prezencji, mimo że spodziewała się raczej nieprzyjemnego tonu albo nosowej maniery.

Nieco chrapliwy australijski akcent sprawiał, że każde słowo nabierało niebywałego uroku.

– Tak – potwierdziła, w ostatniej chwili zmieniając taktykę, żeby nie okazać słabości. – Pan pewnie z banku?

Minąwszy kobietę, nieznajomy wszedł do domu i rozejrzał się po pokoju z pogardliwym wyrazem twarzy.

– Niezupełnie – odparł.

– Co więc pana sprowadza?

– Zastępuję rzeczoznawcę. Chciałbym złożyć ofertę kupna.

– Posiadłość nie należy już do mnie.

– Wiem. Zamierzam ją nabyć, zanim zostanie wystawiona na licytacji. Pomyślałem, że zerknę na nieruchomość, by zaproponować odpowiednią cenę.

– Że też o tym nie pomyślałam – odpowiedziała, dobrze wiedząc, że w portmonetce ma najwyżej pięć dolarów. – Myśli pan, że miałabym szansę?

– Nie sędzę – stwierdził kwaśno. Sprawiał wrażenie poirytowanego, a przecież wpadł nieproszony do czyjegoś domu w niedzielny poranek. To raczej Noelle miała prawo się zdenerwować.

– Szkoda – powiedziała lekkim, nieco beztruskim tonem.

– Z dokumentów wynika, że od miesięcy zalega pani z ratami.

Nie znośła, gdy ktoś jej o tym przypominał. Czowała się jak przestępca, tylko dlatego, że nie miała pieniędzy. Chętnie nadal spłacałaby hipotekę, gdyby miesięczne wpływy na konto były wyższe.

– Wiem, z jakiego powodu pan się zjawił. W każdym razie rozumiem przyczyny, dla których postanowiono pozbawić mnie dachu nad głową. Nie trzeba tego wyjaśniać.

– To dobrze, bo nie taki miałem plan.

– Po prostu chce pan sprawdzić, kiedy można się wprowadzać – warknęła. Przed rokiem nie zachowałaby się tak obcesowo. Raczej uśmiecchnęłaby się i bez względu na okoliczności zachowała dobre maniere, ale jakiś czas temu przestała dbać o pozory grzeczności. Miała wrażenie, że umiera powolną śmiercią, jednocześnie tracąc ostatnią cenną rzecz.

Zawsze uczono ją, że nie należy okazywać zmęczenia i pod żadnym pozorem nie można dawać brukowcom powodu do spekulacji. Ostatni rok przypominał piekło na ziemi, otrzymywała cios za ciosem. Za każdym razem, gdy próbowała się pozbierać, nadchodziła nowa tragedia. Teraz gdy pozbawiono ją bezpiecznej przystani, a zarazem jedyne go łącznika z dawnym życiem, czowała się znokautowana.

Stała się inną osobą.

– Myli się pani – wyjaśnił, spoglądając bez urazy.

Miała wrażenie, że nieznajomy potrafi przejrzeć jej układną powierzchowność i sięgnąć wprost do mrocznego wnętrza. Najchętniej

schowałyby się nie tylko przed nim, lecz także przed całym światem. Czy właśnie to robiła od kilkunastu miesięcy: przywarła do ziemi i usiłowała nie zwracać niczyjej uwagi? Była zbyt załamana, żeby odnaleźć matkę.

Prawnik stwierdził, że żadne środki nie zostały zapisane na nią, więc walka o należną część majątku będzie długa i kosztowna. Ostatecznie poniesione wydatki zrównoważą potencjalny zysk lub wpędzą ją w niewyobrażalne długi. Sprawa wyglądała beznadziejnie.

– Proszę mnie oświecić, panie...

– Ethan Grey. – Widząc wyciągniętą rękę, podała dłoń.

Kiedy dotknął delikatnej, jasnej skóry, poczuł nagłe przyciąganie. Wypowiedział w myślach kilka ulubionych przekleństw. Najwyraźniej dawno się z nikim nie przespał, skoro dotknięcie ręki wywołało tak silną reakcję. Lubił kontrolować własne odruchy, podejmować świadome decyzje i brać za nie odpowiedzialność. Z zasady postępował inaczej niż ojciec; Damien Grey nigdy nie dawał dobrego przykładu.

Kobieta była urodziwa, przykuwała uwagę smukłą sylwetką i bladą cerą – najwyraźniej niewiele czasu spędzała na powietrzu. Miała długie jasne włosy i wielkie błękitne oczy. Gęste rzęsy przyciemniła maskarą. Przypominała porcelanową lalkę, z którą należało się obchodzić ostrożnie, by jej nie potłuc. Chociaż ciemnoczerwona pomadka miała dodać twarzy nieco koloru, dodatkowo podkreśliła mlecznobiałą skórę. Efekt wzmocniły cienie pod szklącymi oczami.

Noelle przypominała matkę. Miała w sobie podobną pewność siebie, która intrygowała mężczyzn, ponieważ nie potrafili odgadnąć, co kryje się pod pozorną obojętnością. Mimowolnie wodziła ich za nos. Poza tym cechował ją pewien rodzaj pociągającej bezbronności, która sprawiała, że

mężczyźni nie tyle chcieli ją posiadać, co otoczyć opieką. Tym różniła się od matki.

– Miło mi – mruknęła, szybko uwalniając dłoń z uścisku.

– Nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

Uśmiechnęła się, ale oczy pozostały smutne.

– Po prostu staram się być uprzejma.

– Cieszę się, że przywiązuje pani wagę do konwenansów – odparł sucho. – Nie zamierzam się wprowadzać.

Uniosła brwi ze zdziwieniem.

– Nie?

– Planuję rozbudować posiadłość i przekształcić w niewielki hotel.

– Co takiego?

W porównaniu z mierzącym metr dziewięćdziesiąt gościem Noelle była niewysoka. Jednak nawet w obecnym, dość mizernym stanie wzbudzała respekt. Tak właśnie zapamiętał jej matkę. Gdy był małym chłopcem, często ją widywał w pobliżu domu, w którym się wychował. Ojciec wymykał się do niej jak nastolatek, nie myśląc ani o żonie, ani o pasierbie, byle tylko dać upust żądzy.

Powracając do teraźniejszości, Ethan odruchowo zacisnął pięści. Nie zamierzał dłużej rozmyślać o dzieciństwie, ponieważ odwracało jego uwagę od wyznaczonego celu. Stracił zbyt wiele czasu. Przyszła pora na działanie, a kluczowy element intrygi znajdował się na wyciągnięcie ręki.

– Jak pan może? – zapytała i nie czekając na odpowiedź, dodała: – Ta posiadłość ma dwieście lat, trudno spotkać równie cenny zabytek architektury. Pomijam fakt, że to mój dom.

Zdawał sobie sprawę, że była to jedyna nieruchomość zapisana na Noelle. Nie wiedział, co się stało z penthousem na Manhattanie i kamienicą w

Paryżu, ale kiedy ogromna posesja została przejęta przez bank, zareagował błyskawicznie. Nie obmyślał skrupulatnie planu, po prostu skorzystał z okazji. Gdy przekroczył próg posiadłości, okazało się, że wykonał właściwy ruch.

Zadziwiająco, jak bardzo właścicielka i jej matka wpłynęły na jego życie, chociaż ta pierwsza nie miała pojęcia o istnieniu Ethana. Nie rozpoznała go, imię również nie przywołało wspomnień. Zanadto zajmowała się sobą, aby zwracać uwagę na ludzi wokół.

– Nie zamierzam niszczyć budynku, a jedynie nieco go zmodernizować. Pewnie dobuduję basen.

Wzdrygnęła się, słysząc tę deklarację. Nie potrafiła się pogodzić z perspektywą zmian, ponieważ przywykła do każdego zakamarka.

– Nie przeszkadzam – odezwała się. – Proszę się spokojnie rozejrzeć.

– To zbyteczne, ponieważ już podjąłem decyzję. Wiem, że dobrze zainwestowałem pieniądze.

Wyraz oczu Noelle znów się zmienił. Niepokój nie ustąpił, ale dołączyło do niego wzburzenie. Przepęłniały ją emocje, podczas gdy on nie potrafił wykrzesać z siebie żadnego uczucia, zbyt wiele lat tłamsił wszystkie w zarodku. Tylko w taki sposób potrafił uporać się z krzywdą i zacząć wszystko od nowa.

– Tak po prostu zdecydował się pan na kupno, nie zastanawiając się, jak to wpłynie na miesięczne wydatki?

Roześmiał się bez cienia serdeczności.

– Nie zaprzęgam sobie głowy takimi sprawami.

Próbowała przywdziać maskę obojętności. Rozpieszczona primadonna miała w sobie siłę, której nie przewidział. Pod kruchą powłoką znajdował się kręgosłup ze stali, a to czyniło ją znacznie ciekawszą.

– Dlaczego to miejsce tyle dla pani znaczy? – Miał nadzieję, że to prawda, ponieważ na tym przypuszczeniu oparł cały plan. Wszystko zależało od tego, czy ona zgodzi się na propozycję. Zemsta była słodka, ale nieświadomy udział Noelle przydałby intrydze wytrawnego, gorzkawego posmaku.

– Tak trudno się domyślić? – zapytała. – To mój dom. Kiedy przejmie go bank, nie otrzymam ze sprzedaży ani funta. Zostanę bez mieszkania i środków do życia.

– Posiadłość, która mogłaby pomieścić dziesięć rodzin, nie wydaje się odpowiednia dla samotnej kobiety – odparł.

Postanowiła się nie unosić, utrata kontroli dowodziła bowiem słabości. Dawniej nawet gdyby matka wpadła przed występem i oznajmiła jej, że wygląda paskudnie, a bilety się nie sprzedają, wy – szłaby na scenę. Emocje uwolniłaby dopiero przy fortepianie. Ostatnimi czasy straciła tę umiejętność.

Grała automatycznie, bez pasji, jakby za techniczną sprawnością nie kryła się żadna głębia.

– Oszczędne użytkowanie niewiele zmieni, choć oczywiście rachunek za energię się obniży. – Próbowała już tej strategii. Nie zapalała świateł w ciągu dnia, nie włączała ogrzewania. Źródłem ciepła w sypialni był kominek, dzięki któremu temperatura zanadto nie spadała.

– Nie mam ani grosza – dodała ze wstydem.

Ostatnia rzecz, jakiej potrzebowała, to rozkleić się przy obcej osobie. W ciągu minionego roku odnalazła w sobie dużo siły, czasem z trudem wstawiała z łóżka, ale zawsze podejmowała walkę. Prośba o pomoc wydawała się poniżająca, ponieważ wpływała na jej poczucie niezależności. Skoro jednak na horyzoncie zamajaczyło widmo bezdomności, postanowiła schować dumę do kieszeni.

– Wszystko przypadło. Taki już los genialnych dzieci, których finanse są kontrolowane przez rodziców. O podobnych historiach nieustannie się słyszy na kanałach informacyjnych.

Noelle dorosła i przestała przyciągać publiczność. Niegdyś pękające w szwach sale koncertowe opustoszały. Dziewięcioletnia dziewczynka grająca oryginalne utwory na ogromnym fortepianie robiła wrażenie na wszystkich, jednakże kobieta powtarzająca tę czynność nie wzbudzała szczególnego entuzjazmu.

Topniejące grono melomanów wzmagało presję. Aby ją zagłuszyć, ćwiczyła częściej i dłużej, a potem wszystko się skończyło. Muzyka w głowie ucichła na dobre. Noelle spoglądała na zachwycające krajobrazy i na ludzi wokół, ale nie słyszała ani jednej nuty, choć niegdyś otaczający ją gwar układał się w akompaniament – ciąg melodii bez końca.

– Straciłaś wszystko? – spytał.

– Matka wyczyściła konta do zera – wyjaśniła. Rana po zdradzie nie zdążyła się zbliznić i nie sądziła, żeby mogło się to kiedykolwiek stać.

Wyglądał na zaskoczonego.

– Nie można było temu jakoś zapobiec?

– Miała tytuł prawny do całego majątku. Większość pieniędzy zarobiłam, zanim osiągnęłam pełnoletniość, a potem nie przyszło mi do głowy, żeby cokolwiek zmieniać. Zresztą, dlaczego miałabym to robić? Od początku zajmowała się moimi finansami, więc jej ufałam. Żadna umowa nie określała, jaka część honorariów należy do mnie – przerwała i spojrzała na sufit. – Ten dom to wyjątek.

Tylko adwokat znał prawdę. Nie potrafiła się zwierzyć nikomu innemu, bo musiałaby przyznać, że za wszystko odpowiadała matka. Nauczyciel gry

odszedł niedługo potem, a ludzie, z którymi Noelle koncertowała, zajęli się własnymi sprawami.

Została sama w starym, pustym domu z rachunkami, których nie była w stanie zapłacić. Do niedawna dreptała w miejscu, próbując znaleźć rozwiązanie, ale ostatecznie się poddała. Zrozumiała, że tak czy inaczej przegra, zanim nadejdzie pomoc.

Ethan nie zdziwił się specjalnie na wieść o tym, że matka potraktowała Noelle w taki sposób. Dobrze pamiętał jej bezwzględność. Nie przejmowała się tym, że kochanek ma żonę, która cierpi z powodu romansu. Zamierzał rozliczyć ojca z grzechów przeszłości, a nowa znajoma mogła mu w tym pomóc.

Zignorował wyrzuty sumienia, które zawładnęły nim niespodziewanie, i rozprostował zdrętwiałe ramiona. Szkoda czasu na moralne rozterki. Oboje skorzystają na tym układzie, zaś ojciec zostanie z niczym.

– Przygotowuje pani trasę koncertową? – spytał.

Podróżowała przez całe życie. Ethan nie był na żadnym z recitali, ale śledził informacje w prasie. Grała w Carnegie Hall i dla królowej Elżbiety – jej nazwisko było rozpoznawalne od jedenastu lat. Najwyraźniej wszystko to obróciło się wniwecz.

– Skończyłam z tym – powiedziała zdecydowanym tonem. – Mój sponsor zrezygnował, kiedy przestałam intrygować publiczność. Niedługo potem odeszli: i wydawca, i agent. Nie ma do czego wracać.

Spuściła wzrok. Długie rzęsy podkreśliły nienaturalnie wydatne kości policzkowe. Sprawiała wrażenie osoby, która niedojadała przez długi czas. Nie wyobrażał sobie, żeby mogła odrzucić jego propozycję, skoro tak desperacko potrzebowała pomocy.

Korciło go, żeby od razu przejść do rzeczy, ale uznał, że to za wcześnie. W robieniu interesów nie miał sobie równych, a następnego dnia zamierzał zawrzeć transakcję swojego życia. Niecierpliwość była złym doradcą.

– Spotkajmy się jutro w moim biurze – zaproponował. – Przyślę samochód około południa.

– W jakim celu? Będziemy dyskutować o rozkopaniu dwustuletniego ogrodu różanego, żeby można było zbudować basen?

– Niezupełnie.

Tak naprawdę nie planował przekształcić rezydencji w hotel ani jej nabyć. Biorąc pod uwagę położenie budynku, inwestycja zwróciłaby się w dwójnasób, ale ważniejsza od pieniędzy była zemsta na Damienie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy tylko Noelle przestąpiła próg budynku i weszła do imponującego foyer wyłożonego marmurem, poczuła panujące w biurze przyjemne ciepło. Elegancka winda zabrała ją na najwyższe piętro. Marzyła o podobnych miejscach: hotelach z bajecznymi widokami, luksusową pościelą i menu, w którym nikt nie umieścił zup błyskawicznych. Wszystko to odeszło wraz z aplauzem widowni.

– Jesteś żalosna – powiedziała do siebie, co wcale nie rozładowało napięcia. Nigdy nie miała łatwego życia. Zdarzały się momenty, w których pragnęła, aby sława, nieustanne próby, surowy głos matki i napominanie nauczyciela odeszły w przeszłość.

Kiedy tak się stało, zetknęła się z okrutną rzeczywistością, jakiej nie znała.

Winda zatrzymała się, a ona poczuła treść, zupełnie jakby zaraz miała wyjść na scenę. Powróciły drżenie rąk i uzależniający przyływ adrenaliny – nieodłączne elementy popisów.

Tym razem doznanie miało inny charakter. Nagła mobilizacja mieszała się z przyjemnym mrowieniem w żołądku.

Skup się, powiedziała sobie.

Dotarła do recepcji, gdzie przedstawiła się mężczyźnie siedzącemu za biurkiem. Podczas gdy pracownik sprawdzał dane w komputerze, wybrała jedną z ulubionych kompozycji Mozarta i w myślach odtwarzała poszczególne dźwięki. Palce układały się jak na klawiaturze, lekko i radośnie.

Podobne wprawki poprzedzały każdy publiczny występ, niezależnie od tego, jak dobrze przećwiczyła repertuar. Dopiero wtedy była pewna, że zagra bezbłędnie.

– Proszę pójść tamtym korytarzem.

– Dziękuję – odpowiedziała, nadal skupiona na melodii, po czym ruszyła we wskazanym kierunku.

Próbowała zwolnić oddech, tak by dopasować go do sennego legato nadchodzących taktów.

Kiedy otworzyła drzwi, nuty uleciały z głowy jak przestraszone stado ptaków. Nie była przygotowana na spotkanie i nawet nie próbowała udawać, że jest inaczej.

Siedzący za potężnym, eleganckim biurkiem Ethan niepokoił ją bardziej niż wypełnione ludźmi audytorium. Jego twarz miała wyraz surowszy niż podczas pierwszego spotkania.

– Dzień dobry – przywitał się, zakładając ręce za głowę z denerwującą swobodą. Nie zdradzał przy tym krzty zdenerwowania, podczas gdy ona była kłębkim nerwów. Pomyślała, że to niesprawiedliwe.

– Witam – odparła. W jej ocenie dzień zapowiadał się raczej paskudnie.
– Jestem, tak jak ustaliliśmy.

– Proszę usiąść – zaproponował, wskazując krzesło po przeciwnej stronie biurka.

– Postoję. – Nie chciała przyjmować postawy osoby podporządkowanej. Przez całe życie czuła się jak dziecko czekające na reprimendę, zaś rewolucja, która nastąpiła przed rokiem, miała tę dobrą stronę, że pozwoliła jej zerwać z wizerunkiem marionetki. Lekcja okazała się bolesna, ale było warto. Pozbawiona złotej klatki stała się silniejsza niż kiedykolwiek.

Na twarzy mężczyzny pojawił się dyskretny uśmiech, który przypominał nieprzyjazny grymas. Wyczuła niewypowiedzianą groźbę.

– Wedle życzenia. – Nie zamierzał nalegać, ale grzeczność nakazała mu wstać, a to sprawiło, że Noelle poczuła się przytłoczona. Był znacznie potężniejszy, a poza tym jego obecność miała w sobie coś nachalnego, co sprawiało, że ludzie oglądali się za nim na ulicy. Wyprostowała się i ściągnęła łopatkę, ale nie nabrała dzięki temu pewności siebie.

– Skłamałbym, gdybym powiedział, że to tylko interes.

– Naprawdę? – Przełknęła ślinę.

– Nie zależy mi na pieniądzach, które zarobiłbym na nieruchomości, gdybym przeobraził ją w hotel. Po prostu nie chcę, żeby dostała się w inne ręce. I tu na scenie pojawia się pani.

– Ja?

– Dobrze się stało, że doniesiono mi o przejęciu posiadłości. Pomyślałem, że mógłbym pomóc, oczywiście jeśli wyświadczy mi pani drobną przysługę.

– Co to znaczy?

– W życiu wszystko ma swoją cenę, zwłaszcza rezydencja położona w rozsądnej odległości od centrum miasta.

– Chyba pan nie słuchał, kiedy mówiłam, że nie mam ani grosza – odparła, czując obezwładniającą bezsilność. Doskonale znał jej finansową sytuację. Czego zatem chciał?

– Wie pani, kim jestem?

– Nie, a powinnam?

– Znam pani nazwisko nie tylko dlatego, że jest pani osobą publiczną. Właściwie powinienem chyba powiedzieć, że nie jest mi obce nazwisko pani matki. Damien Grey. Mówi to pani coś?

– Chyba... – Już miała zaprzeczyć, kiedy uświadomiła sobie, że imię słyszała niejedną raz. – Brzmi znajomo.

– Człowiek ten jest moim ojcem, a przez kilkanaście lat był także kochankiem pani matki.

Choć te rewelacje powinny ją zaszokować, nie wywarły większego wrażenia. Nigdy nie wierzyła matce, która wymyślała coraz to nowe preteksty, by wymykać się z domu na całe noce, podczas gdy ona spędzała ten czas w najróżniejszych hotelowych apartamentach w oczekiwaniu na koncert, który odbywał się następnego dnia. Po prostu wcześniej nie nazwała rzeczy po imieniu.

Pamiętała, że matka wspominała o jakimś mężczyźnie i nieustannie powracała do spotkań z nim. Noelle miała osiem lat, kiedy to się zaczęło, dlatego nie do końca rozumiała sytuację.

– Sądziłam, że był muzykiem – oznajmiła, zdając sobie sprawę z własnej naiwności. – Ale co to ma wspólnego z nami? Czy to kolejna odsłona złej passy, która trwa od miesięcy? Zamierza pan zadać ostateczny cios?

– Mam propozycję.

Zebrała resztkę sił i rzuciła surowe spojrzenie.

– Jeśli chodzi o to, żebym stała się kimś, kim moja matka była dla Damiana Greya, może pan sobie wsadzić tę ofertę...

– Chcę, żeby została pani moją żoną.

Wybuchła nerwowym śmiechem, a zaraz potem zaczęła się krztusić.

– Wszystko w porządku? – Wykonał krok w jej kierunku, ale nakazała gestem, żeby się zatrzymał. Zignorował sugestię, kładąc dłoń na jej plecach w podejrzanie kojący sposób. Od dawna nie doświadczyła podobnej więzi. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek czuła coś podobnego.

Chrząknęła znacząco, po czym oznajmiła:

– Tak, dziękuję. – Zaraz potem odsunęła się.

– Potrzeba pani czegoś?

Musiałyby sporządzić długą listę. Po namyśle doszła do wniosku, że ma ochotę na kawę.

Poszedł do biurka, na którym stał interkom.

– Christophe, poproszę o filiżankę latte. – Po czym ponownie zwrócił się do Noelle: – Jakieś specjalne życzenia?

– Spieniona, z syropem waniliowym.

Powtórzył instrukcję i wyłączył się.

– To chwilę potrwa.

Starła się nie zwracać uwagi na emocje, które się w niej kłębiły.

– Mogę kontynuować bez obawy, że znów dostanie pani jakiegoś ataku?

Zmrużyła oczy.

– Po prostu się zakrztusiłam. Trudno to nazwać atakiem.

– Małżeństwo w zamian za dom, który stanie się pani własnością.

Żadnych dodatkowych warunków.

Właśnie podsunął soczyste, zatrute jabłko. Zjedz kawałek, złotko.

– A gdzie haczyk? I dlaczego wybór padł na mnie?

– Pomyślałem, że przyłoży się pani bardziej niż przypadkowa osoba.

Proszę sobie wyobrazić minę matki, która zobaczy panią w wiadomościach wracającą na szczyt u mojego boku i wchodzącą w kręgi społeczne, w których ona się już nie obraca? Ryzykowałyby przecież, że znajomi odkryją prawdę. Potrzebuję żony, by przejąć firmę ojca. Poślubienie córki jego długoletniej kochanki sprawi, że zemsta będzie pełniejsza.

– Nie wiem, czy chcę się wikłać w coś takiego.

– Jeszcze raz wyjaśniam. Zawrzemy fikcyjny ślub, a gdy już sieć hoteli Greys znajdzie się w moich rękach, weźmiemy rozwód Pani odzyska posesję, a resztą zajmę się ja.

– Jeśli mam się zgodzić, to muszę wiedzieć więcej.

– Oczywiście. Być może odzyskanie majątku na drodze prawnej jest niemożliwe, ale społeczna izolacja matki byłaby równie skuteczna. Jeśli dobrze pamiętam, lubiła się otaczać wpływowymi ludźmi.

Spróbowała zebrać myśli pomimo pulsujących skroni.

– To prawda.

– Nie chciałaby pani jej tego odebrać?

Owszem. Nie miałyby wyrzutów sumienia, ponieważ przez całe życie była dla matki biletem do lepszego świata. Pracowała na to każdego dnia.

– Skąd mam wiedzieć, że mogę panu zaufać? – zapytała.

– Nigdy nie ma takiej pewności.

Znów pomyślała o dniu, w którym przekroczyła próg pustego penthousu na Manhattanie i zorientowała się, że na koncie bankowym nie ma ani grosza.

– Chyba nie – przyznała.

– Czas, więzy krwi czy małżeństwo nie gwarantują, że zna się tę drugą osobę, ale gdy jest niewiele do stracenia, warto podjąć ryzyko. Przecież niczego więcej nie mogę pani odebrać.

Nie do końca się zgadzała, ale nie zamierzała niczego sprostowywać.

– Chodzi o fikcyjne małżeństwo, prawda? – zapytała, rumieniąc się lekko.

– Prawdziwa ceremonia ze wszystkimi prawnymi skutkami. Nie będzie to jednak nic trwałego ani fizycznego.

Brzmiało prosto i obiecująco. Wreszcie bank przestałby przysyłać powiadomienia, a ona pokazałaby matce, do kogo należy ostatnie słowo.

– Zadam teraz kilka pytań, żebyśmy się mogli lepiej poznać.

Noelle zamrugała, zastanawiając się, w jakim kierunku zmierza spotkanie.

– To rozmowa kwalifikacyjna?

– Raczej przełamanie lodów, jak przy każdej transakcji.

Poruszyła się niespokojnie pod badawczym spojrzeniem rozmówcy.

– Wiem, że nigdy nie byłaś mężatką – oznajmił.

– Nie. – Potrząsnęła głową.

– Czy w twoim życiu jest jakiś mężczyzna?

Pytanie rozbawiło ją. Nie było to bowiem możliwe ze względu na niekończące się podróże. Musiałaby go chyba upchnąć w walizce. Zresztą matka na pewno by tego nie pochwaliła. Chociaż sama znajdowała czas na romanse, nigdy nie pozwalała Noelle na podobne zachowanie w obawie, że to zaważy na publicznym wizerunku córki. Sytuacja się zmieniła, ale nie mogła przecież przyprowadzić mężczyzny do wielkiego, pustego domu i wyzalić się przy butelce wody sodowej.

– W tym momencie nie ma – odrzekła sucho.

– I niech tak zostanie na czas naszej umowy. Lepiej będzie, jeśli zachowamy pozory.

– To nie problem.

– Doskonale. – Uśmiechnął się.

– Dom pozostanie moją własnością?

– Nie tylko dom.

– Coś jeszcze? – Natychmiast poczuła, że takie zainteresowanie jest niestosowne. Pożałowała, że dała się sprowokować.

– Rozwodowi będzie towarzyszył odpowiedni zapis. Wynagrodzi on niezdrowe zainteresowanie mediów naszym związkiem. Uczestniczę w wielu publicznych spotkaniach, więc nie uniknie ich również moja narzeczona.

W Noelle odezwała się tęsknota bezbrzeżna jak czarna otchłań. Przyjęcia, ludzie, błyski fleszy, przepych – wszystko, co straciła, znów stało się realne. Gardziła własną desperacją, ale nie potrafiła się przeciwstawić pragnieniom.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi. Wszedł Christophe, niosąc ogromny kubek latte, która równie dobrze mogłaby być wodą życia. W ostatnich tygodniach Noelle rzadko pijała kawę na mieście.

Wzięła kawę, czując jak ciepło ceramiki stopniowo przenika do jej ciała.

– Dziękuję – szepnęła. W odpowiedzi asystent uśmiechnął się i pospiesznie wyszedł z gabinetu. Ostatecznie za to mu płacono.

Pierwszy łyk napoju sprawił, że ogarnęło ją uczucie błogości. Opuściła kubek i utkwiała wzrok w zakrętasie utworzonym z piany i kakao. W głowie pojawiła się myśl: To uczciwa oferta. Jedyna droga ucieczki z tego koszmaru.

– Nikt, nawet mój ojciec, nie pozna prawdy o naszym układzie. Ale musimy stanąć przed ołtarzem. Już raz niemal dopiąłem swego, ale ostateczny sukces wymaga znacznie większego wysiłku.

Kiwnęła głową na znak, że rozumie. Wyobraziła sobie ceremonię. Zabawne, że wcześniej o tym nie myślała. Grywała na weselach celebrytów i członków rodziny królewskiej, ale nigdy nie widziała siebie w roli panny młodej. Zredukowała życie do muzyki: występów, prób, gam. Nawet sny składały się z dźwięków, które pozostawały jedyną siłą napędową. A kiedy coś szło nie tak, matka sprawiała, że Noelle błyskawicznie odzyskiwała zapał.

Dzięki temu nie miała romantycznego wyobrażenia o tym, jak powinny wyglądać idealne zaślubiny. Ceremonia kojarzyła jej się raczej z

wystawianym przy tej okazji dokumentem i towarzyszącym mu rytuałem. Właściwie dlaczego nie spróbować? Zadanie nie różniło się od kolejnego występu, a na scenie zawsze zachowywała spokój – emanowała urokiem niezależnie od samopoczucia. Kłótnia z matką czy konfrontacja z inną kobietą odchodziły w cień, kiedy poprawiała makijaż i ruszała na scenę z uśmiechem przyklejonym do twarzy.

Fakt, że mieli się pokazywać publicznie, był równie ważny jak odzyskanie domu czy zdobycie pieniędzy. Pragnęła znów wzbudzić czyjś podziw, ponieważ tylko w takich chwilach czuła się spełniona i kochana.

Samotność doskwierała jej od dłuższego czasu. Jednocześnie ukrywała się, mając nadzieję, że ludzie nie odkryli, co się wydarzyło.

– Powinniśmy przez jakiś czas udawać parę kochanków, choć będziemy musieli nieco przyspieszyć cały proces.

Każde z nich zamierzało wyrównać rachunki. Jeśli za dużo sobie obiecywała, powinna winić kofeinę, która uspokajała, a jednocześnie ożywiała ciało w niepowtarzalny sposób.

Zarówno ona, jak i on ulegli manipulacji. Stali się przedmiotem kpiny i stracili rzeczy, które cenili nade wszystko. Zostali zdradzeni przez bliskie im osoby. Teraz postanowili odzyskać, co im się prawnie należało. Nie dopuszczali do siebie myśli o porażce.

– Wszystko, o czym mówimy, znajdzie się w umowie, prawda? – Nauczyła się już, że nikomu nie należy wierzyć na słowo, a już na pewno nie mężczyźnie, którego poznała poprzedniego dnia.

– Podpiszemy intercyzę. Nie będzie ona omawiała szczegółów przedsięwzięcia, ponieważ te powinniśmy zachować w tajemnicy. Dom stanie się pani własnością w momencie zawarcia małżeństwa, natomiast pieniądze – po rozwodzie.

– Wszystko pan przemyślał.

Na twarzy Ethana zawitał złowieszczy grymas.

– Właściwie improwizuję. Podobno jestem w tym niezły.

Ona nie powiedziałaaby tego o sobie. Ubiegły rok dowodził, że nie potrafiła działać bez uprzednio przygotowanego planu.

– Sporządzę dokumentację dla banku, która umożliwi nabycie rezydencji.

– A intercyza?

– Prawnik dostarczy ją jutro.

Szybkość, z jaką wszystko się rozgrywało, działała oszałamiająco. Życie Noelle od dawna naznaczone było stagnacją przełamowaną od czasu do czasu kolejnym pismem z banku. Nagle dostrzegła światło w tunelu, który dotąd zasnuwał mrok. Przyglądała się scenie z boku, jakby powątpiewając w jej realność.

Małżeństwo z człowiekiem, którego nie znała ani nie kochała, nappełniało ją nadzieją, a to nie świadczyło pochlebnie o stanie umysłu.

– W takim razie spotkajmy się jutro – zaproponował.

– U mnie czy tutaj? – zapytała z wymuszonym uśmiechem.

– Może w rezydencji, skoro tam zaczęła się nasza znajomość – powiedział tonem, który zaniepokoił Noelle.

ROZDZIAŁ TRZECI

Usłyszał muzykę, gdy tylko zbliżył się do drzwi posiadłości. Nie był to klasyczny utwór ani nawet melodia znanej piosenki, a jedynie powtórzenia i gamy, zaledwie kilkanaście dźwięków odtwarzanych z perfekcją, bez końca. Ostre staccato przypominało odgłos żołnierskich butów.

Dziwne. Nie podejrzewał jej o ten rodzaj dyscypliny. Ponieważ bardzo przypominała matkę, automatycznie zakładał podobieństwo cech charakteru. Celine Birch pozostała w jego pamięci eteryczną postacią odzianą w delikatne tkaniny i zapach perfum. Zwiewna i elegancka, a nawet wzbudzająca sympatię.

Zajęło mu trochę czasu, zanim pojął, kim jest naprawdę – kochanką ojca. Kobieta, którą Damien

Grey przedkładał nad rodzinę, nawet nie starała się unikać matki chłopca.

Z wściekłością zacisnął zęby i uniósł rękę, po czym energicznie zapukał. Odgłos gry nie ustał. Kiedy przekreślił gałkę, drzwi ustąpiły. Podążał za dźwiękami zmieszanymi ze stukotem obcasów na marmurowej posadzce, aż dotarł do salonu.

Elegancki, kryształowy żyrandol tonął w cieniu po sufitem. Jedynym źródłem światła w pokoju były promienie słoneczne wpadające przez dwa ogromne okna.

Noelle siedziała przy fortepianie, wzrok utkwiała w próżni raczej niż w klawiaturze. Słońce załamywało się w jej włosach, tworząc rodzaj aureoli. Zastanawiał się, jak to możliwe, że ta niewinnie wyglądająca osoba wzbudzała powszechne zainteresowanie mężczyzn.

Podniosła głowę i instrument zamilkł. Wstała, po czym przeszła na drugi koniec białego fortepianu.

– Zjawiam się za wcześnie? – zapytał, chociaż wiedział, że przyszedł o czasie.

Rozejrzała się wokół, jakby czegoś szukała.

– Nie ma tu zegara.

– Nad czym pracujesz? – Poufałość była kwestią czasu, jeśli wziąć pod uwagę niecodziennosc ich umowy.

Poprawiła włosy.

– To tylko wprawki. Dzięki nim nie tracę umiejętności.

– Ćwiczysz codziennie?

– To konieczne.

– Nie sądziłem, że nadal się tym zajmujesz.

Wzruszyła ramionami.

– A co mi innego pozostało?

Przesunął dłonią po błyszczącej politurze pokrywy.

– Nie mam u siebie fortepianu.

– Grasz? – spytała, lekko marszcząc czoło.

– Nie – powiedział rozbawiony.

– Zatem nie jest potrzebny... – urwała i zastygła z otwartymi ustami.

– Nie sądziłaś chyba, że po ślubie nadal będziesz mieszkała za miastem? Co by to było za małżeństwo?

– Nie zastanawiałam się nad tym.

– Ulokuję cię w apartamencie któregoś z moich hoteli, dzięki czemu uwiarygodnimy związek.

Skrzywiła się na dobór słów.

– Rozumiem.

– Jakiś problem?

– Żaden. Przywykłam do tego, że często zmieniam miejsce zamieszkania. – Właściwie podróże stały się drugą naturą Noelle, przez co pozostawanie zbyt długo w jednym mieście męczyło ją. Rok spędzony samotnie na odludziu wydawał się dziwaczniejszy niż codzienne przeprowadzki.

– Mam nadzieję, że będziesz zadowolona.

Przyznał w duchu, że chętnie spędzi trochę czasu w jej towarzystwie.

– Ja również – wymamrotała.

– Czy to musi być Manhattan?

– Oczywiście, że nie. Tym bardziej że przewożenie fortepianu to mordega, nie wspominając o niebotycznych kosztach.

– Kupię nowy.

Powiedział to tak obojętnie, jakby wydatek nie wymagał rozwagi. Pamiętała jeszcze czasy, kiedy mogła sobie pozwolić na podobną bez troskę. Z pieniędzy zarobionych na tournée oraz dochodów ze sprzedaży płyt i gadżetów otrzymywała każdego miesiąca pokaźne kieszonkowe. Strumień gotówki płynął nieprzerwanie, ale nigdy nie sprawowała nad nim kontroli, mimo że zarobiła każdego dolara.

– Nie zgadzam się, to ogromny wydatek.

– Staliśmy się współnikami i nie widzę powodu, dla którego miałabyś się poświęcać.

Nie wiedziała, co myśleć o ostentacyjnej hojności, zwłaszcza że gra nie przynosiła mu żadnych korzyści. Matka zawsze upewniała się, że w hotelu, do którego akurat zmierzały, znajduje się instrument. Przerwa w próbach była nie do pomyślenia. Noelle podchodziła do pracy równie uczciwie jak urzędnik pojawiający się w biurze każdego dnia. Pamiętała też, że

koncertowanie stanowiło zaledwie ułamek przedsięwzięcia. To matka zajmowała się nawiązywaniem kontaktów: chodziła na przyjęcia, negocjowała z agentami, walczyła o sponsorów i pilnowała, aby trasa przebiegała bez zakłóceń. Słowem robiła wszystko, aby marka Noelle Birch rosła w siłę. Nigdy nie widziała w córce osoby z krwi i kości.

Tymczasem Ethan wziął pod uwagę jej potrzeby i postanowił zadbać o to, żeby była szczęśliwa. Gest chytał za serce, ale nabrała ostrożności, ponieważ wiedziała, jak zdradliwe bywają emocje. Na przesadnie przyjazne osoby należało uważać szczególnie.

– Przyniosłeś intercyzę? – spytała.

– Tak. – Sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyciągnął kilka złożonych arkuszy.

Podał dokumenty, lekko muskając jej palce ciepłymi dłońmi. Rozłożyła karty i przejrzała pobieżnie, po czym zamarła, dotarłszy do fragmentu o dzieciach i prawie do opieki.

– Zbyteczna zapobiegliwość.

– Intercyza to standardowy dokument. Poza tym prawnik nie ma pojęcia, że zawieram fikcyjny ślub. Dziadek nalega, żebym się ustabilizował. Pragnie dla mnie stałości, której nie zaznałem, dorastając, i nie ma dla niego znaczenia, że nie do końca wierzę w małżeństwo. Chyba rozumiesz, dlaczego?

– Próbowalesz to wyjaśnić?

– To człowiek, który nie znosi sprzeciwu i uważa, że zna życie. Zwykle dobrze ocenia sytuację, dlatego chętnie przyjmuję jego zasady za swoje. Zresztą nietrudno je nagiąć do własnych celów – wyjaśnił z uśmiechem.

Wróciła do dokumentu, a gdy dotarła do sumy umownej, która miała zostać wypłacona po rozwodzie, wstrzymała oddech. Pieniądze właściwie już należały do niej.

– Wystarczy? – zapytał.

– Tak – odpowiedziała.

Suma nie była na tyle wysoka, żeby wykluczyć zarobkowanie przez resztę życia, ale odpowiednio duża, aby ustrzec przed ubóstwem. W połączeniu z prawem własności do rezydencji oferta wydawała się atrakcyjna. Po sprzedaży posiadłości zamierzała kupić mniejsze mieszkanie w mieście. Przyjęcie propozycji sprawiło, że miała ochotę wejść pod prysznic i szorować skórę tak długo, aż zmyje z siebie warstwę oportunistów. Nieustannie myślała o matce, która skrzywdziła rodzinę Greyów, a tymczasem sama godziła się na szemrany układ, żeby zatrzymać dom.

Małżeństwo dla pieniędzy dowodziło wyrachowania, jednak pocieszała się tym, że obie strony znają prawdę. Poza tym uznała, że po wszystkim, co ją spotkało, ma prawo do odrobiny egoizmu. Ethan zjawiał się w samą porę.

– Mam nadzieję, że się nie wycofasz. Pamiętaj, że masz do stracenia dużo więcej niż ja.

– Jak mogłabym zapomnieć – powiedziała przez zęby, walcząc z wszechogarniającym poczuciem bezsilności, które znała aż za dobrze.

– Masz może długopis? – zapytała, wyciągając rękę. Zastanawiała się, czy dostrzegł lekkie drżenia palców.

– Nie musisz jeszcze podpisywać. Nie załatwiłem wszystkim formalności, więc ceremonia trochę się odwlecze. Najpierw pokażemy się światu jako para, czym uszczęśliwimy dziadka.

– Jestem gotowa – zapewniła.

– Ciesz się mną. – Pozbierał kartki i na powrót umieścił w kieszeni. –

Pojedziesz ze mną?

– Teraz?

– Po co zwlekać?

Rozejrzała się po salonie, wracając pamięcią do spędzonych w nim chwil.

– Musiałabym się spakować, a to zajmie chwilę.

– Poczekam.

Dostatek, jaki panował wokół, wydawał się niemal zapomnianym snem, a jednocześnie czymś naturalnym. Wczoraj w gabinecie Ethana uświadomiła sobie, jak bardzo brakowało jej ciepła i splendoru otulającego duszę niczym miękkiego koca. Kiedy dotarli do apartamentu, w pierwszym odruchu chciała wyprosić mężczyznę za drzwi i skakać z radości jak mała dziewczynka, którą tak naprawdę nigdy nie była.

– Standard ci odpowiada? – spytał, opierając potężne ramię na kamiennej ladzie barku.

Odwróciła się i odparła z zachowawczym uśmiechem:

– Jest idealny.

Włożyła spory wysiłek w to, by utrzymać emocje na wodzy.

– Fortepian przywiozą rano.

Zbyt wiele szczęścia: instrument w pakiecie z oszałamiającym widokiem na Central Park oraz pieniądze. Łatwo głosić, że nic nie znaczą, kiedy się je ma, ale kto zazna ubóstwa, ten szybko przekonuje się, że jest dokładnie odwrotnie. Pewnie nie gwarantują szczęścia, ale pozwalają na opłacenie rachunków, kupno żywności i odzieży. Wszystkie te rzeczy wprawiły Noelle w zadowolenie.

Chociaż nie do końca podobało jej się to, co robiła, nie umiała zrezygnować. Gdyby chodziło o seks, pewnie postąpiłaby inaczej. Wciąż powtarzała sobie, że nie sprzeniewierza się wyznawanym wartościom. Zresztą ludzie sprzedawali się każdego dnia. Publiczne występy sprowadzały się do kupczenia talentem. W pewnym sensie zawsze była produktem, ponieważ liczyła się nie tylko muzyka, ale i wiek: melomanów przyciągał drobny cherubinek za wielkim fortepianem. Tym razem przedstawienie miało się odbyć w innym miejscu.

Była pewna, że nie pójdzie z Ethanem do łóżka. Miała zerowe doświadczenie z mężczyznami, a dość obszerną wiedzę o seksualności zaczerpnęła z książek. Na praktykę zabrakło czasu. Postanowiła jednak nie rozpamiętywać przeszłości. Ważne, że po raz pierwszy nikt nie dyktował, co ma nosić albo myśleć. Mogła robić, co jej się żywnie podobało, nawet zanedbywać granie i umawiać się z mężczyznami.

Poczuła zmysłową ekscytację. Najwyraźniej Ethan popchnął jej myśli w tym kierunku. Zaraz potem pojawił się wstyd, bo chociaż w normalnych warunkach pomysł wydawałby się kuszący, nie była aż tak zdesperowana.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi. Gospodarz podszedł, żeby je otworzyć, a ona odwróciła się szybko, chcąc mieć go na oku.

Nacisnął klamkę, nie sprawdzwszy, kto stoi na korytarzu.

– Witamy, panie Grey – odezwał się pracownik hotelu, którego identyfikowała jedynie błyszcząca plakietka z nazwiskiem, ponieważ garnitur w niczym nie przypominał służbowego uniformu.

– Słyszałem, że pan przyjechał, i postanowiłem sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Był niemal tak skuteczny w odgrywaniu swojej roli jak ona niegdyś.

– Noelle zatrzyma się tutaj na pewien czas. Dolicz kwotę do mojego rachunku, uwzględniając serwis i wszystko, czego sobie zażyczy.

Nie wierzyła własnym uszom. Chyba nikt nie zarzuciłby Ethanowi skąpstwa w stosunku do potencjalnej żony albo ekskluzywnej dziewczyny na telefon – kimkolwiek była w tym momencie. Nieważne, co myślał pracownik, ponieważ po ślubie jej reputacja znacznie się poprawi. Nie przejmowała się tym, że rozwód ponownie położy się cieniem na wizerunku, ponieważ obecny status również nie był godny pozazdroszczenia. Szczęśliwa gwiazda przygasała.

Ethan zbliżył się do niej, objął ją w talii, a potem przyciągnął do siebie. Palce, które przesuwaly się leniwie po ubraniu, przemierzając kolejne centymetry cienkiej bluzki, wywołały gwałtowną reakcję – jak żar pozostawiający zgliszcza. Bezskutecznie kontrolowała reakcje ciała, ponieważ zbyt wiele energii kosztowało ją utrzymywanie obojętnego wyrazu twarzy. Jednocześnie walczyła z pokusą, by wyjaśnić obserwującemu ich Thomasowi, że to nic nie znaczy, gdy mężczyzna dotyka talii kobiety.

– Dobrze – odpowiedział hotelarz. – Czy pan także będzie tu mieszkał? Pytam, aby zapewnić wszelkie wygody.

W rzeczywistości próbował wybadać sytuację.

Kiedy dłoń Ethana przesunęła się w stronę żeber, niemal pod pierś, Noelle usztywniła się, zatrzymując powietrze w płucach, ale jej mina pozostała niewzruszona.

– Dam znać wcześniej, nie martw się o to. Potrafię o siebie zadbać.

Twarz paliła, zupełnie jakby krew płynąca żyłami wrzała nieustannie, podsycając temperaturę skóry.

– Dopilnuję tego – wyjąkała, przypominając sobie, że to tylko show. Nie zamierzała oddać pola.

Otoczył dłonią jej twarz, zmuszając, by podniosła głowę i spojrzała w czarne oczy.

– Nie wątpię. Mam nieodparte wrażenie, że nie będziemy sobie zaprzętać głowy serwisem.

Usiłowała nie zwracać uwagi na przyspieszony puls. Zamiast odsunąć się jak najszybciej, czego najwyraźniej domagało się ciało, przytuliła się i położyła rękę na umięśnionej piersi mężczyzny. Nienagannie wyprasowana koszula i marynarka garnituru ukrywały zadbaną sylwetkę. Aż trudno uwierzyć, że spędzał całe godziny za biurkiem. Wyglądał jak zawodowy pływak, któremu woda regularnie kształtowała mięśnie przy każdym skurczu i rozkurczu.

Zganiła się surowo za zbędną wycieczkę w krainę fantazji. To naturalne, że farsa z seksualnym podtekstem przywołała erotyczne skojarzenia, co nie oznaczało, że powinna im ulegać. Z Ethanem połączyły ją relacje natury biznesowej, a to oznaczało, że intymność wszystko by skomplikowała. Należało o tym pamiętać w przyszłości.

Przez moment przyciskała dłoń do jego ciała, jakby chciała sobie udowodnić, że mężczyzna nie jest wytworem wyobraźni, ale osobą z krwi i kości, w której nie ma nic szczególnego. Thomas zareagował ugrzecznionym uśmiechem.

– Zatem nie przeszkadzam. Proszę o sygnał, jeśli będę mógł w czymś pomóc.

Gdy zostali sami, natychmiast poluźniła uścisk. Z satysfakcją odkryła, że znów oddycha swobodnie.

– Chyba już wystarczy – powiedziała nieco spięta, ponieważ nie wypuszczał jej z objęć.

– Naprawdę? Szkoda, bo było przyjemnie.

– Wręcz ekstatycznie – dodała z wymuszonym uśmiechem, żeby podkreślić fakt, że wyreżyserowała swoje reakcje. W postawie Ethana wyczuwała fałsz, jakby zamierzał się przekonać, czy zdoła ją podejść.

– Czasem mnie zaskakujesz.

– Doprawdy? – skwitowała.

– Kiedy cię zobaczyłem po raz pierwszy, wydawałaś się bardzo blada.

– Byłam o krok od bezdomności, podczas gdy ty snułeś plany dotyczące modernizacji posiadłości, nie czekając nawet, aż znajdę się za bramą.

– Przyznaję się do winy.

Blada. Co za okropne określenie sugerujące słabość i brak charakteru, a może nawet niewykorzystany potencjał. Nieprzyjemny impuls przebiegł przez jej ciało. Taka właśnie była i polemizowanie z oczywistością wydawało się bezsensowne. Jednak karta odwróciła się. Niebawem odzyska dawne życie i zdobędzie środki na to, by rozpocząć wszystko od nowa. Nie wykluczała powrotu na scenę, jeśli w jej głowie znów rozlegnie się muzyka. Jeżeli dobrze to rozegra, dostanie od losu jeszcze jedną szansę. W przeciwnym razie straci dom, gdyż doświadczenie w zawodzie muzyka na niewiele się zda w realnym świecie.

– Rok temu nigdy bym się nie zgodziła na tę mistyfikację, ale wówczas nie znałam prostej prawdy.

– Jakiej, moja piękna?

Niespodziewany komplement sprawił jej przyjemność. Tęskniła za latami, kiedy czuła się atrakcyjna, i miała nadzieję, że one kiedyś wrócą.

– Zrozumiałam, że jeśli chcę zmienić swoje życie, muszę się o to postarać. Jeżeli ja nie uwierzę w siebie, nikt inny tego nie zrobi, bo przecież nikomu bardziej nie zależy na mojej pomyślności.

– Mądrze powiedziane. Przy tym wszystkim staraj się nie zapominać o zobowiązaniach wobec mnie.

Kiedy pochylił się poufale, poczuła jego zapach. Jedyny męski zapach, jaki dobrze zapamiętała, wiązał się z jej nauczycielem gry – była to woń ostrej wody kolońskiej i spoconych włosów. Ethan pachniał mydłem i czymś jeszcze, czego nie potrafiła nazwać. Aromat sprawiał, że miała ochotę się przytulić.

Licz na siebie, przywołała się do porządku. Nie wiedziała tylko, skąd czerpać energię.

Cofnęła się o krok, a on w odpowiedzi postąpił naprzód, tak że odległość między nimi nie zmieniła się. Zastygła w bezruchu na miękkim dywanie.

– Cieszę się, że się zgodziłaś. – Uniósł rękę i musnął jej policzek. – Dzisiejszego wieczoru zaprezentuję cię światu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Wypowiedział słowa w taki sposób, jakby stała się jego własnością, a ona do nikogo nie należała. Owa myśl tłukła jej się w głowie, kiedy sięgała do zamka czarnej sukienki koktajlowej, którą przysłano do pokoju godzinę wcześniej. Ethan miał nad Noelle przewagę, którą gwarantowały pieniądze, ale to nie znaczyło, że ją kupił. Wzdrygnęła się i pochyliła, próbując włożyć błyszczącą, wyszywaną koralikami szpilkę. Podejrzewała, że buty, podobnie jak kreację, wybrał asystent Ethana. On sam nie wyglądał na osobę lubiącą chodzić po sklepach.

Kiedy wkładała drugiego buta, straciła równowagę, ale zręcznie manewrując, w ostatniej chwili oparła się o kanapę, a dopiero potem zsunęła na podłogę. Zaklęła pod nosem.

– Jeszcze niegotowa?

Słyszając głęboki głos, gwałtownie odwróciła głowę.

– Nie nauczono cię pukać?

– Jestem u siebie. – Wzruszył ramionami, podchodząc do barku. Z poziomu dywanu wydawał się jeszcze wyższy i znacznie bardziej deprymujący. Pewnie dlatego, że przyłapał ją w niezręcznej pozie.

– To mój pokój – odbiła piłeczkę.

– Ale ja za niego płacę. – Lekko drgające kąciki ust świadczyły o tym, że go rozbawiła. Sięgnął po butelkę szkockiej i nalał odrobinę do szklanki, tak że alkohol ledwie przykrywał dno. – Napijesz się czegoś?

– Poproszę o napój gazowany.

– Nie skusisz się na nic więcej? – zdziwił się.

– Kiedy gdzieś wychodzę, ograniczam alkohol do jednego drinka. Nauczyłam się tego wiele lat temu i jak dotąd ta zasada się sprawdza. Podczas oficjalnych przyjęć widziałam zbyt wiele spojonych do nieprzytomności gwiazdek rozciągniętych na podłodze.

Otworzył lodówkę stojącą obok barku i wyciągnął małą butelkę lemoniady.

Rzucił jej zawadiackie spojrzenie.

– Na podłodze, mówisz?

Założyła pantofel i podniosła się, obciągając sukienkę.

– Potknięcie to niedokładnie to samo, co wywrotka po pijaku w publicznym miejscu.

– Powinnaś się rozluźnić. Obawiam się, że oranżada na niewiele się zda.

Podszedł, włożył w jej dłoń schłodzoną szklanę, po czym wypełnił napojem. Musiała przyznać, że Ethan był interesujący. Elegancki i niedbały jednocześnie, sprawiał wrażenie osoby przedsiębiorczej, która potrafi żyć na krawędzi. Diabelski błysk w oku dowodził, że umiał być niegrzecznym chłopcem. Właśnie sprowadziła Ethana Greya do fantasmagorii. Zupełnie nie znała się na mężczyznach i nie miała żadnych szans w miłosnej rozgrywce. Najprawdopodobniej nie wyszłaby z tej próby cało.

Za to na przyjęciu będzie brylowała. W podobnych sytuacjach czuła się jak ryba w wodzie, a w każdym razie dużo lepiej niż w zrównanym z ziemią świecie, w jakim przyszło jej żyć ostatnimi czasy.

– Dziękuję – powiedziała, czując nagle pragnienie i suchość w gardle. Miała wrażenie, że wdycha trociny.

– Czas na nas – oznajmił.

Intensywnie myślała o przyjęciu, mając nadzieję, że odwróci ono jej uwagę od towarzysza. Nie życzyła sobie niespodzianek.

Obserwował rosnący zachwyty Noelle. Właśnie weszli do wielkiej sali balowej, gdzie odbywały się wszystkie pretensjonalne imprezy, które miał w poważaniu. Jej oczy błyszczały na równi z pobliskimi bibelotami. Od dnia, w którym spotkał ją po raz pierwszy, zmęczoną i zrezygnowaną, w posiadłości za miastem, aż do teraz, nigdy nie widział jej tak podekscytowanej.

Matka Ethana uwielbiała przyjęcia i tylko one sprawiały, że na jej twarzy zakwitał uśmiech. Zapamiętał ją, jak przygotowuje się na jedno z wielkich wyjść. Tam błyszczała i stawała się obiektem adoracji. Miłość syna nigdy jej nie wystarczała.

A ojciec... cóż, zajmowało go uganianie się za inną kobietą. To na nią przelewał uczucia. Nieustannie robił z siebie pośmiewisko i zawstydział rodzinę, ponieważ nie potrafił kontrolować libido. Ethan nie rozumiał, jak to możliwe, że uleganie impulsom powszechnie uznawano za dowód męskości. W obecności kobiet Damien pozostawał we władzy popędów, jego pasierb

– wprost przeciwnie. Zawsze grał pierwsze skrzypce w związku i decydował, kiedy romans się rozpoczynał i kończył. Nie miał zbyt wiele czasu, aby budować relacje, przez co nieraz zmuszony był do seksualnej wstrzemięźliwości.

– Podoba ci się? – zapytał ze ściśniętym gardłem.

Oparła rękę na jego ramieniu, a kiedy szła, raz po raz ocierali się udami. Każde muśnięcie kojarzyło mu się z dosięgającym go językiem ognia. Początkowo uznał, że nowa znajoma jest pozbawiona wyrazu, ale teraz intrygowała go. Wyglądała pięknie w makijażu, z jasnymi włosami nisko spiętymi w kok. Dopasowana kreacja podkreślała figurę. Z trudem ukrył zachwyty, kiedy zastał ją leżącą na podłodze w sukni odsłaniającej kształtne,

blade uda. Nie pamiętał już, kiedy zareagował podobnie na kawałek kobiecego ciała. Odczuwał obrzydzenie do samego siebie, że tak szybko pozwolił się omotać. Wystarczyła zgrabna sylwetka i para niezłych nóg. A przecież Cecile zniszczyła jego rodzinę. Nie powinien o tym zapominać.

Zignoruje požądanie, ponieważ właśnie to różniło go od ojca – myślał głową.

– Oszłamiające przyjęcie. Nie wiem tylko, kto je wydał i z jakiej okazji.

Dopiero teraz uświadomił sobie, że nie wspomniał o tym słowem.

– Pewna znana osobistość obchodzi urodziny. To Sylvie Ames.

– Grałam dla niej, gdy kończyła szesnaście lat. – Noelle zarumieniła się i nieco przygarbiła.

– Kiedy to było?

– Ponad dekadę temu.

– Ile miałaś lat? – Wydawało się, że była zbyt młoda na tak duże zlecenie.

– Jedenaście – odparła.

Dotarło do niego, jak wielką presję musiała udźwignąć jako dziecko.

– Niebywałe. – Przyglądał się badawczo tłumom, próbując wyłuskać z kolorowej masy paparazzi. Zależało mu, żeby zdjęcia ukazały się w prasie na drugi dzień. Temu służyło wspólne wyjście na miasto, nie zaś rozmyślanie o nieletniej Noelle występującej przed zgromadzonymi słuchaczami. Chociaż w ogóle nie powinno go to zajmować, z niesmakiem odkrył, że jest inaczej.

– Szłam jak burza, żeby w wieku dwudziestu dwóch lat przejść na przymusową emeryturę. Hip, hip, hura!

– Dlaczego tak twierdzisz? – Oderwał wzrok od korowodu gości i zwrócił się w jej stronę.

– Niech pomyślę. Jestem bez grosza przy duszy, a podstawą mojej diety są zupy błyskawiczne. Poza tym właśnie przyjąłem posadę fałszywej panny młodej, dzięki czemu nie zamieszkałem w kartonowym pudle.

– Nigdy nie potrafiłem odgadywać nastroju kobiet.

Ściągnęła brwi.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Przed chwilą wyglądałaś na zadowoloną.

– Zanim odkryłam, że... – rozejrzała się niespokojnie – ... już raz koncertowałam dla osoby, która organizuje dzisiejszy raut. Wtedy byłam u szczytu sławy, a dziś pozwolono by mi najwyżej serwować drinki, gdybym nie przysłała w twoim towarzystwie.

– Zazdrość czy poczucie niższości?

Wezbrał w niej irracjonalny gniew.

– Jedno i drugie.

Złapał ją za ramię i obrócił, nie zważając na to, że tarasowali zatłoczony korytarz.

– Jesteś tu ze mną, więc to inni powinni zazdrościć tobie.

– Widzę, że masz o sobie wysokie mniemanie.

– Oskarżasz mnie o rozdęte ego? – parsknął. – Po prostu jestem realistą z milionem dolarów w banku, nie licząc aktywów. Rodzina mojego ojca, która cieszyła się silną pozycją od pokoleń, wzbogaciła się dodatkowo na sieci hoteli. Matka była gwiazdą filmową z koneksjami, o jakich większość ludzi z branży może tylko pomarzyć. Połowa obecnych tu kobiet oddałaby ulubioną torebkę, żeby się znaleźć u mojego boku. Nie ze względu na osobiste przymioty, ale z powodu tego, co mógłbym im zaoferować.

Jego wyjaśnienie nie poprawiło humoru Noelle. Przecież nie zależało mu na znajomości. Przygarnął ją jak bezdomnego kota i musiała zarobić na

wikt udawaniem narzeczonej. Gdyby rzeczywiście zaprosił ją na randkę, wszystko miałyby inny posmak. Zrozumiała jednak, co chciał powiedzieć. Ludzie liczyli się z nim ze względu na pozycję ekonomiczną i społeczną. Gdyby nagle stracił pieniądze i kontakty, po popularności nie zostałby ślad. Nic dziwnego, że postanowił się ożenić, aby nie stracić przywilejów.

W gruncie rzeczy niewiele ich różniło. Ona próbowała odzyskać to, co straciła, żeby znów zobaczyć uznanie w oczach innych. Nie była wybredna – jeżeli nie zdoła odzyskać sławy, wystarczy, że odsunie od siebie widmo bezdomności.

– Coś o tym wiem – odrzekła. Kiedy kelner zbliżył się z tacą, sięgnęła po kieliszek szampana. Nadszedł czas na drinka.

– Tak?

– Pamiętasz, ilu przyjaciół wspierało mnie, kiedy po raz pierwszy złożyłeś mi wizytę? Ile osób było gotowych rzucić wszystko i pospieszyć z pomocą, bylebym mogła zatrzymać dom? Zero. Uznali, że jestem nikim.

Spojrzał na nią z uwagą, a potem położył dłoń na jej plecach i pochylił głowę. Wszyscy wokół założyli, że Ethan zamierza pocałować towarzyszącą mu kobietę. Ona myślała inaczej, a mimo to czuła przyspieszone bicie serca.

– Pozwól, że coś ci powiem. Ich zdanie nie ma najmniejszego znaczenia.

Poczuła łzy napływające do oczu i przestraszyła się, że robi z siebie pośmiewisko. Odsunęła się, zerkając w stronę sceny, na której stał fortepian. Zastanawiała się, kto przy nim usiadzie dzisiaj wieczoru. Naszła ją nagła ochota, aby zagrać jakąś powolną, smutną melodię. Słowa Ethana klóciły się ze wszystkim, w co do tej pory wierzyła. Tymczasem on nie miał ochoty dłużej słuchać narzekania.

Na scenę wyszła młoda dziewczyna w długiej czerwonej sukience, po czym miękko usiadła przed instrumentem. Muzycy kwartetu smyczkowego zajęli miejsca nieopodal. Na dźwięk pierwszych nut, Noelle przymknęła oczy.

– Zatańczysz?

Propozycja zaskoczyła ją.

– Matka nalegała na lekcje – wyjaśnił szybko. – Poza tym taniec dał mi przewagę nad innymi mężczyznami w czasach, kiedy moje konto bankowe nie robiło wrażenia. Nadrabiałem wtedy urokiem osobistym.

Znów popatrzyła na scenę. Zawsze znajdowała się po drugiej stronie, oddzielona od atmosfery sali niewidzialną barierą. Muzycy obecni na przyjęciach nigdy w nich nie uczestniczyli w pełni.

– Dla prasy?

– Oczywiście – zapewnił, wprowadzając ją na parkiet.

Dłoń Ethana była cieplejsza, niż przypuszczała, a skóra bardziej chropowata. Nigdy wcześniej nie tańczyła w parze. Muzyka fortepianowa i taniec nie współgrały, wobec czego nie zadała sobie trudu, aby popracować nad tą umiejętnością.

– Właściwie nie potrafię tańczyć – oznajmiła, kiedy już wziął ją w ramiona.

– Poprowadzę. – Splótł jej palce ze swoimi i objął ją w talii. – Połóż rękę na moim ramieniu – zachęcił łagodnie.

Musiała się pilnować, by odruchowo nie przesunąć dłonią po jego ciele. Była pewna, że on wyczuwa jej zdenerwowanie. Miała wrażenie, że wszystko przez nią przepływa – ruch, muzyka, podczas gdy stopy podążały za wskazówkami. Szło całkiem niezle.

– Jak to możliwe, że nie nauczyłaś się tańczyć?

– Nie miałam czasu – odpowiedziała, tracąc oddech, nie tyle przez narzucone tempo, ile z powodu intymności. – Próby.

– No tak. Wyobrażam sobie, że zajmowały wiele czasu.

– Nie można być świetnym we wszystkim. Należy wybrać jedną rzecz i rozwijać się w tym kierunku. Przy odrobinie samozaparca sukces jest w zasięgu ręki – powtórzyła słowa swojego nauczyciela gry, zaskoczona tym, jak szybko przyszedł jej na myśl.

– Nie wydaje mi się – zaproponował, przyciągając ją bliżej, tak że poczuła się niezręcznie, choć jednocześnie temu doznaniu towarzyszyła niecodzienna przyjemność.

– Nie musisz w to wierzyć, ale to prawda. Aby osiągnąć mistrzostwo w czymkolwiek, potrzeba nieskończonej ilości godzin i poświęcenia.

– Nie lubię podobnych zobowiązań.

Wyprostował nieco palce, a ciało Noelle natychmiast zareagowało na drobny ruch.

– Na pewno? Oświadczyłeś mi się w drugim dniu znajomości.

– Umowa wygaśnie w określonym terminie i to czyni ją atrakcyjną. Nie angażuję się w przedsięwzięcia z góry skazane na porażkę.

– Związki nie są twoją mocną stroną, ale na pewno celujesz w jakiejś innej dziedzinie.

Dostrzegła cień samozadowolenia.

– Jestem świetny w biznesie i niezły w łóżku. Powiedziałem niezły, ponieważ stwierdziłaś, że trzeba się specjalizować.

Uświadomiła sobie, że się czerwieni. Jak to możliwe, że tak swobodnie poruszał krępujące tematy? Najwyraźniej panował nad wyobraźnią na tyle, by nie okraszać rozmowy fantazjami z sypialni. W pokojach hotelowych naoglądała się telewizji dla dorosłych, więc miała pojęcie, o czym mówił.

– A ty? Co sądzisz o zaangażowaniu?

– Wybrałam fortepian – oznajmiła. – W sensie retorycznym, rzecz jasna.

– Wyobrażam sobie, co z nim wyprawiałaś.

– Żartujesz?

Rzeczywiście droczył się, ale bez złych intencji. Chyba nikt jeszcze nie rozmawiał z nią w ten sposób, intymny i dziwny jednocześnie.

– Odrobinę.

Stanął bokiem, a ona natychmiast zwróciła uwagę na intrygujący profil, szczególnie nos i broda wyglądały, jakby zostały wyciosane w kamieniu, a potem ożywione. W oku błąkał się niepokorny błysk.

– Spójrz – wskazał ruchem głowy – to Anita Blaire pisząca dla dodatków plotkarskich.

Odwróciwszy się dyskretnie, Noelle dostrzegła dziennikarkę. Ethan położył obie ręce na jej biodrach, a potem zsunął je jeszcze niżej.

– Rozluźnij się i przytul się do mnie – nakazał.

Próbowała, ale mięśnie pozostały napięte. Z niepokojem zastanawiała się, gdzie jeszcze jej dotknie. Kiedy wreszcie musnął wargami skroń, poczuła silne pożądanie. Inne niż to, jakie towarzyszyło erotycznym snom. Tym razem doznania były gwałtowne, niemal bolesne, a przecież nawet jej nie pocałował. Czy w ogóle zamierzał to zrobić? Cóż, podczas ślubu nie będzie miał wyboru. Zorientowała się, że ma spocone ręce.

Ethan odwrócił głowę i przesunął wargami po linii drobnej bródki. Odetchnęła cicho i wzmocniła uścisk w obawie, że upadnie albo zemdleje. Brukowce miałyby o czym pisać. Mężczyzna przesunął usta nad ucho, a potem dotknął skóry koniuszkiem języka. Reakcja była natychmiastowa.

Nie przypuszczała, że prosty gest może obudzić tyle emocji.

– Pachniesz wanilią – szepnął, a ona podniosła głowę. Ethan utkwił wzrok w Anicie.

– Myślę, że zwróciliśmy jej uwagę. Gotowa?

Otulający ich przed momentem kokon zmysłowości rozpląnął się i Noelle znów usłyszała harmider panujący na sali – ciche rozmowy, muzykę, niezliczone drobne odgłosy świadczące o obecności innych osób.

Wcale nie miała ochoty udzielać się towarzysko. Chciała natomiast wpełznąć pod pierwszy lepszy kamień i spędzić tam dziesięć lat. Nie potrafiła sobie wybaczyć, że na niezobowiązujący gest Ethana zareagowała jak gęś.

– Oczywiście – potwierdziła niepewnie.

– A zatem ogłośmy światu naszą miłość.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Noelle oddawała się błogiemu lenistwu. Czuła się prawie szczęśliwa, gdy tak leżała w ozdobnej pościeli, chwilę wcześniej zamówiła kawę. Ułożyła się wygodniej i westchnęła. Przez moment w jej umyśle panowała zupełna pustka, a następnie wypełniły go wspomnienia ubiegłej nocy. Ciało również zdawało się pamiętać, co się wydarzyło.

Przykryła oczy dłońmi i wydała z siebie pomruk niezadowolenia. Nie chciała rozmyślać nad swoimi reakcjami. Ustaliła na początku, że połączyła ich transakcja, i postanowiła się tego trzymać.

Dobiegło ją zdecydowane pukanie.

– Proszę! – zawołała.

– Dzień dobry – przywitał ją Ethan. Był świeży i wypoczęty, jakby przespał całą noc. Miał na sobie ciemny garnitur i rozpiętą przy szyi białą koszulę. Zerknęła w stronę okna.

– Spodziewałam się kogoś z obsługi.

– Przechwyciłem kawę, żeby cię przywitać, bo przecież nikt nie zrobi tego lepiej niż ja.

– Masz skłonność do popadania w przesadę.

– Po prostu nie chcę, żeby otaczający nas ludzie nabrali podejrzeń. Zachowując się tak, a nie inaczej, utwierdzam ich w przekonaniu, że owinęłaś mnie wokół palca.

Raczej nie byłaby do tego zdolna. Nie potrafiłaby omotać mężczyzny, który sprawiał, że czuła w środku przyjemne ciepło.

– Zaplanowałaś już dzisiejszy dzień?

Najwyraźniej pytanie zaskoczyło go. W odpowiedzi wzruszyła ramionami.

– W pewnym sensie pracuję dla ciebie – dodała.

Wyraz jego twarzy zmienił się nieznacznie: usta rozchyliły się lekko, a oczy pociemniały. Natarczywość spojrzenia sprawiła, że ciało Noelle ogarnął niepokój.

– Interesująca uwaga.

Różowawy odcień, który przybrała skóra dekoltu i twarzy, dosięgał szyi. Jasna cera zdradzała ją w najmniej spodziewanych momentach. Wiedziała, co sugerował, ponieważ ona pomyślała dokładnie o tym samym. Znów wróciła pamięcią do poprzedniego wieczoru. Wystarczyło przesunąć się odrobinę, aby znalazł się obok.

Upiła podwójny łyk kawy i spuściła nogi z łóżka, nie przejmując się długością koszuli. Miała większe zmartwienia.

– Nie to chciałam powiedzieć.

– Nie czyham na twoją cześć. Słowo – stwierdził.

– Zbyt wiele mamy do stracenia.

– Zgadzam się. – Policzki Noelle nieco zbladły. Cześć. Dobry Boże! Gdyby tylko wiedział, jak bliski jest prawdy. Świetny dowód na to, że zupełnie nie kontrolowała życia.

Rzadko chodziła na randki, a okres dojrzewania upłynął jej bez buntu. Wierzyła we wszystko, co mówiła matka, i pracowała w pocie czoła, by odwdziżyć się za lata edukacji i nieustannych podróży.

Robiła to, czego od niej oczekiwano, za co zapłaciła wysoką cenę. Nie miała większego pojęcia o prawdziwym życiu. Obracała się w świecie blichtru i splendoru, ale nie potrafiła samodzielnie zarabiać pieniędzy. Słała pocałunki publiczności, zamiast mężczyznom.

– Może pójdziesz ze mną do biura?

– Dobrze – zgodziła się, choć nie tego się spodziewała. – Mam jednak nadzieję, że nie będziemy wszystkiego robić razem.

– Czy nie tak zachowują się zakochani? W każdym razie osoby, które za kilka tygodni zamierzają się zaręczyć?

– Nie mam pojęcia. – Roześmiała się w drodze do łazienki, orientując się wreszcie, jak skąpo jest ubrana.

– Ja też tylko zgaduję, ale wydaje mi się, że powinniśmy być nierozłączni.

Jego natarczywe spojrzenie przypominało intymną pieśczętę. Skrzyżowała ręce, żeby zasłonić piersi, do których przylegał materiał. Nie miała na sobie biustonosza.

– Wizyta w firmie nie brzmi źle.

Odsłonił zęby w uśmiechu, walcząc z podnieceniem, które powoli ogarniało jego ciało. Niebieską, jedwabną piżamę Noelle zaprojektowano chyba wyłącznie po to, aby wpędzać mężczyzn do grobu. Nie chodziło jednak o seks ani cielesność. Ethan nie narzekał na brak zainteresowania ze strony kobiet, po prostu z trudem akceptował niekontrolowane emocje. Poprzedniego dnia zachował się niemądrze, flirtując nieustannie. Tak długo nie kochał się z nikim, że nagle Noelle wydała się kimś niezwykłym, chociaż była jeszcze jedną blondynką. Znow pomyślał o długich zgrabnych nogach, drobnej krągłej figurze i jędrnych piersiach, których chciał dotykać.

Noelle się nie liczyła, nawet jej matka odgrywała w intrydze drugorzędną rolę. To ojcu chciał pokazać, że wykorzystywanie ludzi dla kariery czy własnej satysfakcji nie popłaca. Damien Grey zostanie ukarany za instrumentalne traktowanie otaczających go osób.

– Chyba powinnaś się ubrać.

Rumieniec na policzkach Noelle niemile go zaskoczył. Przesadnie wstydliwe panny nie były w jego guście. A jednak nie potrafił się skupić na niczym innym. W pracy codziennie stykał się z kobietami i nie stanowiło to żadnego problemu. Może dlatego, że nie przychodziły do biura w bieliźnie. Postanowił wziąć się w garść.

Kiedy zniknęła w łazience, odetchnął z ulgą. W biurze poczuje się sobą. Przecież zawsze gardził mężczyznami, którymi rządził testosteron. Dość natrzął się na ojca łamiącego przysięgę małżeńską z powodu kobiety, która nawet nie zamierzała związać się z nim na stałe.

Obserwował drzwi łazienki, walcząc z wyobrażaniem sobie rozbierającej się Noelle. Nie był podobny do ojca, a ona w niczym nie przypominała matki.

– Przytulne miejsce – oświadczyła, siadając w fotelu Ethana i rozprostowując długie nogi odziane w czarne rajstopy. Ubrana pociągała go równie mocno. Mógł się o tym przekonać już poprzedniego dnia, ale zakładał, że do pracy włoży coś skromnego. Okazało się, że artyści i ludzie rozrywki nie mają pojęcia o tym, co znaczy strój biznesowy. Wybrała krótką czarną sukienkę, rajstopy w tym samym kolorze i złote szpilki widoczne z odległości kilkudziesięciu metrów. Z jasnymi włosami opływającymi twarz zwracała powszechną uwagę. Przewidywał problemy.

– I skuteczny zespół – powiedział.

– Co mam robić? – spytała, krzyżując nogi w kostkach, co wcale nie przydało jej skromności.

– Na początek mogłabyś ustąpić mi miejsca.

Natychmiast się podniosła.

– Coś jeszcze?

– Chcesz pracować?

– Skoro już tu jestem, muszę się czymś zająć. Byłoby dziwne, gdybym tak po prostu siedziała.

– Nikt nie zwróciłby uwagi. Ludzie na zewnątrz na pewno nie zakładają, że pracujemy. Przeglądałaś dzisiejszą prasę?

– Nie zdążyłam.

– Jesteśmy wydarzeniem dnia.

– Mogę zerknąć?

Wpisał w internet adres gazety, w której ukazał się artykuł. Kiedy pochyliła się nad monitorem, znów doleciał go aromat wanilii.

– Znają moje nazwisko – odkryła z zadowoleniem.

– Czemu cię to dziwi?

– Nikt nie rozpaczał po moim zniknięciu, co miało swoje dobre strony. Im mniej osób śledziło mój upadek, tym lepiej. Albumy przestały się sprzedawać, bilety na moje koncerty zalegały w kasach.

– To co robiłaś przez ostatnie miesiące?

– Właściwie nic – powiedziała, patrząc w próżnię. Po chwili obróciła się w jego stronę zagniewana. – Może rzeczywiście nie dałam z siebie wszystkiego, ale nie wiedziałam, co począć. Umiem tylko grać. Rozmawiałam z byłymi agentami i próbowałam negocjować kontrakty na nowe koncerty. Kontaktowałam się z wytwórnią w sprawie wydania albumu z największymi hitami. Uznali, że nie mam żadnych w repertuarze – roześmiała się ponuro. – Potem zabrakło mi pomysłów.

– A granie w restauracjach?

– Jak na ironię jestem zbyt rozpoznawalna, żebym mogła sobie na to pozwolić. To nie snobizm, lecz obawa, że prasa bulwarowa od razu podchwyciłaby temat.

– Nie najlepsza wymówka, Noelle. W gruncie rzeczy siedziałas z założonymi rękami i patrzyłaś, jak twoje życie się rozpada.

– Każdej nocy zasypiałam z nadzieją, że następnego dnia coś się zmieni i znów wszystko będzie jak dawniej. – Wielkie niebieskie oczy robiły na nim większe wrażenie, niż chciał przyznać. – A potem przestało mi zależeć. Wypaliłam się. Nieustannie byłam zmęczona. Umowa z tobą daje mi nadzieję i dzięki niej znów staję do walki, chociaż niewiele mogę wygrać.

Ethana ogarnęło niecodzienne doznanie, zupełnie jakby jego pierś skurczyła się albo serce zanadto zwiększyło rozmiar. Niedobry znak, pomyślał.

– Przecież możesz zająć się czymś innym.

Przygarbiła się, słysząc te słowa.

– Od dzieciństwa poświęcałam się muzyce i zobacz, gdzie mnie to zaprowadziło.

Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego, ale zależało mu na tym, żeby ją jakoś pocieszyć.

– Niewiele osób wytrzymałoby taki reżim: osiem godzin przy fortepianie, a do tego nieustanne podróżowanie i konferencje.

– Chcesz mi wmówić, że pracujesz mniej?

– Nie, ale to mój wybór. Większość ludzi ma normowany czas pracy.

– A jeśli nie nadaję się do niczego innego?

Wszystko w doskonale przemyślanym planie zaczęło iść w niewłaściwym kierunku. Stał się kolejną osobą, która chciała ją wykorzystać. Wyrzuty sumienia pojawiły się zbyt późno – wchodziła w zastawioną pułapkę z szeroko otwartymi oczami.

– Na pewno coś się znajdzie. – Uderzył w skórzane oparcie fotela. – Usiądź.

Posłuchała, ale wyglądała na zdezorientowaną. Ethanowi nieszczególnie podobała się rola złego wilka zagadującego Czerwonego Kapturka.

– Potrafisz pisać na komputerze?

– Niezbyt dobrze i wolno – skrzywiła się.

– Nauczysz się. – Sięgnął po stos dokumentów, które czekały na asystenta. – Wprowadź te dane do komputera. To specyfikacje rozmaitych planów budowlanych. Ja w tym czasie wykonam kilka służbowych telefonów – powiedział, po czym wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Musiał nabrać dystansu.

Z żalem pomyślał o zrezygnowanym spojrzeniu Noelle. Naprawdę uważała, że jest do niczego. Tak samo zachowywała się jego matka rozpaczliwie uzależniona od opinii innych osób. Skąd mu przyszło do głowy takie porównanie? Przecież nie łączyło ich nic szczególnego.

Gdy tylko uporała się z ostatnim arkuszem, ogarnęło ją dziecinne poczucie spełnienia. Chociaż pracę zdołałby wykonać każdy, właśnie zrobiła więcej niż w ciągu ostatnich tygodni. Czas, który nadal poświęcała na granie, wystarczyłby na zdobycie szeregu nowych umiejętności, ale wewnętrzny głos szeptał, że sobie nie poradzi. Ethan ufał jej wystarczająco, aby zostawić ją w biurze.

– Gotowe – powiedziała radośnie, kiedy wszedł.

– Christophe ucieszy się, że ktoś go wyręczył – odparł. – Jesteś zdolna. Możesz robić wiele rzeczy. Nie uzależniaj swojej przyszłości od tego, co sądzą inni.

Czy tak właśnie postępowała? Najwyraźniej. Przepelniały ją jednocześnie paraliżujący strach przed porażką i wiara, że pewnego dnia uda

się wszystko naprawić. Ten dzień nie nadszedł, a ona całkowicie straciła kontrolę nad swoim życiem.

– Chyba masz rację. Powinnam była coś zrobić, zamiast siedzieć z założonymi rękami.

– Możesz wprowadzać dane do komputera, jeśli cię to satysfakcjonuje. Mój asystent tego nie znosi, więc nie będzie protestował.

– Dziękuję – powiedziała ze ściśniętym gardłem. Wstydziła się, że tak emocjonalnie podeszła do zwykłej pracy biurowej.

– To nam pozwoli zachować pozory bliskości. Jednak nadgodziny odpadają, ponieważ wieczorami będziemy zajęci.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pracowite noce wyglądały inaczej, niż początkowo zakładała. Rzeczywistość przeszła jej najśmielsze oczekiwania.

– Australia? – powtórzyła, kiedy Ethan odwiedził ją następnego dnia. Zjawił się wcześniej, mając nadzieję, że część pracowników pomyśli, że został na noc.

– Powinienem przedstawić cię rodzinie, dlatego odwiedzimy posiadłość dziadków, gdzie się wychowałem.

– To cudownie, ale nie podoba mi się, że będę musiała kłamać. – Zmarszczyła czoło.

– Dziadek lubi postawić na swoim, ale robi to dla mojego dobra. Oczekuje, że postąpię, jak należy, ponieważ jego syn łamie wszelkie zasady.

Zabrzmiało to tak, jakby uważał rodziców za beznadziejny przypadek, zaś dziadków darzył dużym przywiązaniem. Zazdrościła mu. Jej ojciec, bankier ze Szwajcarii, odszedł, zanim Noelle skończyła rok, a z powodu błazeństw matki kontakt z dziadkami rozluźnił się. Nawet nie potrafiła sobie wyobrazić, jak wygląda stabilizacja czy chociażby jej namiastka.

– Wiedzą o związku twojego ojca z moją matką?

– Pewnie tak. Damien nie grzeszył dyskrecją.

– Przykro mi, ale...

– Nawet o tym nie myśl.

Zatrzymała się w pół zdania, zaskoczona jego surowym tonem.

– Dziadek jest ci bliski?

– Przede wszystkim jest wymagający, ale to dobrze. Źle, Noelle. Nie przykładasz się, usłyszała głos matki. Na samo wspomnienie reprimendy

zadrzała. Ćwiczyła gamy całymi godzinami, aż cierpły palce, a sama czynność odbywała się gdzieś poza ciałem, bez najmniejszego udziału świadomości.

- Przesadna surowość wcale nie jest dobra.
 - Rozprostowała palce, żeby zażegnać wyimaginowaną bolesność.
 - Pobłażliwość bywa równie szkodliwa, ponieważ nie uczy dyscypliny
- zaatakował zniecka.

– Nadmierna kontrola zmienia cię w maszynę bezmyślnie powtarzającą te same dźwięki osiem godzin dziennie.

– Niewiele osób zalicza się do kategorii pracoholików, no może poza tobą.

– Chyba zapomniałeś o sobie.

Rzucił jej przeszywające spojrzenie.

– Przygotuj się na to, że babka będzie cię przepytywać. Może właśnie dlatego jeszcze się nie ożeniłem – oznajmił z udawanym rozbawieniem. – Członkowie dysfunkcyjnej rodziny nie wpłynęli na mnie najlepiej.

Z niepokojem wyobraziła sobie wspólną kolację.

– Mnie wydajesz się sympatyczny.

– W tym sęk, Noelle. Gdybyś wiedziała o mnie więcej, myślałabyś inaczej. Poza tym pamiętaj, że nasz ślub to fikcja. – Oczy Ethana wyrażały ból.

– Ty też mnie nie znasz.

– Dlatego tak dobrze się dogadujemy.

– Widać łatwo cię zadowolić.

– Na razie – oznajmił, przelotnie spoglądając na piersi Noelle. Potem zrobił krok w jej kierunku i zatrzymał się. Powietrze w pokoju zgęstniało.

Domyśliła się, że następny ruch należał do niej, tymczasem jej stopy jakby wrosły w ziemię.

– W Australii na pewno się zbliżymy. Czy to nie ironia? Zatrudniasz mnie, a następnie zmuszasz, żebym poprosiła o urlop.

– To będzie pracowity wyjazd – mruknął.

– Powinienem cię uprzedzić, że nie zatrzymamy się w domu dziadków – poinformował, manewrując na autostradzie, tak aby w odpowiednim momencie zjechać w drogę prowadzącą na przedmieścia Brisbane.

Mogła przysiąc, że akcent Ethana stwardniał, gdy tylko wylądowali w kraju jego urodzenia. Nowe brzmienie zachwyciło ją. Zdała sobie sprawę, że lubi przebywać z Ethanem. Jeśli nie liczyć nauczyciela gry, niczyje towarzystwo nie sprawiało jej równej przyjemności.

– A gdzie?

– W jednym z moich hoteli. To zabytkowy budynek wychodzący wprost na plażę, który kupiłem jakieś sześć lat temu i odnowiłem. Na pewno ci się spodoba.

– Byłam tu wcześniej – powiedziała, obserwując przesuwane się przed oczami widoki. – Niestety, pamiętam tylko drogę z lotniska do hotelu, do teatru i z powrotem. Potem przeniosłyśmy się do Sydney, gdzie historia się powtórzyła.

– Nigdy nie zwiedzałaś okolicy podczas tournée?

– W Europie odwiedziłam parę ciekawych miejsc w celach edukacyjnych. Miałam dobrą nauczycielkę, dzięki której skończyłam szkołę przed czasem, w wieku piętnastu lat. Dzięki temu mogłam postawić na muzykę.

– Czy w twoim życiu było kiedyś coś poza koncertowaniem?

– Przez ostatni rok zajmowałam się głównie oddychaniem – wypaliła. Za oknem przemykały niezliczone eukaliptusy zlewające się w jednokolorowy bohomaz. – A wcześniej oddychaniem i graniem. Teraz chcę od życia czegoś więcej.

– Wprowadzania danych do komputera?

Rzuciła mu zabójcze spojrzenie, które jeszcze nikogo nie przywołało do porządku. Nie wyglądała groźnie, lecz zabawnie.

– Nie tylko, ale i to dobre na początek.

Samochód zatrzymał się przed ogromną, kutą bramą wjazdową. Mężczyzna wychylił się, żeby wstukać w panel szereg liczb.

– To strzeżona okolica – wyjaśnił. – Nawet mysz się nie prześlizgnie.

Kręta droga prowadziła na szczyt wzgórza, gdzie w urokliwej scenerii wyrastał okazały dom dziadków Ethana.

– Rezydencja jest pretensjonalna, ale nie wspominaj, że to powiedziałem.

Przesunął dłoń nad siedzeniami i wziął Noelle za rękę. Dotykał jej kilka dni temu, ale wydawało się, że upłynęły miesiące.

– Przedstawię cię, a po kolacji poproszę o rodzinny pierścionek, żeby staruszek miał jasność co do moich intencji.

Mimo zdenerwowania obojętnie kiwnęła głową.

– Dostaniesz go, gdy zostaniemy sami. Trzeba będzie wymyślić jakąś przekonującą historyjkę, bo oni na pewno zapytają o oświadczyzny. Zwłaszcza babcia zechce poznać każdy szczegół.

– Nie wiem, czy to w porządku, wykorzystywać rodzinną pamiątkę do mistyfikacji.

– Zwrócę biżuterię, gdy będzie po wszystkim. Czy to ma jakieś znaczenie?

– Właściwie nie – przyznała, ale zaraz naszły ją wątpliwości. Jak to się stało, że twoja matka nie nosi tego pierścionka?

– Nie przepada za antykami – odparł z przekąsem. – Woli to, co modne i nowoczesne, a dziadek nie pozwolił na ponowne opracowanie kamienia.

– Szkoda. Tradycje należy pielęgnować. To znaczy, tak mi się wydaje, chociaż w mojej rodzinie nie było żadnych.

Spędziła wystarczająco dużo czasu, żałując, że wszystko nie wygląda inaczej. Odkąd pojęła, że jej życie różni się od życia koleżanek, zapragnęła to zmienić. Marzyła o więzi z matką opartej na czymś więcej niż kariera, ale nie zdołała jej stworzyć. Celine zawsze widziała w córce pianistkę i nieustannie kalkulowała płynące z talentu korzyści. Noelle w końcu pogodziła się z tym. Co więcej, zrozumiała, że matka nie była kobietą, z którą chciałaby mieć bliższe relacje.

Postanowiła, że gdy otrzyma pieniądze, wykorzysta doświadczenie w pracy biurowej, żeby samodzielnie zarządzać majątkiem. Zmęczyło ją bycie marionetką i zamierzała sama za siebie odpowiadać.

– U nas podtrzymywanie zwyczajów wiązało się nie tyle z sentymentalizmem, ile z określonym statusem społecznym. Mama pochodzi z rodziny nuworyszy, dlatego nie rozumie idei przekazywania spuścizny kolejnym pokoleniom. W każdym razie tak słyszałem – uciał w momencie, kiedy przekroczyli kolejną bramę. Tuż za nią rozciągały się zadbane trawniki, pośród których pyszniły się trzy fontanny mające zapewne obwieszczać przyjezdnym dostatek właścicieli.

Ethan zaparkował na podjeździe.

– Rodzina ma służbę – stwierdził cierpko, po czym obszedł pojazd i otworzył drzwi po stronie pasażerki.

– Pełny serwis – skomentowała szarmancki gest, wysiadając z samochodu, przez co znalazła się kilka centymetrów od Ethana.

– Tak mnie uczono. – W zniżonym głosie wyczuła wrogość. Za każdym razem gdy słyszała tę zmienioną barwę, zastanawiała się, co się za nią kryje. Przywodziła na myśl pożądanie, gniew i zmieszanie.

Już miała sięgnąć ręką do twarzy Ethana, żeby poczuć pod palcami szorstkość policzka, ale w porę się opanowała. Chociaż pokusa była ogromna, nie chciała przekraczać pewnych granic. Przedstawienie wymagało widowni, a wokół nie było nikogo, przed kim można by odegrać wyznaczoną rolę.

– Wyobrażam sobie – powiedziała, po czym odwróciła się, nucąc w głowie Cztery pory roku.

– Zaraz wszystkich poznasz.

Kolacja w domu dziadków była niezwykle oficjalna, co oznaczało nieco sztywny urok typowy dla wyższych sfer. Nathaniel i Ariana mieli swoje wady i przesadne aspiracje, ale mieszkanie z nimi dawało większą stabilizację niż przebywanie w domu rodziców. Po załamaniu nerwowym matki chłopiec spędzał z nimi większość czasu, ponieważ ojciec był zbyt zajęty własnymi sprawami. Na surowego dziadka wnuk mógł liczyć zawsze.

Wbrew temu, co zakładała Noelle, nie cieszyła go perspektywa okłamywania najbliższych. Dziadek udawał twardego, a mimo to nie potrafił odciąć się od syna, który przysparzał mu nieustannych rozczarowań. Dopiero wnuk osłodził rodzicielską porażkę.

Kiedy siedzieli przy stole, Ethan wziął przyszlą narzeczoną za rękę – gest był dyskretny, na pozór intymny, a w rzeczywistości skierowany do pozostałych osób. Aktorska sztuczka. Jednak dotyk gładkiej skóry sprawił mu przyjemność i przyspieszył puls. Najwyraźniej Noelle Birch powoli doprowadzała go do szaleństwa, ponieważ nawet jako czternastolatek nie

uważał, że trzymanie się za ręce to coś szczególnego. Nie miał nic na swoje usprawiedliwienie.

Dziadek nie odrywał oczu od kobiety, więc najwyraźniej domyślił się, kim była. Od romansu z Celine upłynęło piętnaście lat, ale wszyscy dobrze pamiętali tamte wydarzenia.

– Od jak dawna się spotykacie? – Uśmiech Ariany dowodził, że albo trwała w nieświadomości, albo nienaganne maniere pomogły jej ukryć zaskoczenie.

W oczach Noelle dostrzegł panikę.

– Od kilku miesięcy – odpowiedział. – Ale byliśmy dyskretni.

– Najwyraźniej – wtrącił dziadek. – Prasa milczała na wasz temat jak zaklęta.

– Nie zawsze trafiam na okładki magazynów.

– Ale ona powinna. – Wskazał na Noelle, na co ona chrząknęła cicho i odparła:

– Niekoniecznie.

– Wyobrażam sobie, że sporo pani podróżuje. – Starszy jegomość skupił uwagę na Noelle. – Jak się rozwija kariera?

Niespokojnie poruszyła się na krześle.

– Zrobiłam przerwę.

Słyszac odpowiedź, Ethan z trudem zachował powagę.

– To dobrze – pochwalił Nathaniel. – Kobieta nie powinna się skupiac jedynie na pracy.

– A jeśli właśnie tego chce? – odparła szybko.

– Noelle lubi miec własne zdanie – zainterweniował Ethan, krzywiac się cierpko.

– To nic złego. Partnerzy powinni zachować odrobinę niezależności – odciął dziadek.

– Masz rację.

– Napijesz się czegoś?

Wnuk skinął głową, po czym wstał od stołu i nachylił się, żeby pocałować Noelle w policzek. Zatrzymał się na moment, zanim dotknął jej ciała. Chciał się nacieszyć zapachem, który nie przypominał nikogo innego. Momentalnie się spięła, po czym lekko odwróciła głowę, czekając na muśnięcie warg. Wreszcie dał jej całusa.

– Zaraz wrócę – szepnął.

Szedł za dziadkiem słabo oświetlonym korytarzem, stąpając po kosztownym dywanie, aż oboje dotarli do gabinetu. Ethan zamknął drzwi, a potem podszedł do barku, wyciągnął dwa kieliszki i napelnił je Whiskey. Jeden z nich podał staruszkowi.

– Co ty wyprawiasz? Mam uwierzyć, że związek z Noelle Birch to szczęśliwy zbieg okoliczności?

Wnuk wzruszył ramionami i upił łyk alkoholu.

– Szczęśliwym bym go nie nazwał. Może po prostu się zakochałem?

– Chcesz się z nią ożenić?

Potwierdził zgodnie z prawdą. Nie powiedział jedynie, że zaraz potem zamierza się rozwieść.

– Taki mam zamiar.

– Potrafisz dochować wierności?

Ethan postawił kieliszek na barze.

– Nie porównuj mnie do ojca. Gdy już podejmuję zobowiązanie, to się go trzymam.

– Nie wątpię. Zdajesz sobie sprawę, że jeśli przekażę ci firmę z pominięciem Damiena, to on nigdy nie zapomni tej zniewagi? Od wielu lat marzy o przejęciu interesu.

– Jestem tego świadom.

Skrycie na to właśnie liczył.

– To nadal mój syn, choć jego postępowanie nie napawa mnie dumą. Nie chciałbym, żebyś skończył podobnie. Powinieneś się ustatkować, zanim weźmiesz na barki prowadzenie przedsiębiorstwa takiego jak Greys.

– Bez obrazy, ale firma, którą kieruję obecnie, jest potężniejsza.

– Zgoda. Tym bardziej nie rozumiem, dlaczego tak ci zależy na kolejnej?

Główną przyczyną była zemsta, ale tego Ethan nie mógł wyjawić. Istniały jednak powody znacznie bardziej złożone, którym na co dzień nie poświęcał zbyt wiele uwagi. Nie potrafił – wybaczyć rodzicom, że tak niewiele dla nich znaczył. Najczęściej mijali go obojętnie w korytarzu wystawnego domu.

– Nie można osiadać na laurach – powiedział. – Tak to już jest w świecie biznesu. Nigdy się nie ma dość.

– Nie wiem, dlaczego przyjechałeś – westchnął Nathaniel. – I nie chcę wiedzieć. Po prostu zależy mi na tym, żebyś był zadowolony z życia.

– Małżeństwo z Noelle mnie uszczęśliwi.

Akurat tego był pewny, nawet jeśli nie chodziło o typową małżeńską sielankę. Zresztą powody, dla których się ludzie pobierają, bywają rozmaite.

– Domyślam się, że poprosisz o pierścionek.

– Tak. – Starał się, aby odpowiedź brzmiała wiarygodnie.

– Przyniosę go. Jest w sejfie.

Oprócz posmaku alkoholu wyczuwał w gardle coś jakby poczucie winy, ale nie przejmował się. Wszystko układało się po jego myśli. Pierścionek – kolejny element układanki – trafił na swoje miejsce. Kiedy dopił drinka, alkohol zagłuszył inne doznania.

– Jesteś spięty – zauważyła Noelle.

Jechali od pięciu minut, a on nie odezwał się słowem. Zacisnął dłonie na kierownicy, tak że mięśnie przedramion odznaczyły się pod skórą.

– Wcale nie – odpowiedział przez zęby.

– Kiepski z ciebie kłamca.

– Mówię prawdę.

– Przecież nawet ja widzę, że coś się stało, chociaż nigdy nie potrafiłam odczytywać ludzkich emocji.

Pochylił się i zsunął rękę.

– Nie jestem dumny z tego, że ich oszukałem.

– Rozumiem. Ariana wydaje się urocza.

– Rzeczywiście. Emanuje spokojem. W ogóle nie przypomina mojej matki.

– Chcesz mi o niej opowiedzieć?

Oparł się o zagłówek.

– Ani mi się śni.

– Ja ci już wszystko powiedziałam.

– Celine była piękną i czarującą kobietą. Nie dziw, że usidliła mojego ojca.

– Przypominała słodką istotę, która zachowuje się nieco naiwnie, ale zawsze dostawała od życia to, co najlepsze. Taką obrała strategię. W rzeczywistości miała głowę na karku.

– Oszukiwała ludzi. Nie można tego nazwać życiową zaradnością.

– Tak jak my teraz?

– Nami kierują dobre intencje. Zaufaj mi.

Nie było to takie proste. Znów zapadła cisza, a samochód skręcił w drogę prowadzącą na plażę. Noelle otworzyła okno i słonawe powietrze z nad morza wypełniło pojazd. Szum wiatru skutecznie neutralizował milczenie.

Ethan zaparkował samochód przed hotelem, nie wyłączając silnika. Kluczyki nadal tkwiły w stacyjce. Wysiadł i zatrzasnął drzwi, ale nie pomógł wysiąść Noelle. Siedziała chwilę z rękami na kolanach, po czym wy dostała się i podążyła za nim do wystawnego lobby.

Przyspieszyła, wybijając obcasami rytm na czarnej, kamiennej posadzce. Spojrzała w górę na pięciopiętrową zabudowę z pokojami na każdej kondygnacji i zatrzymała wzrok na balkonach zwisających nad holem. Balustradę ozdabiał motyw winorośli. Przyszło jej do głowy zrujnowane miasto, które próbuje zaimponować przybyszom resztkami swojej świetności.

Znała to miejsce. Zatrzymała się w hotelu przed koncertem w Brisbane. Natychmiast wróciły okruchy wspomnień: maszerowała przez lobby do jednego z apartamentów na ostatnim piętrze, wyczerpana podróżą, a mimo to już pięć minut później siedziała przed instrumentem. Matka gdzieś wyszła, jak to miała w zwyczaju. Twierdziła, że robi to, by nawiązać kontakty.

– W pokoju jest fortepian, prawda?

Ethan zatrzymał się z nienacka i odwrócił.

– Tak.

– Regularnie odwiedzałam Brisbane przez kilka dobrych lat i zawsze zatrzymywałam się tutaj.

W jego oczach pojawił się dziwny, chłodny blask.

– Możemy się przenieść.

– Nie trzeba.

Dotarli do kamiennej ściany, po której spływała woda. Niedaleko znajdowały się windy z drzwiami koloru mosiądzu.

– To pierwszy z hoteli dziadka, jaki udało mi się wykupić. Niegdyś zarządzał nim ojciec. Kiedy się nad tym zastanawiam, dochodzę do wniosku, że był podobny do twojej matki. – Ostatnie zdanie pozostawiło w ustach cierpki posmak.

Z trudem podtrzymała kontakt wzrokowy. Nagle cały urok Ethana prysł, a pozostał jedynie gniew. Postanowiła jednak nie ustępować.

– W jakim sensie?

– Był takim samym naciągaczem.

– Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Dobrze, że nie pobieramy się naprawdę.

Chrząknął, co zinterpretowała jako potwierdzenie.

Drzwi windy otworzyły się, zapraszając do środka. Noelle roześmiała się nerwowo, aby rozładować wewnętrzne napięcie.

– Co się stało?

– Budynek nie jest w twoim stylu.

– Dlaczego tak sądzisz? – spytał, przepuszczając ją w drzwiach prowadzących do pokoju. Nic nie mógł poradzić na to, że do głosu doszła wyuczona grzeczność.

– Nie wydaje mi się, żebyś lubił przesadę. Wystrój hotelu w Nowym Jorku lepiej odzwierciedla twoje upodobania.

– Hotele nie muszą mi się podobać. Chodzi o to, by spełniały oczekiwania stałych gości.

– Masz rację – przyznała. Wiedziała coś o tym, bo kiedy komponowała utwory, starała się brać pod uwagę gusta słuchaczy, mimo że w każdej nucie pozostawiała kawałek duszy.

Szkoda, że straciła talent, który budował jej tożsamość. Niełatwo przyszło odwiedzać znajome miejsca, gdzie kiedyś rozbrzmiewała muzyka. Z jeszcze większym trudem znosiła ciszę panującą w głowie. Przymaszerowała środkiem pokoju i minawszy instrument, wyszła na balkon. Potrzebowała powietrza, przestrzeni, ucieczki od siebie samej. Choć na moment.

Chłodna bryza znad oceanu sprawiła, że na ramionach Noelle pojawiła się gęsia skórka, ale przynajmniej mogła swobodnie oddychać. W czasie poprzednich wizyt nigdy nie zaglądała na balkon. Ściągnęła brwi, zastanawiając się nad przyczyną. Co jeszcze przegapiła? Drobne rzeczy. Proste przyjemności. Wieczory spędzone z przyjaciółmi. Ukradkowe pocałunki.

Zamknęła oczy i rozkoszowała się wilgocią niesioną od strony plaży. Pęd do kariery i obsesja sukcesu przysłoniły cały świat. Zawsze dążyła do perfekcji, każdego dnia zawieszala poprzeczkę odrobinę wyżej. Nic dziwnego, że ostatecznie straciła wszystko.

Spojrzała na fale, których białe grzbiety błyszcząły w księżycowym świetle, rozpryskując się przy brzegu z każdym przypiływem i odpływem. Wolno, a potem szybciej. Miała wrażenie, że właśnie obserwuje coś unikalnego. Po raz pierwszy od kilku lat zanuciła nową melodię.

– Tę noc należy uczcić szampanem albo innym trunkiem.

Odwróciła się, słysząc głos Ethana. Stał w drzwiach, a w ręku trzymał dwa wysokie kieliszki napełnione alkoholem. Koszulę miał rozpiętą, stopy bose, włosy w nieładzie.

Wizyta w hotelu w niczym nie przypominała poprzednich.

– Nie odmówię.

Podszedł do niej i podał szampankę. Oparłszy się o balustradę, lekko trącił jej kieliszek swoim.

– Na zdrowie.

Uniosła dłoń w toaście, upiła łyk i znów skupiła się na falach.

– To musi być miłe uczucie, odnosić sukces za sukcesem.

– Nie narzekam.

– Ale chcesz więcej? Tak bardzo, że gotów jesteś zwodzić dziadków?

Rzucił ostrzegawcze spojrzenie.

– Nie oceniam, tylko pytam. Przecież sama biorę w tym udział.

Mięsień na jego twarzy drgnął niespokojnie.

– Zależy mi jedynie na tym, aby firma nie dostała się w ręce ojca.

– Skąd pewność, że dziadek w ogóle rozważył taką opcję, skoro nie ceni syna?

– Talent do biznesu nie ma tu znaczenia, choć rzeczywiście jestem dużo skuteczniejszy.

– Ethan...

– Nie będę się przyglądał, jak po raz kolejny wygrywa. Nie po tym, jak potraktował mamę. Gdy dziadek odmówił mu pożyczki na rozbudowanie firmy, wykradł pieniądze matce, mimo że za jej plecami spotykał się z innymi kobietami. Co gorsza, wiedzieli o tym wszyscy oprócz niej. Ani trochę jej nie szanował – przerwał, żeby się napić. – Matka nie była święta, ale nie zasłużyła na takie traktowanie.

Wzruszenie ścisnęło gardło Noelle.

– Nikt nie zasługuje.

Zaśmiał się ponuro.

– Zabawne, że akurat ty to mówisz.

– Po prostu mi przykro. Zastanawiam się tylko, czy ukaranie ojca cokolwiek zmieni.

Dopił alkohol i podniósł się z balustrady.

– Idę spać.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie poprosiłem cię o rękę ze względu na zdolności terapeutyczne ani dla towarzystwa. Nie będę teraz udawał, że jest inaczej.

Odwrócił się i wszedł do pokoju, zostawiając ją w nie najlepszym nastroju. Oczywiście miał rację. Nie było sensu się poznawać, skoro związek przypominał farsę. Dlaczego więc wydawał się prawdziwy?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Noelle spędziła dzień samotnie, odwiedzając pobliskie butiki i racząc się kawą po wiedeńsku w kawiarni przy plaży. Takie zachowanie nosiło znamiona dekadencji. Nikt nie mówił, co ma robić, nie odczuwała żadnej presji, a głowy nie zaprzętały zmartwienia. Wieczorna kąpiel była równie przyjemna i, w przeciwieństwie do bliskości Ethana, relaksująca.

Z niecodzienną satysfakcją zakłęła głośno w pustym apartamencie. Matka nigdy nie przebierała w słowach, zaś ona podtrzymywała wizerunek uroczej, eterycznej dziewczyny. Strategia działała do momentu, w którym z dziecka przemieniła się w kobietę.

Usiadła na kanapie i położyła nogi na ławie, po czym ogarnęło ją wyobcowanie typowe dla hotelowych pokoi. Zawsze ceniła samotne noce, w czasie których nie musiała niczego udawać. Jadła czekoladę i oglądała filmy, zamknięta w wieży z kości słoniowej, podczas gdy inni ludzie po prostu żyli.

Jak za dawnych czasów sięgnęła po batonik, ale nie włączyła telewizji. Drzwi skrzypnęły, a ona poprawiła szlafrok.

– Cześć. – Wszedł i szybkim ruchem zdjął czarny jedwabny krawat, po czym rzucił go na podłogę. Scena przypominała reklamę wody kolońskiej albo fragment erotyku. Oto przystojny mężczyzna wraca do ukochanej kobiety...

– Witaj – odpowiedziała. Wstała z kanapy i ciasniej zawiązała pasek.

– Jak minął dzień?

– Wklepałam sporo informacji. Potem poszłam na kawę.

– Piszą o nas lokalne gazety. Opublikowane zdjęcia pokazują, jak wysiadamy z samolotu.

Podeszła bliżej.

– Masz je ze sobą?

– Widzę, że to ci się podoba?

Zawstydzona swoim entuzjazmem, odparła:

– Przywykłam. Zawsze wołałam wiedzieć, co ludzie myślą na mój temat, nieważne: dobrze czy źle.

Sięgnął do torby i wydobyl gazetę.

– Miłej lektury.

Wzięła tygodnik i powoli otworzyła, szukając artykułów i nagłówków.

„Ethan Grey wraca do domu z nową zdobyczą, pianistką Noelle Birch. Czyżby składali wizytę dziadkom biznesmena? ”

– Wszystko zgodnie z planem – stwierdziła. – Tak duże zainteresowanie może być dla mnie korzystne, nie tylko ze względu na matkę.

Jego nieruchoma twarz nie wyrażała emocji, jedynie oczy zdradzały pewien rodzaj pogardy.

– Wyobrażam sobie.

– Nie pochwalasz tego, że łaknę rozgłosu?

Milczenie służyło za wystarczającą odpowiedź.

– Wcześniej tak właśnie wyglądało moje życie. Trudno to wyjaśnić. Pewne aspekty popularności były nie do zniesienia, ale ogólnie nie narzekałam. Uwielbiałam występować przed dużą widownią.

Pokręcił głową z dezaprobatą.

– To wszystko ułuda.

– Ale bardzo rzeczywista – zapewniła, spoglądając na fotografię z rozmarzeniem.

– Wręcz przeciwnie. Moja matka boleśnie się o tym przekonała, choć przez długi czas była rozchwytywana przez media i grywała w największych

produkcjach filmowych. Publiczność wyniosła ją na piedestał, a później skazała na zapomnienie. Wtedy przeniosła afekt na męża, który ledwo dostrzegał jej istnienie. Nawet jeśli teraz ludzie okazują przychyłność, prędzej czy później odwrócą się od ciebie. Trudno będzie to zaakceptować.

– Znam to z własnego doświadczenia, Ethan.

Nie miała ochoty rozmyślać o najbliższej przyszłości. Obecnie czuła się bezpieczna i wystarczająco szczęśliwa, ale właśnie takie nastawienie wpędziło ją w tarapaty: popadła w samozachwyty i nie dostrzegła nadchodzącego niebezpieczeństwa. Ani przez chwilę nie przypuszczała, że matka może uciec z oszczędnościami.

– Człowiek powinien sam zdecydować, co myśleć na swój temat.

– Tobie jest łatwiej.

– Staram się zawsze osiągnąć zamierzony cel i robię wszystko, żeby tak właśnie się stało. Gdy odnosisz sukcesy, zawsze ktoś życzy ci porażki, ale to nie ma znaczenia.

Ethana ogarnęła jakaś niezrozumiała opiekuńczość, której nie potrafił pokonać. Samoocena Noelle w ogóle nie powinna go zajmować. Ani to, jak reagowała na zdjęcia w prasie. Niestety, zbyt przypominała mu własną matkę. Ona też wyczekiwała na każdą wzmiankę w mediach i była rozczarowana, gdy paparazzi tracili ją z oczu. Pamiętał jej rozpacz, gdy dziennikarze z Hollywood komentowali pojawienie się Damiena Greya na premierze w towarzystwie Celine Birch. Ona została wtedy w domu. Żałowała, że wyprowadziła się z Kalifornii i zepsuła sobie figurę urodzeniem syna, który nie dał jej szczęścia.

Przypomniawszy sobie, jak próbował ją cucić, kiedy połknęła całe opakowanie tabletek. Zadrżał na myśl, że Noelle również mogłaby się targnąć na swoje życie. Zupełnie nie radził sobie z emocjami. Obawiał się, że gdyby

znalazła się w jego ramionach, straciłby kontrolę. Nie, to niemożliwe. Przecież zawsze nad sobą panował. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej? Odgonił natrętne, choć przyjemne myśli o uwiedzeniu. Oddech Noelle stał się szybszy i głośniejszy, zupełnie jakby wszystko rozszyfrowała.

– W najbliższych tygodniach pojawimy się w kilku miejscach – poinformował wpatrzony w jej pełne usta. – Nie wymigamy się od okazywania sobie uczuć.

Zbliżył się, co ciało przyjęło spokojnie, lecz umysł oszalał. Chcąc przez chwilę podtrzymać napięcie, dotknął jej delikatnego policzka.

– Przyjemnie? – zagadnął ścisłym tonem.

– Ani trochę.

– W takim razie trzeba to zmienić – powiedział i objął dłońmi jej twarz.

Pochylił się, zmniejszając odległość, jaka ich dzieliła, przez co natychmiast ogarnęło go podniecenie. Pocałunek okazał się słodszy niż wino. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek zareagował podobnie.

Wydała ciche westchnienie, które spił z jej ust, a potem wsunął język głębiej, żeby lepiej poczuć smak. To mu nie wystarczyło. Na wpół świadomie objął ją w talii. Noelle pozwoliła na kontakt, czym całkowicie go zaskoczyła. Brakowało mu tchu, ale nie dbał o to. Chętnie by w niej utonął. Jej napiętość dosięgała go, krusząc wszelkie blokady. Czy właśnie to odczuwał ojciec, dotykając Celine?

– zastanawiał się Ethan. Skojarzenie podziałało jak zimny prysznic. Natychmiast przerwał.

– Myślę, że już wystarczy – oznajmił. Noelle sprawiała wrażenie oszołomionej. – Nie przejmuj się ludźmi. A teraz pozwolisz, że wrócę do swoich spraw? Mam sporo pracy.

Odwrócił się, nie zaszczyciwszy jej spojrzeniem. Nie chciał się rozpraszać ani upokarzać ponownie.

Ciało Noelle ogarnęły dźwięki – niespójna, cicha muzyka, która nie przybrała jeszcze ostatecznej formy. Obróciła się na drugi bok, czując na nogach chłód prześcieradła. Wrażenie zniknęło. Gdy tylko odzyskała przytomność, powróciło wspomnienie pocałunku. Znow czuła wargi Ethana przesuwające się po jej ustach zmysłowo i niespiesznie. Całowała się z kimś po raz pierwszy i rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania. Ogień i żądza, jakie ją ogarnęły, były niepokojące. Nie sądziła, że ma w sobie podobne emocje.

Usiadła, spuszczając nogi z łóżka, tak że palce dotknęły miękkiego dywanu. Ciało nabrzmiało i znalazło się na granicy bólu, płuca z trudem łapały oddech. Była rozbita psychicznie i fizycznie. Wszystko się przeobrażało, powoli lecz nieuchronnie, a to nie wróżyło nic dobrego. Ona sama czuła się odmieniona, jakby obdarowana większą siłą i kontrolą, a jednocześnie bardziej bezbronna. Nie potrafiła pojąć, co się dzieje.

Przymknęła powieki. Melodia wciąż brzmiała na granicy słyszalności. Znajoma inspiracja, którą знаła z przeszłości. Wstała podekscytowana i poszła w kierunku salonu. To był odruch. Usiadła przy fortepianie, położyła palce na klawiaturze, po czym wydobyła z niego pierwszą nutę. Delikatnie i uważnie. Potem dołożyła kolejne, dźwięki układały się to w harmoniczny śpiew, to w ostre dysonanse wypełniające całe pomieszczenie. Melodia odzwierciedlała emocje, jakie nią zawładnęły: zmieszanie i melancholię.

– Co robisz?

Przerwała i podniosła wzrok. W pokoju stał Ethan ubrany jedynie w dżinsy, które zsunęły się nisko, przez co pomyślała o tych częściach ciała, które nie powinny zajmować jej uwagi. Spojrzała wyżej, ale to niewiele

zmieniło. Mięśnie na brzuchu kojarzyły się z antycznym posągami, były wyraźne i pokryte patyną ciemnych włosów.

– Gram – zmusiła się do odpowiedzi.

– To nie etiuda.

– Nie.

Podszedł i oparł rękę na czarnej klapie.

– Nie znam tego utworu.

– Właśnie go komponuję – powiedziała. Rzeczywiście każdy akord był dziełem jej umysłu.

– Ładne – pochwalił, po czym przesunął się i stanął za jej plecami. Jedną ręką dotknął jej nagich pleców, drugą klawiszy.

– Nie wiem, czego chcę ani dokąd zmierzam. Chyba tym właśnie jest ten utwór: tęsknotą.

– Za czym tęsknisz? Za sławą?

– Tak przypuszczałam, ale nie jestem pewna.

– Może za czymś, co daje przyjemność w krótszym czasie? – Położył gorącą dłoń na jej ramieniu i odgarnął włosy z karku. Jego usta znalazły się tuż przy uchu Noelle, czule zapraszając do grzechu, a ona nie miała siły odmówić bez względu na konsekwencje. Korciło ją, żeby się odwrócić i odszukać jego wargi. Jeszcze raz posmakować namiętności, której przedsmak знаła.

Nagle ogarnęły ją wątpliwości. A jeśli ją odtrąci? Jeżeli wcale jej nie pragnie? Nie zniosłaby kolejnego zawodu.

Przesunął opuszkami po delikatnej skórze. W odpowiedzi wzdrygnęła się, a podniecenie rozlało się po ciele jak miód. Wiedziała, czego potrzebuje, i Ethan mógł jej to dać. Strach wydawał się nie na miejscu, skoro dotyk sprawiał tyle przyjemności. Pocałował ją w kark, potem kolejny raz.

Pieszczota ogarnęła całe ciało. Odchyliła się, czując na plecach jego napięte mięśnie. Podtrzymał ją, po czym zsunął ramiączko koszulki.

– Chcę popatrzeć – oznajmił zdecydowanym tonem. Kiedy zdjął drugie ramiączko, top ześlizgnął się, odsłaniając piersi. Do pokoju wpadało jedynie światło księżyca. Niespokojny oddech mężczyzny i nieskoordynowane ruchy sprawiły, że poczuła się panią sytuacji. Nabrała pewności siebie.

– Jesteś przepiękna.

Próbowała zignorować ściśnięte gardło i całą uwagę skupiła na budzącym się pożądanu, na fizyczności. Nie potrzebowała niczego innego. Chwilę czekał na przyzwolenie, a kiedy z jej ust wydobyło się ciche „tak”, zaczął całować jej sutki.

Oparła głowę na piersi kochanka i spoglądała w próżnię, wyczuwając za plecami żar drugiego ciała. Miała nadzieję, że on przejmie inicjatywę. Nagle zaczęła żałować, że nie ma większego doświadczenia. Nie umiała sprawić mu przyjemności, a chciała, żeby czuł choć ułamek tego, co przeżywała, gdy błądził dłońmi po jej skórze.

Znów dotknął ustami szyi, tym razem mocniej. Odchyliła głowę i musnęła wargami jego usta. Zawładnęła nimi pasja. Pomyślała, że to cudowne uczucie. Języki kochanków ocierały się o siebie raz po raz. Obróciła się i uklękła na ławce, po czym oplótła rękoma szyję Ethana. Mężczyzna przytulił ją, kładąc ręce na biodrach. Nagie piersi przylgnęły do męskiego torsu.

Kiedy lekko przygryzł jej wargę, mięśnie całego ciała ogarnął silny skurcz. Odsunęła się nieco, próbując złapać oddech, a on zsunął usta po szyi aż do obojczyka. Czekala na więcej, ale nie była gotowa, aby otwarcie o to poprosić. Pragnęła go całego.

– Ethan – szepnęła, bo tylko to potrafiła wymówić. Jego imię nieustannie tukało się w głowie.

Nagle przerwał, dłonie sunące po ciele kochanki zastygły. Po chwili zrobił krok w tył, oddychając przeciągle.

– To nie powinno się zdarzyć.

Odrącenie spadło na nią jak grom, błyskawicznie rozpraszając mgłę podniecenia.

– Co takiego?

– Nie teraz i nie z tobą.

Kiedy wyszarpnął rękę z uścisku, Noelle opadła na ławkę, uderzając łokciem o klawiaturę. Głośny kakofoniczny akord przywrócił oboje do rzeczywistości. Ethan wyszedł, trzaskając drzwiami, a ona siedziała, zaskoczona jego zachowaniem. Była pewna, że jej pragnął. Nieważne, co powiedział.

„Nie z tobą”.

Czy to z powodu matki? Czy może dlatego, że nie była wystarczająco pociągająca? A jeśli istniała inna wymyślona przyczyna? Miała ogromną ochotę zacisnąć dłonie w pięści i z całych sił walić w klawisze. Wtedy musiałyby wrócić i uspokoić ją. Powstrzymała się. Była zagniewana i zawstydzona, ale daleka od załamania. Już wcześniej czuła się inaczej, ale dopiero teraz zrozumiała, co to oznacza. Dawna Noelle zwinęłaby się w kłębek i cierpiała w samotności albo znieczuliła, czekając, aż wszystko się samo naprawi.

Tym razem nie szukała kryjówki. Miała dom, do którego mogła wrócić, i wystarczająco dużo siły, aby przetrwać upokorzenie. Byle zauroczenie nie pokrzyżuje jej planów. Ethan nie był zainteresowany i miał do tego prawo.

Jakoś sobie poradzi z tą świadomością, po czym zastanowi się dwa razy, zanim znów ulegnie namiętności.

TTLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dotykanie gładkiej skóry i jędrnych piersi Noelle przypominało igranie z ogniem. Niełatwo było przerwać i odwrócić się na pięcie, podczas gdy ona pragnęła jedynie, aby posadził ją na fortepianie, rozchylił uda i zatracił się w jej ciele.

Dwanaście godzin później nadal odczuwał podniecenie, a nie był to moment, w którym mógł sobie pozwolić na bujanie w obłokach. Jego reakcje przypominały kiepski żart, a właściwie przywodziły na myśl samospalenie. Przestał nad sobą panować i przesadnie reagował na otaczającą rzeczywistość. Walczył z całych sił, aby zmniejszyć ekscytację, ale jakaś jego część nie chciała stawiać oporu, lecz poddać się mrocznej zmysłowości.

Wyszedł z sypialni i znalazł się w salonie, który świecił pustką. Zastanawiał się, czy Noelle przebywa w swoim pokoju i czy nadal ma na sobie krótką koszulkę nocną, którą widział poprzedniej nocy. Chyba kupiła kilka podobnych.

Znów poczuł rosnące podniecenie, więc postanowił zająć uwagę tematem odległym od erotyki – rynkiem nieruchomości oraz spadającą wartością inwestycji. Mimo wszystko w głowie co jakiś czas pojawiał mu się obraz fikcyjnej narzeczonej.

Wyjrzał na balkon. Siedziała przy stoliku, na którym piętrzyły się dokumenty i komputer, a obok stał kubek z kawą. Domyślił się, że to waniliowa latte.

Otworzył szklane drzwi i wyszedł na poranne słońce. Poczł łagodną nutę soli w powietrzu, pomieszana z zapachem perfum.

– Pracujesz? – Chłonał każdy detal: sposób, w jaki marszczyła brwi, próbując się skoncentrować, i manierę, jaka towarzyszyła pisaniu na klawiaturze, zupełnie jakby siedziała przed instrumentem. Znów mimowolnie powrócił myślami do minionej nocy.

– Tak – odparła, nie podnosząc wzroku. Siedziała prosto, a jej zachowanie było wystarczająco chłodne, żeby wpłynąć na upał w Brisbane. Policzki i szyję znaczył lekki rumieniec. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że może rzeczywiście jest nieśmiała w przeciwieństwie do swojej matki. Okoliczności, w których dorastała, sugerowały coś przeciwnego, ale zawstydzenie i namiętne, szczere reakcje dawały do myślenia. Tracę rozum, pomyślał.

– Doceniam zaangażowanie, ale nie musisz mnie wyręczać. Zresztą to nic pilnego, może poczekać, aż wrócimy do Stanów.

Z determinacją wpatrywała się w ekran komputera.

– To moja praca, prawda?

– Niezupełnie.

– Powiedziałeś...

– ... że możesz się tym zająć, jeśli chcesz, ale przecież jesteś ze mną z zupełnie innego powodu.

Kiedy odwróciła się w jego stronę, czerwień na skórze przybrała głęboki kolor.

– A co to jest dokładnie, jeśli mogę spytać?

Kilka dni w jego łóżku. Bez przerwy. Z posiłkami przynoszonymi pod drzwi, tak aby mogli zapomnieć o całym świecie. Pomysł był aż nadto kuszący.

Niezaspokojona żądza sprawiła, że głos brzmiał ostro:

– Już wszystko omówiliśmy. Nic się w tym zakresie nie zmieniło. –
Odsunął krzesło i usiadł naprzeciw Noelle. – Ostatnia noc...

– Rozumiem.

– Tak? – zareagował, bo sam nie wiedział, co o tym myśleć.

– Zaiskrzyło między nami. Nie ma sensu zaprzeczać. W ten sposób
próbowaliśmy rozładować napięcie spowodowane sytuacją.

– Rzeczywiście, zrelaksowałem się.

– Ja też.

– Kłamca. – Spojrzała mu prosto w oczy. – To ty się wycofałeś, ale
rozumiem. Seks komplikuje sprawy, a nasza relacja jest wystarczająco
dziwaczna. Cieszę się, że przynajmniej jedno z nas myśli logicznie.
Zamierzam wywiązać się z umowy i odzyskać dom. Nic więcej.

Przysięgłby, że wczoraj oczekiwała czegoś innego. Obecnie poza
rumieńcem nic nie wskazywało na to, że pamiętała przebieg poprzedniego
spotkania.

– Nie martw się. Bezbłędnie zagram narzeczoną. Co się stało, to się nie
odstanie, ale zdania nie zmieniałam.

– Nie? – upewnił się, ponieważ nie mógł tego powiedzieć o sobie.

– Dam sobie radę, zawsze byłem dobrą aktorką.

– Chciałaś chyba powiedzieć pianistką.

Błękitne oczy spoglądały nieprzytomnie.

– Niezależnie od osobistych dramatów, wychodziłam do publiczności i
grałam tak, jakbym nigdy nie bawiła się lepiej. Na tym polega aktorstwo. Nie
potrzeba do tego Hollywood.

Wstała i zamknęła laptop.

– Idę wziąć prysznic.

Chwycił ją za nadgarstek i przytrzymał.

– Wydaje mi się, że romans z moim ojcem był najdrobniejszym przewinieniem twojej matki.

Odwróciła głowę, ale zmusił ją, żeby spojrzała na niego.

– To, co ci się przydarzyło, nie było w porządku. Normalni ludzie tak się nie zachowują. Powinnaś nazwać rzeczy po imieniu.

Zdawał sobie sprawę, że Noelle nie przypomina Celine. Wystarczyło spędzić z nią kilka dni, żeby się zorientować. Nie przypuszczał jednak, że jej dzieciństwo przypominało szkołę wojskową.

Skinęła głową.

– Wiem. Ale trudno ocenić, co właściwie jest normą.

Wróciła do apartamentu i zatrzasnęła za sobą drzwi.

– Wymień jedną rzecz, której nie wolno ci było robić.

Podskoczyła, gdy Ethan wkroczył do salonu. Przebywanie w jednym pomieszczeniu stało się trudniejsze. Chciała uciec jak najdalej, a zaraz potem objąć go z całych sił. Zupełnie nie panowała nad odruchami.

– Kiedy byłam małą?

– Mam na myśli coś, na co nie pozwalała ci matka. Coś błahego, niemającego nic wspólnego z graniami czy występami.

Do głowy przychodziły tysiące pomysłów: zakupy, wyjścia do kina, randki.

Ostatnia myśl była niepoprawna. Należało unikać tematów związanych z seksem. Poprzedniej nocy Ethan ją odtrącił. Wiele by dała, żeby dowiedzieć się, dlaczego tak postąpił. Próby wynagrodzenia jej przykrości irytowały jeszcze bardziej. Przecież to właśnie robił: usiłował zatrzeć niemiłe wrażenie. Musiałby się bardzo postarać, aby to naprawić. A mimo to nadal chciała spędzać dni w jego towarzystwie.

– Nic mi się nie nasuwa.

– Mogłaś robić, co chciałaś?

– Nie. To znaczy... Nicnierobienie nie wchodziło w grę. Nawet teraz ćwiczę przez cały czas, chociaż już nie koncertuję. Nigdy nie miałam wolnego dnia. Robiłam zakupy i jadłam, kiedy kazała mi matka. Nie chodziłyśmy na plażę, bo nie lubiła, gdy piasek wpadał jej do butów.

– I tak właśnie spędzimy dzisiejsze przedpołudnie. Robiąc to, na co tylko przyjdzie nam ochota.

W głowie Noelle natychmiast pojawił się obraz całującego ją Ethana. Cisza, która zapadła, spotęgowała napięcie.

– Dlaczego tak ci na tym zależy?

– Może dlatego, że też potrzebuję wytchnienia. – Wyglądał na zmieszanego.

– W takim razie do dzieła.

Zerknęła na roztapiające się w słońcu lody waniliowe. Od dłuższego czasu siedziała na plaży, spoglądając na fale opływające brzeg raz po raz. Mrożony deser smakował wyśmienicie. Ethan odszedł na moment, żeby zadzwonić, i nareszcie mogła odetchnąć.

Cały dzień spędzili, oddając się drobnym przyjemnościom. W ocenie matki Noelle byłby to dzień całkowicie zmarnowany. Spacerowali po nadmorskiej starówce, zjedli lunch w niewielkiej knajpce rybnej i kupili lody w budce przy plaży. Idealny dzień, choć nie tak relaksujący, jak zakładała. Obecność Ethana wytrącała ją z równowagi, uwrażliwiała na najdrobniejsze muśnięcie, przyspieszała krew w żyłach. Wszystko wokół wydawało się prawdziwsze i pełniejsze.

– Podzielisz się lodami? – Wrócił do stolika z dwiema butelkami wody. Wyglądał fantastycznie w luźnych szortach i sandałach. Usiadł obok, a ona została na swoim miejscu, choć miała ochotę się przysunąć.

– Zjadłeś swoją porcję – oznajmiła, oblizując wafelek.
– Twoje się roztopiają. Najwyraźniej potrzebujesz pomocy.
– Nic podobnego.
– Miło się na ciebie patrzy, ale zdania nie zmienię.
– Na jego twarzy pojawił się uśmiech podrywacza, ale oczy zdradzały, że to coś więcej niż niewinny flirt. Zamarła, kiedy pochylił głowę i polizał lód, po czym, jak gdyby nigdy nic, usiadł prosto. – Dziękuję
– dodał.

Gest, który zobaczyła przed chwilą, uznała za jednoznacznie erotyczny. Zaczynała lepiej rozumieć swoje potrzeby. Pieszczoty przy fortepianie i dwuznaczna konsumpcja deseru nie pozostały bez echa.

Odkrywała swoje drugie oblicze, o którego istnieniu nie miała pojęcia. Wcześniej liczyły się występy, teraz zapragnęła posmakować życia.

– Proszę bardzo – powiedziała zaskoczona. – Dziękuję za miły dzień. Przepraszam, że zamęczałam cię opowieściami o matce.

– Każdy czasem musi się wygadać.
– Pewnie nasi rodzice nie dostaliby medalu za opiekuńczość – zauważyła, a potem dodała: – Czy po przejęciu kurortów odnajdziesz wewnętrzny spokój?

– To podchwytliwe pytanie?
– Po prostu się zastanawiam. Ja zamierzam zacząć nowe życie, w którym będzie miejsce na drobne przyjemności, ale nadal chcę uznania i materialnego bezpieczeństwa.

Ethan obserwował promienie słońca ślizgające się po falach.

– Nie znam odpowiedzi. Chyba wyznaczę kolejny cel, o który warto walczyć. To naturalne, że wciąż do czegoś dążymy. Jeśli któregoś dnia uda ci

się zapęłnić kameralną salę, czy nie zapragniesz wystąpić przed wielkim audytorium?

– Nie wydaje mi się – odpowiedziała słabym głosem. Zaniepokoiła ją wizja powrotu do przeszłości tylko po to, żeby wypełnić pustkę, którą odczuwała obecnie. – Koncertowanie zawsze sprawiało mi radość.

– Jak pokazał wczorajszy dzień, przy fortepianie potrafisz robić różne rzeczy.

Słowa zabolęły jak uderzenie pięścią. Nie spodziewała się takiej bezwzględności. Wstała, strzepując piasek z ubrania.

– Dlaczego to powiedziałeś?

– Noelle...

– Powinniśmy już wracać. Mamy przecież plany.

Ruszyła ścieżką, która prowadziła do gwarnej promenady. Hałas okazał się zbawienny, ponieważ zagłuszył uporczywy wewnętrzny monolog. Jak mógł ją tak potraktować? Może sądził, że regularnie umawia się z mężczyznami?

Chociaż pędziła ile sił, Ethan znajdował się zaledwie kilka kroków za nią.

– To nie twój interes, co robię w wolnym czasie. Poza szaradę, którą odgrywamy, mam swoje sprawy. Nie masz prawa komentować mojego życia seksualnego.

Ethan złapał ją za ramię i zatrzymał. Nie zwracał uwagi na przechodzących obok ludzi, którzy odwracali się, ciekawi, jak potoczy się sprzeczka.

– Moja uwaga była nie na miejscu. Przepraszam. To wynik seksualnej frustracji, a może nawet zazdrości.

Rozejrzała się wokół. Budzili tyle samo zainteresowania, co pylony oddzielające deptak od plaży. Turyści przestali zwracać uwagę.

– Nie wydaje mi się, żebym kiedykolwiek wzbudziła w kimś podobne emocje. Zaskoczyłeś mnie.

Zbliżył się i położył rękę na jej karku, a potem pogładził włosy.

– Jestem pewny, że wielu mężczyzn zareagowałoby podobnie.

– Ustaliliśmy, że to kiepski pomysł – powiedziała wbrew swojej woli, bliskość mężczyzny sprawiała bowiem, że budziła się do życia z długiego snu. Ethan emanował niewytłumaczalnym ciepłem, które zapowiadało nieodwracalne zmiany. Podeszła bliżej, by podtrzymać kontakt. Zdała sobie sprawę, że jego obecność jest ważna. Potrafił ją rozbawić, zdenerwować i podniecić, przy nim oddychała pełną piersią. Odkrywała potrzeby, o których istnieniu nie wiedziała, i wymiary rzeczywistości dotąd umykające uwadze.

Wspięła się na palce i lekko dotknęła wargami jego ust. Dygocząc, wzmocniła pocałunek i napała na niego. Pieszczota nie zadowoliła jej, nie ugasiła pragnienia. Nienasylenie mąciło zmysły, kiedy ponownie dotknęła językiem warg Ethana. Mężczyzna nie tylko nie protestował, lecz objął ją i przytulił. Poprzedniego wieczoru nie zdążyła się nacieszyć pocałunkami.

Potem uświadomiła sobie, że stoją na promenadzie pełnej przechodniów. Odsunęła się gwałtownie, mrużąc oczy i poprawiając włosy, a następnie rozejrzała się, żeby sprawdzić, czy wzbudzili sensację. W pobliżu dojrzała dwie osoby stojące przy budce z lodami, które nie wykazywały zainteresowania. Poczowała ulgę.

– Nieźle sobie poczynam, jak na kogoś, kto całe życie stronił od kontrowersyjnego zachowania w miejscach publicznych.

– Sama zaczęłaś.

– Nie chodziło mi o ciebie, tylko o ludzi wokół – wyjaśniła, kierując się do hotelu.

– Nic w tym złego. Przecież udajemy narzeczonych.

– Trzymajmy się planu – powiedziała zaniepokojona.

Wyciągnął rękę i dotknął jej policzka.

– Spiekłaś się – oznajmił, po czym dodał: – Powinnaś nakładać krem do opalania.

– Rozumiem, że umowa pozostaje aktualna? – nalegała.

– Nie wycofuję się. Daję ci jedynie do zrozumienia, jaki charakter ma nasz układ. To porozumienie biznesowe. Nie zapominaj o tym.

– Nie zamierzam – zapewniła. Problem w tym, że domykaniu transakcji rzadko towarzyszył szalony łomot serca i chęć przypieczętowania umowy pocałunkiem. – Późno już.

Chociaż w okolicy przechadzały się tłumy amatorów opalenizny oraz turystów, miała wrażenie, że pozostają jedynymi ludźmi na ziemi. W każdym razie jedynymi, którzy się liczyli. Nie do końca rozumiała, co to znaczy. Gdy myślała o Ethanie, odzywał się w niej cały wachlarz zmiennych i nad wyraz gwałtownych uczuć, które niepokoiły jej wnętrze.

– Rzeczywiście najwyższy czas wracać. Wieczorem muszę załatwić parę rzeczy.

To oznaczało, że kolejne godziny spędzą oddzielnie. Noelle nie kryła rozczarowania, ale postanowiła poświęcić ten czas na zrozumienie nowych emocji.

– Będę miała okazję popracować nad utworem, który chodzi mi po głowie od wczoraj.

Oboje doskonale wiedzieli, dlaczego nie dokończyła kompozycji ubiegłego dnia.

– Byłbym zapomniał. – Sięgnął do kieszeni i wydobyl małe pudełko obciągnięte aksamitem, po czym podał je Noelle. Otworzyła z wahaniem, jakby w środku znajdował się włochaty pajak zamiast ogromnego pierścionka zaręczynowego. W tym momencie klejnot budził jej szczerý lęk.

– Otworzysz?

– Później. – Woląa to zrobić w spokoju i bez asysty dziesiątek przechodniów. Chyba zrozumiał, bo skinął głową i powiedział:

– Jutro wracamy do domu, a tam wszystko się unormuje.

Ścisnęła pudełko, chociaż nic w ich umowie nie wydawało się zwyczajne ani normalne. Najpierw się sprzecjali, zaraz potem całowali, a na końcu on wręczył jej biżuterię. W planach mieli fikcyjny ożenek, a tymczasem emocje, jakie wyzwał w niej przyszły mąż, stały się mroczne i niepokojące. Wcześniej była pewna, że powrót na scenę i odzyskanie finansowego bezpieczeństwa uzdrowi ją, teraz ogarnęły ją wątpliwości.

Prognozy nie sprawdziły się. Mieszkanie w luksusowym apartamencie w Nowym Jorku było równie bajeczne jak wizyta w Australii. Na co dzień żyła inaczej. Rozmowy z Ethanem, nawet najbardziej zdawkowe, sprawiały jej ogromną radość. Był jak przyjaciel, któremu mogła opowiedzieć, co się wydarzyło w ciągu dnia. Trzy razy w tygodniu chodziła do biura i pod baczny okiem asystenta wykonywała rozmaite czynności, niektóre dość monotonne, ale pisała na komputerze znacznie szybciej niż na początku.

Poprzedniego dnia Ethan nie przyjechał po nią, więc zadzwoniła po prostu do Christophe'a, proponując wspólną jazdę do biura. Cieszyły ją podobne drobiazgi, czuła, że buduje na nowo życie. Swoje, prawdziwe życie.

Czekała teraz na narzeczonego, bezskutecznie próbując zapanować nad zdenerwowaniem. Spędzili razem miesiąc, co znaczyło, że od pocałunku upłynęły trzy tygodnie, a ona wciąż nie odzyskała równowagi.

Podeszła do fortepianu. Usiadła przy instrumencie, rozciągnęła palce, po czym zagrała jeden akord: najpierw wcisnęła C, zaraz dodając E i G. Dźwięki wypełniły pomieszczenie, a ona podążała za emocjami. Wyobraziła sobie Ethana, po czym bez większego wysiłku przekuła uczucie w muzykę. Efekt nie przypominał kompozycji, które tworzyła półtora roku wcześniej. Tamte utwory powstały w wyniku technicznej maestrii, bo jej nauczyciel nie przepadał za przesadną kreatywnością. Znacznie bardziej cenił strukturę, co ograniczało Noelle, zmuszało do podporządkowania się zasadom, które sprawiały, że muzyka dobrze się sprzedawała. Tym razem grała prosto z serca, a spod palców wydobywały się coraz to nowe brzmienia, potężne i głębokie. Emocje nie cichły, ale rosły w siłę. Straciła poczucie czasu, odgrywając utwór wielokrotnie, aby utrwalić w głowie każdą nutę.

Kiedy przerwała, poczuła łzę spływającą po policzku, potem drugą. Przyłożyła dłoń do ust, żeby stłumić łkanie. Nigdy tak naprawdę nie uwolniła się od wspomnień, nie rozpoczęła nowego etapu w życiu. Zamiast tego znieczuliła się na wszystko, przez co straciła zdolność tworzenia – rzecz cenniejszą niż koncerty i popularność.

– Wszystko w porządku?

Odwróciła się, wycierając policzki.

– W jak najlepszym.

– Źle wyglądasz – powiedział Ethan, który dla kontrastu prezentował się nienagannie.

– Wielkie dzięki.

– Płakałaś?

– Skończyłam kompozycję – oznajmiła bez entuzjazmu. Nie była pewna, czy on pochwali ostateczny efekt.

– To ten kawałek, nad którym zaczęłaś pracować w Australii? – spytał. Wiedziała, że ich myśli krążyły wokół tego samego zdarzenia.

– Od tamtego czasu sporo przerobiłam. Tworzyłam muzykę od dzieciństwa. To przyciągnęło uwagę matki i postanowiła zainwestować w mój talent. Opłaciła najlepszego nauczyciela. Neil, prawdziwy geniusz, wspierał mnie aż do jej zniknięcia. Potem nie miałam środków, żeby kontynuować sesje. Właściwie od lat nie potrzebowałam nauczyciela, ale on stał się kimś w rodzaju mentora. Świetnie się rozumieliśmy. Mama towarzyszyła mi nieustannie, pilnując, żebym nie zaniedbywała obowiązków zawodowych, ale nigdy nie próbowała mnie poznać.

– Jej strata – stwierdził, podchodząc do fortepianu.

– Zawsze wiesz, co powiedzieć – powiedziała przez ściśnięte gardło.

– Taki mój talent.

Zerknął na drobną dłoń.

– Nie nosisz pierścionka.

– Zostawiłam w łazience. Mogę po niego pójść.

– W końcu będziesz musiała go włożyć. Organizuję przyjęcie zaręczynowe, a nie jesteśmy wystarczająco przekonujący.

Wyszedł z pokoju. Po chwili wrócił z nieszczęsnym pudełkiem, którego ani razu nie otworzyła. Wstała krzyżując dłonie na piersi, żeby ukryć ich drżenie. Przyglądała się obojętnie. Problem tkwił nie w pierścionku, ale w znaczeniu, jakie mu nadała, na moment zapominając, że to jedynie teatralny rekwizyt.

Ulżyło jej, kiedy się zorientowała, że Ethan nie zamierza klękać. Nie zwlekając, podniósł wieczko.

Platynowa obrączka z kwadratowym brylantem robiła ogromne wrażenie. Noelle miała opory, żeby dotknąć klejnotu – jeden gest dzielił ją od

przypieczętowania umowy. Kiedy pierścionek znajdzie się na palcu lewej dłoni, fikcja znajdzie potwierdzenie w rzeczywistości niezależnie od tego, że chciała jedynie odzyskać dom.

Podniosła rękę, nie potrafiąc powstrzymać dygotania, i włożyła pierścionek. Wyraźnie czuła obrączkę przesuwającą się po skórze aż po nasadę palca serdecznego.

– Prześliczny – oceniła, czując w piersi ucisk, który ostatnimi czasy nie przestawał jej towarzyszyć.

– To już nie potrwa długo. Przez resztę tygodnia będę dość zajęty, ale dam do gazet ogłoszenie o zaręczynach. Przyjęcie zaplanowałem na piątek.

– W takim razie do zobaczenia.

Czekało ją pięć długich dni spędzonych w samotności. Odmiana miała dobre strony, ale Noelle już zaczynała tęsknić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nie widział Noelle od pięciu dni, w czasie których przygotowania do przyjęcia nabrały tempa, nie całował – od prawie czterech tygodni. Udawał, że to nie ma znaczenia. Nie powinno mieć.

A jednak jego ciało reagowało na samą myśl o niej. Od dawna nikogo tak nie pożądał. Co gorsza, odkąd się poznali, przestał zwracać uwagę na inne kobiety. Pozostawała zakazanym owocem, a jak na ironię przez cały wieczór przytulał ją tak, jak zwykł przytulać kochanki.

Kiedy szli w kierunku sali balowej, lekko przyciągnął ją do siebie. Miał wrażenie, że zmieniała się, jakby ożyła. Nie chodziło o entuzjazm, który towarzyszył jej podczas wizyty w Australii czy pierwszego wspólnego wyjścia. To było coś innego.

Przyglądał się szerokiemu uśmiechowi i błyszczącym niebieskim oczom. Na wargach znów dostrzegł czerwoną pomadkę. Obecnie kolor podkreślał urodę, chociaż poprzednio sprawiał, że twarz wyglądała blado. Pasował do alabastrowej skóry i koloru sukienki, materiał opływał sylwetką jak woda, odbijając światło przy każdym kroku.

Urządził przyjęcie specjalnie dla niej. Wszyscy goście spoglądali w stronę Noelle, a ona chłoneła każdą oznakę zainteresowania jak pierwsze promienie słońca. Tak samo zachowywała się jego matka, która nigdy nie miała dość. Kiedy ojczym zaangażował się w romans, kobieta stała się nie do zniesienia.

Nie przypuszczał, aby Noelle mogła upaść tak nisko, ale podobieństwo sytuacji było niezaprzeczone. Zadziwiające, że początkowo porównywał ją do Celine.

– Noelle Birch! – Sylvie Ames, stylistka i dusza towarzystwa, podeszła, nie kryjąc zadowolenia.

Noelle skurczyła się za plecami towarzysza. Pamiętne przyjęcie urodzinowe Ames zestresowało ją do tego stopnia, że obawiała się rozmowy.

– Sylvie – powiedziała miękko, opanowanym głosem.

– Zastanawiałam się, co porabiasz, aż tu nagle pojawiaasz się z Greyem u boku. To robi wrażenie! Szkoda, że nie zamieniłyśmy ani słowa poprzednim razem.

– Nic się nie stało. Musiałaś się zająć tyloma gośćmi.

– Zawsze lubiłam twoją twórczość. Przygotowujesz nowy album? Cieszyłabym się, gdybyś zgodziła się zagrać na wieczorku, który organizuję w przyszłym miesiącu.

Noelle odprężyła się podczas ustalania daty koncertu. Gdy już wszystko zostało omówione, Sylvie przesłała całusy i oddaliła się.

– Wygląda na to, że kroi ci się występ – powiedział Ethan.

– Nie sądziłam, że ktokolwiek będzie pamiętał – odparła szczerze zaskoczona.

– Dlaczego miałyby być inaczej? Przecież jesteś obdarowana talentem, który z czasem jeszcze się rozwinął.

– Zdolności to nie wszystko. Bardziej liczą się koneksje i promocja. Ludzie płacili, żeby zobaczyć dziecko siedzące przy instrumencie, które gra jak dorosły muzyk. Dzisiaj nie mogę im tego dać.

– Kto ci nagadał tych bzdur?

– Zgadnij.

– Matka? Chyba już czas, żebyś zrozumiała, że rzeczy, które ci wmówiła, to stek bzdur.

– To nie takie proste. Ufałam jej przez całe życie. Przypuszczam, że i ty nie od razu poznałeś się na ojcu.

Skrzywił się na samo wspomnienie.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek darzyłem go zaufaniem. Odkąd pamiętam, spędzał więcej czasu z kochankami niż z rodziną. Nie potrafię policzyć kobiet w krótkich spódniczkach, które przez te wszystkie lata opuściły jego gabinet, wkładając w pośpiechu pantofle na mój widok. Byłem młody, ale nie głupi.

Uraczyła przechodzącego obok gościa wymuszonym uśmiechem. Dalszą rozmowę uniemożliwili fani, którzy koniecznie chcieli pogratulować Noelle. Artykuły prasowe przypomniały całemu światu jej sylwetkę i długoletnią karierę sceniczną.

Zręcznie ukryła prawdę o minionym roku, mówiąc, że była to zaplanowana przerwa. Jej matka nie zrobiłaby tego lepiej. Obie potrafiły kamuflować niepowodzenia za pomocą gładkich kłamstewek i perlistego śmiechu. Wakacje, przedłużony urlop, wyczerpanie spowodowane koncertami – wszystkie te słowa oznaczały brak pracy i lekomanie.

Ethan nie wierzył, że pianistyczna kariera Noelle dobiegła końca. Była piękna i jeśli tylko nerwy nie brały góry, nadal umiała czarować publiczność. Jej gra chwyciła go za serce, dotarła do samej duszy. Chyba nie był wyjątkiem. Miała dar, którego nie utraciła wraz z dorastaniem. Jeszcze odnajdzie w sobie siłę i odzyska popularność, on zaś przejmie rodzinną firmę. Świat Damiana Greya rozpadnie się w taki sam sposób, w jaki zrujnowana została przyszłość ludzi, których zniszczył. Miło będzie się temu przyglądać.

Jednak plany, które knuł już jako nastolatek, traciły znaczenie, gdy w pobliżu znajdowała się Noelle. Wspominał nie tylko czas spędzony wspólnie w hotelowym pokoju, lecz także pocałunek nad morzem – ta drobna

przyjemność nie znaczący wiele, gdyby chodziło o inną kobietę. Stanowiłaby zaledwie preludium. Całowanie Noelle wydawało się równie niezbędne do życia jak oddychanie.

Skoro zaplanował przyjęcie, aby ogłosić zaręczyny i rychłe małżeństwo, to spacer po ogrodzie okraszony pieśczołami byłby jak najbardziej na miejscu. Poważnie rozważał taki obrót sprawy, kiedy Sylvie powróciła w towarzystwie starszego mężczyzny w muszce.

– Czy mogłabyś coś zagrać, Noelle? Wiem, że to twoje przyjęcie, ale Jacques nie był na żadnym z koncertów – poprosiła.

– Jestem oddanym fanem i czułbym się zaszczycony. – Mężczyzna pochylił głowę z szacunkiem.

Twarz Noelle rozjaśniła się.

– Myślisz, że zespół będzie miał coś przeciwko?

– zwróciła się do narzeczonego.

– To twoje przyjęcie – odparł.

Patrzył, jak przeciska się w stronę sceny: czerwona kropka pośród typowej dla nowojorczyków czerni. Mieszanka koloru i światła, którą niepodobna zignorować. Gdy zasiadła przy instrumencie, oczy wszystkich zwróciły się w jej stronę.

Położyła dłonie na klawiaturze, a on mógł przysiąc, że czuje ich dotyk na swoim ciele. Długie palce ślizgały się po klawiszach, lecz równie łatwo wodziłyby po skórze. Zagrała znany utwór, który często słyszał w galeriach handlowych. Pomyślał, że pochodzi z któregoś ze starych albumów. Na żywo muzyka brzmiała zupełnie inaczej, miękko i perfekcyjnie. Miał wrażenie, że przeznaczona jest wyłącznie dla niego. Każda nuta stawała się pieśczołą, zmienny rytm przywodził na myśl seks: wszystko, o czym marzył, zostało wystawione na światło dnia.

Podniosła głowę i spojrzawszy w stronę widowni, dostrzegła Ethana. Ich oczy spotkały się, a ona nie przestawała grać, mobilizując do wysiłku całe ciało. Zacisnął zęby, walcząc z narastającym podnieceniem. Zmarszczył brwi. Nie chciał myśleć o umowie, ponieważ reakcje ciała były prawdziwe. Wspomnienia poprzednich romansów zatarły się z powodu upływu czasu, ale nie przypominał sobie, by kiedykolwiek wcześniej kobieta oddalona o kilkanaście metrów, tak na niego działała. Pozostali melomani chłonęli w zachwycie piękne dźwięki. Noelle pozwoliła, aby każda osoba znajdująca się na sali doświadczyła jej emocji. Ostatnia nuta ucichła, ale wrażenie pozostało niezmiennie. Wokół rozległy się brawa, a on wciąż odczuwał niedosyt.

– Jest niesamowita – odezwał się Jacques. Ciemne oczy Francuza błyszczały, na twarzy zagościł uśmiech. W nagłym i dość niespodziewanym odruchu Ethan miał ochotę go uderzyć. Co więcej, nie czuł się z tego powodu źle.

– I zaręczona – powiedział na odchodne, po czym przecisnął się w pobliże podestu i pomógł Noelle zejść ze sceny.

– Jak mi poszło? – spytała.

– Byłaś wspaniała. – Pochylił się i pocałował ją, jak wymagały tego okoliczności. – Mam nadzieję, że impreza wkrótce się skończy – dodał, planując długi zimny prysznic. Rozłąka była jedyną opcją, ale po raz pierwszy zastanawiał się, czy znajdzie w sobie siłę, żeby się z nią rozstać.

Pocałunek na przyjęciu wiele zmienił. A może chodziło o występ? Raczej jedno i drugie. Tak czy inaczej, Noelle postanowiła zdobyć Ethana Greya. Będzie należał do niej przez jedną noc, tydzień, miesiąc – nieważne.

Dzisiejszego wieczoru zagrała dla siebie, po raz pierwszy nie potrzebowała niczyjego pozwolenia. Nigdy nie czuła się lepiej na scenie, a to rozbudziło apetyt na życie. Po co wybiegać w przyszłość i planować

odzyskanie domu, skoro po drodze mogą się wydarzyć miłe rzeczy. Życie nie składało się wyłącznie z przeszłości i przyszłości, choć zawsze tak uważała. Ethan otworzył jej oczy.

– Do zobaczenia jutro – powiedział, stojąc w drzwiach hotelowych.

– Zaczekaj – powiedziała bez namysłu, a potem nie było odwrotu. Co mogła zrobić? Chyba jedynie zdjąć nitkę z jego płaszcza i zmienić temat. Jednak nie zamierzała tchórzyć ani zamartwiać się na zapas. Strach towarzyszył jej całe życie.

– To nie najlepszy pomysł.

– Chcę ci zagrać utwór, który słyszałeś w Australii.

Zawahał się, po czym wrócił do pokoju.

Obawiała się ponownego odrzucenia, ale zaryzykowała, rozumiejąc, że sytuację komplikuje romans matki z ojcem Ethana. Chyba właśnie to go powstrzymywało. Ona pozostawała obojętna wobec przeszłości, ponieważ Celine ukrywała romans przed córką. Powinien wiedzieć, że w niczym nie były podobne.

Podszedł do kanapy, nie spuszczając oczu z Noelle, i poluźnił krawat. Usłyszała delikatny szelest materiału. Powietrze przepełniła nieznana wibracja.

Usadowiła się przed fortepianem, przywołując w wyobraźni tłumy na widowni. Odczuwała treść większą niż podczas przyjęcia. Wtedy świadomość, że on ją obserwuje, nie była tak paraliżująca. Znacznie trudniej występować przed jednoosobową publicznością. Im więcej osób siedziało na widowni, tym bardziej przypominali bezosobową masę.

Skupiła się na tym, jak się czuła w jego obecności. Wzięła oddech, po czym zagrała pierwsze takty. Zaczęła powoli. Wróciła myślami do wycieczki

na plażę i do pocałunku. Nie zaprzętała sobie głowy przyszłością. Była tu i teraz, ogarnięta radosnym pożądaniem.

Grając, myślała tylko o nim. Naciskała klawisze tak, jak inni ludzie wystukują na klawiaturze komputera wpisy w dzienniku, do których można wracać po jakimś czasie. Muzyka przypominała rozmowę, chwilę przyjemności. W szalonym crescendo melodia odzwierciedlała jej stan emocjonalny. Pragnienie i obawę.

Przerwała i odwróciła się. Ciszę mącił jedynie dźwięk oddechów.

– Mam nadzieję, że to nie koniec – powiedział łagodnie.

Wstała od fortepianu i podeszła do kanapy.

– Jeszcze go nie wymyśliłam.

Ethan siedział nieruchomo z ramieniem na oparciu. Nie poruszył się, kiedy zrobiła krok w jego kierunku.

– Wiesz już, jak się zakończy? – spytał, z trudem artykułując słowa.

– Podejmę temat, który rozwinęłam tamtej nocy w Australii, i poprowadzę dokładnie tak, jak sobie obmyśliłam.

Zrobiła kolejny krok i stanęła tuż przed nim. Oparła kolano na sofie, obok jego uda, a on złapał ją za nadgarstek.

– Niezależnie od wszystkiego nigdy nie będziemy parą. Nie mówię tego, żeby sprawić ci przykrość, ale żeby wyjaśnić sytuację. Nie jestem stały w uczuciach. – Przesunął palcami po przedramieniu

Noelle i w górę, aż do szyi. Potem lekko dotknął jej warg. – Ale umiem sprawić kobiecie przyjemność.

– Niczego innego nie oczekuję. Nawet nie wiem, co zrobię, kiedy to wszystko się zakończy. Nie chcę tego roztrząsać. Postanowiłam cieszyć się chwilą i tym, co do ciebie czuję.

Kiedy drugie kolano Noelle powędrowało na kanapę, Ethan objął ją, pozwalając, aby ciepło przesączyło się przez cienki materiał sukni i ogarnęło biodra. Przykrył ustami drobne wargi, tak że oddychali jednym niespokojnym rytmem. Drugą ręką podciągnął materiał na wysokość ud i położył dłoń na jej pośladkach. Kiedy palce powędrowały pod bieliznę, westchnęła cicho, poddając się pieszczocie.

– Pokaż mi, co lubisz – szepnął. – Wyznacz rytm naszej miłosnej piosenki.

Położyła ręce na potężnym karku i odchyliła biodra, pozwalając, by wsunął palce między uda. Napała lekko raz i drugi, czując rozkosz rozlewającą się po jej ciele. Narastające od dawna napięcie nareszcie znalazło ujście. Przytuliła się. Ciało ogarnęła bezwładność, a na skórę wystąpiły kropelki potu.

– Zastanawiałem się, czy kochasz się równie namiętnie, jak grasz na fortepianie – szepnął. – Sprawa jest oczywista.

Pocałował ją po raz kolejny, na co zareagowała nagłym nienasyceniem. Tym razem wiedziała, czego się spodziewać. Objęła nogami jego biodra.

Ethan wstał, podtrzymując ją ramieniem. Każdy ruch zalewał ciało nową falą przyjemności.

Popchnął drzwi sypialni i zbliżył się do łóżka, po czym ostrożnie ułożył kochankę na materacu. Powoli rozpiął suknię, odsłaniając brzuch i piersi.

– Jesteś piękniejsza, niż zapamiętałem.

Ulegając narastającym emocjom, odparła:

– Ja też miło wspominałam tamte chwile, ale możesz odświeżyć mi pamięć.

Uniósł się, żeby ściągnąć kurtkę i krawat. Patrzyła jak zaczarowana, jak rozpina białą koszulę, odsłaniając wysportowane ciało. Potem odpiął pasek i

zsunął spodnie. Noelle podniosła się, pozwalając, by sukienka opadła na łóżko. Nie czuła zdenerwowania.

– Pragniesz mnie – szepnęła z zaskakującą pewnością.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo – mruknął.

Po chwili znów leżeli na łóżku. Ethan unieruchomił ciało Noelle swoim ciężarem, a piersi przykrył dłońmi, smakując językiem wewnątrz jej ust. Lekko uniosła biodra, aby mógł ściągnąć majtki. Nie było mowy o wstydzie, a jedynie o niezaspokojonej potrzebie zespolenia się choćby na moment i wspólnego doświadczenia orgazmu. Półprzytomnie sięgnął do szafki nocnej i wydobyl z szuflady opakowanie prezerwatyw.

– Dzięki Bogu, nie będę musiał nikogo zwolnić.

– Nie mów, że to zaplanowałaś?

– Nie, ale dbam o to, aby we wszystkich pokojach znajdowały się środki pierwszej potrzeby.

– Roześmiał się i dotknął ustami gładkiej szyi. – Jakość usług w tym interesie to podstawa.

Wsunął dłoń pomiędzy jej uda, zwiększając podniecenie.

– Teraz to rozumiem – wyszeptała.

– Gotowa? – zapytał, rozdzierając opakowanie.

– Od dłuższego czasu – odpowiedziała, kładąc dłonie na potężnych barkach, kiedy tylko poczuła pierwsze pchnięcie.

Postarał o to, żeby nie odczuwała dyskomfortu. Po kilku chwilach intymności, kiedy już dopasowali się do siebie, naparł z większą siłą.

– Wszystko w porządku? – upewnił się.

– W jak najlepszym – odparła.

Spojrzał w dół, a ona nie potrafiła oprzeć się wrażeniu, że w ciemnych źrenicach pojawiła się trudna do zdefiniowania wrogość czy raczej smutek.

Bez zastanowienia ujęła jego policzki w dłonie i czule pocałowała. Odpowiedział kolejnym pchnięciem, które przeszło w następne i jeszcze jedno. Silne, nowe pożądanie zawładnęło podbrzuszem Noelle. Czowała, jak kochanek zatracą się w przyjemności. W tej chwili konwenanse przestały mieć jakikolwiek znaczenie, a ich kontakt sprowadził się do pierwotnej więzi między mężczyzną a kobietą. Noelle zalały emocje. Mężczyzna dopełnił ją, a jednocześnie sprawił, że odczuwała każdą cząstkę ciała, gdy ogarnął ją potężny orgazm.

Ciszę mąciły jedynie niespokojne oddechy. Trwali tak zamknięci w kokonie intymności, oddzieleni od rzeczywistego świata.

Nie potrafiła ocenić, jak długo leżeli obok siebie. Wreszcie Ethan podniósł się i zniknął w łazience. Po jakimś czasie wrócił do łóżka i mocno ją objął.

– Nie wiem, czy istnieje muzyka, która mogłaby to opisać – powiedziała, wodząc dłonią po jego nagiej piersi.

– Jeśli ty nie zdołasz tego zrobić, nikomu innemu się nie uda – odparł. – Powiedziałaś mi wcześniej, że to twoja sprawa, z kim sypiasz, ale będę nalegał.

– Oszczędzę ci zachodu. Istniała tylko muzyka. Przepraszam, jeśli to zabrzmiało zbyt dramatycznie.

– Nie chcę, żebyś cierpiała z powodu naszego układu.

– Obiecuję, że nie będę.

– Spędzamy miło czas, ale w końcu każde z nas pójdzie w swoją stronę.

Mam nadzieję, że to rozumiesz.

– Oczywiście – skłamała.

Obejmował Noelle, nie mając najmniejszej ochoty na powrót do własnego mieszkania. Zdziwiło go to, ponieważ zwykle na tym etapie pla-

nował odwrót. Po raz pierwszy było inaczej i to nie dlatego, że okazała się dziewicą. Oczywiście fakt, że był jej pierwszym kochankiem, miał znaczenie.

Po trzydziestce rzadko mu się przydarzały podobne historie. Już w szkole średniej wolał starsze, bardziej doświadczone kobiety. Nie pociągała go wizja deprawowania naiwnych istot, ponieważ sam nigdy taki nie był.

W domu, w którym szafki kuchenne uginały się od leków zamiast od jedzenia, a awantury stały się codziennością, niewinność wydawała się niemożliwa. Chłopiec niezauważany przez rodziców nie znał beztroski. Finansowy dostatek nieudolnie maskował emocjonalną pustkę rodzinnego domu.

Z Noelle połączyła go szczerą namiętność. Seks był tak wspaniały, że zmienił go w jakiś nieuchwytny sposób, choć nie przypuszczał, aby ta transformacja trwała zbyt długo. Nagle oddychanie zaczęło sprawiać mu ból, zupełnie jakby w płucach tkwiły niezliczone odłamki szkła. Wiedział, że musi położyć temu kres. Związek nie wchodził w rachubę, ponieważ tylko by ją unieszczęśliwił. Osoby w jego życiu naznaczone były piętnem smutku. To samo stałoby się z Noelle, a ha to nie mógł pozwolić. Krótkotrwały romans był najlepszym rozwiązaniem. Po jakimś czasie ich drogi po prostu się rozejdą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Noelle przeciągnęła się, czując drobne otarcia tu i ówdzie. Kochanek stanął na wysokości zadania i nie pozwolił jej zasnąć przez wiele godzin. Zaniepokoił ją ucisk w okolicy serca. Oznaczał emocje potężniejsze niż erotyczna satysfakcja – poufałość, której dotąd nie znała. Nie wiedziała, co o tym sądzić, może po prostu bała się nazwać rzeczy po imieniu.

Ethan zdjął z jej twarzy maskę i zobaczył, kim była naprawdę. Do tej pory nikt nie zadał sobie tego trudu.

– Dzień dobry – powiedział, wnosząc kawę i babeczki, odziany jedynie w uśmiech i slipy.

– Jesteś spełnieniem marzeń każdej kobiety – szepnęła, siadając na łóżku.

– Zdarza się – odparł, sadowiac się obok i podnosząc do ust kubek z kawą. – Ty też się spisałaś.

– Pewnie rozmazał mi się makijaż?

– Jest w tym jakiś rozpustny urok.

– Wyobrażam sobie.

– Jacques D’ambois zostawił dla ciebie wiadomość na mojej komórce.

– Czy to nie ten mężczyzna, który towarzyszył Sylvie?

– Ten sam.

Zmarszczyła czoło, sięgając po czekoladową babeczkę.

– Ciekawe, czego chciał.

– Jeśli zamierzał cię uwieść, powiedz, że się spóźnił – zażartował.

– Oddzwonię po śniadaniu.

– Skoro przyjęcie zaręczynowe mamy za sobą, powinniśmy zaplanować ślub.

Noelle zaniepokoiła się. Miniona noc skomplikowała ich relację.

– Nie patrz tak na mnie. To – wskazał łóżko

– w żaden sposób nie wpływa na umowę, której częścią jest małżeństwo.

– Rozumiem doskonale, ale wydaje mi się, że teraz, kiedy się zbliżyliśmy, trudniej będzie o tym pamiętać. I nie chodzi o to, że zależy mi na poślubieniu cię.

Chyba mówiła prawdę.

– Małżeństwo to przeżytek.

– Tak uważasz?

– A jak to inaczej nazwać? Żeby się pobrać, nie musimy się kochać ani dotrzymywać przysięgi. Wystarczą podpisy złożone na dokumencie. Moi rodzice nigdy nie byli szczęśliwi, ale ślub zmienił ich pozycję w społeczeństwie. Matka mogła swobodnie wydawać pieniądze ojca, a on – chwalić się atrakcyjną partnerką, która pokazywała się na czerwonym dywanie i w świetle reflektorów. Gdy straciła popularność, uczucia męża ochłodziły się. Zaczął się rozglądać za innymi kobietami.

– To przykre. – Podniosła wzrok. – Co nie oznacza, że inne pary się nie kochają. – Chciała w to wierzyć. Pewnie dlatego poczuła nagły żal na myśl o tym, że nie ułoży sobie życia.

Ethan spoglądał w próżnię.

– Może masz rację, ale to czysty masochizm. Moja matka kochała ojca do samego końca, a on z kolei szalał za Celine. Gdy tylko ta pierwsza przestała grać, zaczął się pokazywać w towarzystwie drugiej. Nie przyszło mu do głowy, że w ten sposób upokarza мамę. Pamiętam premierę, na którą

bardzo chciała pójść, a mimo to zabrał kochankę. Następnego dnia tabloidy doniosły wszystkim o ich wielkiej miłości.

– Okropne.

– To nie wszystko. – Starał się na nią nie patrzeć.

– Koledzy w szkole zdążyli przeczytać informacje i przez cały dzień mi dokuczali. Kiedy wróciłem do domu, uderzyła mnie cisza, bo matka zwykle nie wyłączała telewizora. Znalazłem ją w łazience leżącą na brzuchu. Miałem piętnaście lat, ale przeszedłem kurs pierwszej pomocy. Na szczęście karetka przyjechała w porę, bo moje umiejętności nie były wystarczające. Sanitariusze znaleźli opakowanie po tabletkach i domyślili się, że próbowała się zabić. Dlatego zaplanowałem zemstę.

– Ethan...

– Na tym właśnie polega miłość. Ktoś się stara, ale nigdy nie jest wystarczająco dobry. Nie zamierzam stać się ofiarą. Chyba mnie rozumiesz.

Zamilkł. Nie chciał dłużej roztrząsać samobójczej próby matki.

– Kiedy odbędzie się ślub?

– Myślałem o kameralnej uroczystości. Właściwie nikt nie musi wiedzieć. Na tym etapie ceremonia nie ma wielkiego znaczenia.

Odprężyła się, ponieważ nie miała ochoty przywdziewać białej sukni i maszerować główną nawą katedry w obecności księdza. Wycieczka do Vegas była odpowiedniejsza. Przypominałyby, że to tylko zabawa.

– A mówią, że romantyzm umarł.

– Zachowajmy go na inną okoliczność – oznajmił, kierując się do drzwi. Nie odrywała oczu od pośladek okrytych ciasnymi slipami. Oszalała na jego punkcie do tego stopnia, że zaczęła wiązać z ich sytuacją pewne nadzieje. Teraz jednak musiała się przygotować na spotkanie z Jacques'em.

„Noelle Birch jest zbyt znana, żeby brać udział w przesłuchaniach”, w głowie zawdzięczały jej słowa matki, które niewiele znaczyły dla bezrobotnej pianistki. Prezentowała takie podejście przez ostatni rok, żeby ukryć prawdę o tym, że stała się upadłą gwiazdą, przez co jeszcze bardziej ograniczała swoje szanse wyjścia na prostą. Nareszcie przestała być bierna.

Ethan powrócił do salonu z mokrymi włosami, ubrany w czarne spodnie i białą, rozpinaną koszulę.

– Jakież plany na weekend?

– Nie – skłamała. Obawiając się porażki, postanowiła nie wspominać o próbnym występie.

– W takim razie weźmiemy ślub.

Parsknęła.

– Nie ma nic bardziej romantycznego niż szybka ceremonia i miesiąc miodowy w jakimś odległym zakątku.

– Chciałeś chyba powiedzieć mniej kłopotliwego.

– Nie zamierzałem być dosadny. Zwyczajnie musimy przez to przejść.

Kilka tygodni małżeństwa, parę dokumentów do podpisania, a potem będziemy wolni. Ja zawsze realizuję zamierzone cele.

– Przekonałam się o tym ubiegłej nocy. – Zawstydzenie rozlało się po jej policzkach niczym neon.

Nie potrafiła powiedzieć, dlaczego, ale zarysowana perspektywa nie uszczęśliwiła jej. Tymczasem Ethan marzył w duchu o tym, aby ją zabrać z powrotem do łóżka i spędzić kolejne godziny na miłości, na co nie mógł sobie pozwolić z powodu przywiązania, jakie nagle poczuł do narzeczonej. Pod prysznicem rozważył wszelkie za i przeciw. Pociągała go, co do tego nie miał żadnych wątpliwości, ale też skutecznie odciągała uwagę od interesów. A teraz najważniejsza była firma Greys.

Nowy związek miał ściśle określone ramy czasowe. Kończył się w dniu podpisania papierów rozwodowych. Oczywiście Noelle nie pozostanie z niczym, gdy będzie po wszystkim. Już on tego dopilnuje. Odetchnął głęboko, próbując zwalczyć ucisk w żołądku.

– Mam ogromną ochotę oprzeć cię o ścianę i posiąść bez zbędnych ceregieli – oznajmił z zaskakującą prostotą. – Ale postanowiłem, że dam ci trochę odpocząć po wczorajszym. Poza tym samolot czeka.

Nie wyglądała na zachwyconą wyznaniem, co było zrozumiałe. Zgrywał gnojka, żeby ukryć, jak bardzo mu zależy. Oswajał się też z bolesną myślą, że już nigdy się z nią nie prześpi.

– Samolot? – zdziwiła się.

– Lecimy do Vegas. Mam nadzieję, że tamtejszy poziom kiczu cię zadowoli.

Szeroki uśmiech Noelle mówił wszystko, a on zaraz pomyślał, że może mogliby spędzić razem nadchodzący miesiąc i nacieszyć się swoim towarzystwem. Zwyczajnie ją polubił, a to nie ułatwiało sprawy.

– Elvis odpada, ale suknia ślubna w lamparcie cętki wydaje się odpowiednia.

– Chyba nie mówisz poważnie?

– Przecież nie wystąpię w bieli – odparła, przewracając oczami.

Pomyślał, że nigdy nie zapomni wspólnie spędzonej nocy, zastanawiając się jednocześnie, czy ona odczuwa równie silne emocje i jak szybko o nich zapomni. Miał wrażenie, że ludzie bez trudu wyrzucali go z pamięci.

– Pora się pakować – zakomunikował.

– Gdy samolot lądował w Nevadzie, plotkarskie media już donosiły o ich wyjeździe. Spekulacjom na temat małżeństwa nie było końca, ponieważ

ludzie odwiedzali Vegas jedynie z dwóch powodów – aby oddać się hazardowi lub zawrzeć szybki ślub. Każda z tych opcji stanowiła łakomy kąsek dla mediów.

Bledsza niż zwykle Noelle odebrała w recepcji kartę magnetyczną i po chwili jej oczom ukazało się wnętrze słynnego hotelu Greys usytuowanego w samym sercu grzesznego miasta. W tym miejscu na ironię zakrawało przywiązanie Nathaniela do tradycji i przekonanie o tym, że wnuk powinien założyć rodzinę. Zerknęła na smartfon, żeby sprawdzić najnowsze doniesienia i ze zgrozą stwierdziła, że ani trochę nie mijają się z prawdą.

- Wszyscy już wiedzą, że się pobieramy.
- A o sukni w panterkę piszą?
- Nie – odparła rozbawiona.
- Wyglądasz na zdenerwowaną – stwierdził, biorąc ją za rękę.
- Wiem, że taki ślub nie ma większego znaczenia, a mimo to nie potrafię zapanować nad emocjami.

Oparł się pokusie pocałowania jej, aby dodatkowo nie komplikować sprawy. W każdym razie postanowił poczekać do czasu, aż odzyska kontrolę nad wydarzeniami i pozbędzie się krępującego podniecenia.

Pchnął drzwi prowadzące do apartamentu oświetlonego potężnym kryształowym żyrandolem.

- Sama prosiłaś o tandetę.

Podeszła do przezroczystego barku zbitego z płyt pleksiglasu w mebel w stylu Art Deco. Na ścianach połyskiwała wykładzina przypominająca piaskowane szkło, a grube dywany i ciężkie draperie sprawiały, że wnętrze wyglądało pretensjonalnie.

- To najbardziej oblegany apartament.
- Pasuje jak ulał do fikcyjnego ślubu.

- Można by tu zorganizować przyjęcie – zauważył sucho.
- Kolejne?
- Żartowałem.
- Pobierzmy się od razu. – W błękitnych oczach było widać determinację. – W okolicy jest przecież mnóstwo kaplic otwartych całą dobę.
- W takim razie chodźmy – przystał na propozycję.

Im szybciej Noelle stanie się jego żoną, tym prędzej przejmie Greys Resorts.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ethan miał na sobie dzinsy i czarną koszulkę, Noelle – spódnice ze zwierzęcym motywem i czarne body, które kupiła w przypadkowym sklepie.

Jechali w milczeniu w stronę białej kaplicy wyróżniającej się na tle różnokolorowych fasad. Neony informowały o przystępnych stawkach i krótkim oczekiwaniu na ceremonię. Panna młoda chichotała. Trudno było zachować powagę w samym środku absurdałnej historii.

– To najbardziej szalona rzecz, jaką zrobiłam w życiu.

– Ja też – odparł, kiedy wysiadali z limuzyny.

Przez podwójne drzwi weszli do niewielkiego budynku, w którym panowała niespodziewana atmosfera zadumy.

– Noelle Birch, prawda? – spytała kobieta stojąca za ladą. Miała krótko przycięte włosy koloru granatowej czerni i ramiona ozdobione tatuażami.

– Mam wszystkie pani płyty. Puszczam je podczas ceremonii. Jestem Tara.

– Dziękuję za miły komplement.

– Chcielibyśmy podpisać dokumenty – wtrącił Ethan.

Kobieta zanurkowała pod ladę i wyłoniła się z formularzami.

– Wystarczy data oraz imię i nazwisko – objaśniła. – Życzycie sobie Elvisa? Jest wliczony w cenę.

– W żadnym wypadku – zareagowali zgodnie.

Noelle uśmiechała się przyjaźnie, podczas gdy pan młody pospiesznie wypełnił formularz, a potem szybko przekazał go narzeczonej. Palce jej drżały, kiedy składała podpis.

– Zdobyłam autograf – ucieszyła się Tara, kiedy zwrócili wydruk z podpętym czekiem.

– Mogę podpisać coś innego – zaproponowała Noelle.

Kobieta podała jej czystą kartkę papieru, na co mężczyzna zareagował zniecierpliwieniem.

– Poprosimy o najbliższy termin. Ostatecznie może być nawet Elvis, byle szybko.

– Sprawdzę, czy Janine jest teraz wolna.

Gdy tylko zniknęła za purpurową kotarą, Noelle spojrzała na narzeczonego z dezaprobatą.

– Pozwól, że ci przypomnę, że wyjazd do Vegas był twoim pomysłem.

– Chciałem uniknąć zbędnego zamieszania.

– To zajmie chwilę. Nie urządzamy weseliska na pięćset osób. Nie zaprosiłeś nawet dziadków. Pewnie będzie im przykro z tego powodu.

– Lepiej, że ich tu nie ma. Nie powinni się zanadto przyzwyczajać do tymczasowego rozwiązania.

Usiłowała zignorować ukłucie żalu spowodowane tą uwagą. W ogóle nie powinna jej traktować osobiście.

Tara wróciła uśmiechnięta.

– Proszę za mną. – Wskazała długi korytarz zakończony drzwiami. – Domyślałam się, że nie jest pani zainteresowana moją grą, ale mogę włączyć CD.

Oboje spojrzeli w stronę sklepienia, na którym pyszniła się kiepska kopia fresku z Kaplicy Sykstyńskiej.

– Żałosne – stwierdził Ethan.

– Nie tak żałosne, jak to – dodała Noelle, gdy z głośników popłynęła dobrze jej znana muzyka fortepianowa.

– Mnie się podoba – zapewnił.

W pomieszczeniu zjawiała się kobieta, która wyglądała prawie tak samo jak recepcjonistka.

– Gotowi?

Państwo młodzi spojrzeli na siebie odrobinę przestraszeni. Ethan wyglądał jak skazaniec prowadzony w kajdanach na szafot, zaś Noelle niemal zapomniała, że ceremonia jest tylko przedstawieniem. Chociaż zabrakło białej sukni i organów, wszystko wydawało się nad wyraz przekonujące. Efektu nie zepsuły nawet okropne sztuczne kwiaty ozdabiające stojącą nieopodal kratownicę.

Janine zaproponowała zdroworoządkową wersję przysięgi małżeńskiej bez zbędnej kwiecistości, a następnie zapytała o obrączki. Noelle pożałowała, że nie zobaczy na palcu Ethana złotego krążka. Jednak on był lepiej przygotowany.

– Wyjątkowa kobieta zasługuje na równie wyjątkowy klejnot – oznajmił, wkładając na jej palec obrączkę z platyny i brylantów idealnie pasującą do zaręczynowego pierścionka. Nie widziała piękniejszego cacka.

– Na mocy władzy nadanej mi przez stan Nevada ogłaszam was mężem i żoną. Możecie się pocałować.

Nie zastanawiając się długo, Ethan wziął Noelle w ramiona, za co była wdzięczna, ponieważ wolała nie przejawiać inicjatywy. Całus był długi i namiętny, ale pozostawił niedosyt. Zdała sobie sprawę z tego, jak tęskniła za kontaktem fizycznym.

– Miło, że ci się podobało – powiedział z uśmiechem po tym, jak wydała jakiś nieartykułowany dźwięk.

Stojąca nieopodal Janine wachlowała się plikiem kartek, zaś na jej twarzy malował się wyraz zrozumienia.

– Coś jeszcze? – zapytał.

– Nie, można odebrać akt zawarcia małżeństwa. Wszystko przebiegło zgodnie z prawem.

Ethan uważnie złożył dokument i schował do kieszeni. Ostatnia przeszkoda stojąca pomiędzy nim a rodzinnym przedsiębiorstwem została pokonana. Odkrył jednak, że nadchodzący triumf raduje go znacznie mniej, niż zakładał. Żądza, nad którą usiłował zapanować od kilku godzin, nie dawała mu spokoju.

To minie, przecież dobrze o tym wiesz, powtarzał w myślach. Zawsze tak się działo. Pożądanie, mimo swojej intensywności, nigdy nie trwało długo. Przypominało wyładowanie atmosferyczne, po którym następowała cisza. Tym razem emocje utrzymywały się dłużej, ale zakładał, że niebawem wszystko wróci do normy.

– Pora na noc poślubną – szepnął jej na ucho.

Dostrzegł, że policzki Noelle zaróżowiły się, a podbrzusze ścisnęła niespodziewany skurcz. Siła pożądania sprawiała, że on także czuł się słaby. Zupełnie jakby z mężczyzny przeobraził się w pensjonarkę. Nie potrafił wyjaśnić, jak do tego doszło.

– Nie mogę się doczekać – odparła.

Zamiast analizować porywy serca, skupił się na fizycznej stronie ich relacji i natychmiast poczuł się pewniej. To był dobrze znany teren.

Wyprowadził żonę na ulicę. Wieczorne powietrze było ciepłe i suche. Zajęli miejsca w limuzynie, która czekała na parkingu przed kaplicą. Gdy tylko drzwi się zatrząsnęły, objął ją ramieniem i nie przestawał całować, delektując się znajomym smakiem. Liczył, że w ten sposób choć odrobinę zaspokoi nieustający głód. W każdym razie podjął próbę. Pocałunki były najczęściej etapem podróży, podczas którego zwykł rozbierać kochanki. Tym

razem rozkoszował się chwilą, nie wybiegając myślami w przyszłość. Przemierzając dłonią kobiece wypukłości, czekał na rozwój wypadków – więcej rozkoszy i namiętności. Nie zdawał sobie sprawy, jak przyjemne bywa cierpliwe trwanie w niepewności. Nawet nie zauważył, gdy samochód zatrzymał się przed hotelem.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił kierowca.

Oboje żalowali, że podróż nie trwała dłużej, choć w gruncie rzeczy łóżko w sypialni było lepszym wyborem niż kanapa samochodu. Obiecał sobie jednak, że któregoś dnia będą się kochać w limuzynie.

Pociągnął Noelle za rękę, kierując się w stronę jasno oświetlonego budynku hotelu. Obserwował, jak poszczególne barwy układają się na skórze.

– Do twarzy ci w tych kolorach – wyszeptał.

Pospiesznie przemierzył lobby, nie zwracając uwagi na ciekawskie spojrzenia i dyskretne dociekania. Zapomniał o całym świecie.

Kiedy jechali windą, korciło go, by nacisnąć „stop” i dłużej nie czekać. Jednocześnie zamierzał się z nią kochać całą noc, nieprzerwanie, bez końca. Wyobrażał sobie raj na ziemi.

Dotarli do drzwi apartamentu, po czym Ethan drżącymi dłońmi wsunął kartę w otwór czytnika. Gdy tylko znaleźli się w środku, Noelle oparła się o drzwi wejściowe, lekko się uśmiechając. Patrzyli sobie w oczy z rozbijającą szczerością. Chwyliła brzegi koszulki i ściągnęła ją przez głowę, odsłaniając prosty, czarny biustonosz, w rodzaju tych, które zazwyczaj nie wywołują szczególnej ekscytacji u płci przeciwnej. W odpowiedzi Ethan zdjął T – shirt, pokazując umięśniony tors. Oddychali coraz szybciej i głośniej.

– Twoja kolej – powiedział.

Zsunęła z bioder okropną, ciasną spódniczkę w cętki, po czym zastygła w oczekiwaniu. Ethan rozpiął zamek spodni i nie spuszczając wzroku z żony, rozebrał się do naga. Zareagowała gwałtownym pożądaniem. Wtedy podszedł, chwycił drobne nadgarstki, uniósł jej ręce nad głowę. Przywarł torssem do piersi i pocałował ją w usta. Pogłębił pocałunek i wtedy poczuła jego erekcję.

– Puść mnie – poprosiła.

– Dlaczego? – zapytał, muskając wargami unieruchomione ramię.

– Żebym mogła rozpiąć biustonosz.

– Ja to zrobię – zaproponował. Wolną ręką sięgnął do pleców, poluzował sprzączkę i zsunął ramiączka. Jedwabista bielizna upadła na posadzkę. Położył dłonie na jej piersiach, delikatnie gładząc sutki, ale ta pieśczoła nie zaspokoila Noelle.

– Mocniej – szepnęła.

– Poczekaj trochę. Mówią, że cierpliwość popłaca. Ja czekałem cały dzień.

Skupił się nie tyle na duszy, co na kobiecym ciele. Na tym znał się najlepiej. Zsunął jej majtki, po czym zaczął pieścić wilgotne łono. Imię Ethana nie schodziło z ust Noelle. Jego ciało napięło się i stwardniało, ale jej spełnienie było ważniejsze. Odchyliła głowę i otworzyła usta, rozkoszując się każdym muśnięciem, które ostatecznie doprowadziło ją do orgazmu. Wtedy poluźnił uścisk i pozwolił, by zdjęła majtki. Stała przed nim naga, doskonała. Miał wrażenie, że nie ma nic udawanego w zawartym naprędcie małżeństwie. Pocałował ją czule, a potem zaniósł na łóżko i położył, unikając jej wzroku. Zatonął w zmysłowym obrazie. Szybko wyciągnął prezerwatywę, a następnie powoli wsunął się w miękkie, kobiece wnętrze. Poruszała się wraz z nim i dla niego, ale to nie on kontrolował sytuację. Mógł się jedynie poddać

namiętności. Ciałem szarpnął orgazm tak silny, że nie wiedział, czy czuje rozkosz, czy ból.

Noelle przewróciła się na bok, zbudzona światłem poranka. Ethana nie było w sypialni, ale jego nieobecność nie zaniepokoiła jej. Wiedziała jednak, że w nocy coś się wydarzyło. Przez chwilę miała wrażenie, że się czegoś przestraszył. Ją także napawało lękiem to niewyobrażalne pożądanie.

Sięgnęła do stojącej niedaleko lampki. W blasku światła dostrzegła męską sylwetkę przez piaskowaną szybę kabiny prysznicowej. Obserwowała kochanka, mając wrażenie, że robi coś zakazanego. Niemal natychmiast ogarnęło ją pożądanie. Wstała z łóżka i zupełnie naga przeszła przez pokój, nie odczuwając przy tym wstydu. Przy nim czuła się swobodnie.

Weszła do okazałej łazienki i zatrzymała się przed kabiną. Po fantastycznie zbudowanym męskim ciele spływały krople wody.

– Mogę się przyłączyć?

Uśmiechnął się zapraszająco, a potem ją pocałował. Zrobił to inaczej niż poprzednio, z większym rozmysłem. W oczach Ethana dostrzegła niepokojącą pustkę, jakby umysł przebywał gdzieś daleko. Na szczęście kolejna pieszczota zagłuszyła wątpliwości, a gorąca woda ukoiliła nerwy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Zabieram cię dzisiaj na kameralne przyjęcie, które wydaje pewien zamożny jegomość. To będzie nasz małżeński debiut.

Noelle przyglądała się, jak Ethan wstaje z łóżka jednym sprawnym ruchem. Podziwiała układ mięśni, pracę ścięgien, opaloną skórę, które w niczym nie przypomniały jej własnego ciała. Mogła kontemplować jego urodę przez cały dzień. Na dodatek im dłużej go znała, tym bardziej pociągający się wydawał. Wystarczyło, że zerknęła w jego stronę, a już widziała zapowiedź przyszłej rozkoszy. Była beznadziejnym przypadkiem.

Perspektywa oficjalnego spotkania napawała ją niezrozumiałym lękiem. W żadnym razie nie czuła się przygotowana na publiczną konfrontację.

– Przecież ja nie mam co na siebie włożyć – zauważyła.

– Wczoraj widziałem coś odpowiedniego w hotelowym sklepie. Zaraz tam kogoś poślę.

– Chyba mogę sama wybrać suknię?

– Pod warunkiem, że za nią zapłacisz.

Słowa zabolowały bardziej, niż powinny.

– Przecież wiesz, że nie mam grosza.

– W takim razie nie pozostaje ci nic innego, jak zdać się na mój gust.

– Czemu się zachowujesz jak ostatni dupek?

– Tyle jest spraw do ogarnięcia.

– Dotąd doskonale radziłeś sobie ze stresem.

– Przepraszam, że cię nie uprzedziłem. Zaproszenie otrzymałem, kiedy zszedłem do restauracji, żeby zamówić dla nas lunch. Do przyjęcia zostało kilka godzin.

- Wystarczy. Nieszczególnie lubię się mizdrzyć przed lustrem.
- Zauważyłem.

Chłodny wyraz twarzy dawał do myślenia. Ledwie przypominał mężczyznę, w którym się zakochała. Wolałaby go takim nie oglądać.

- Chyba powinnam wziąć prysznic. Tym razem bez asysty.
- Niczego nie obiecuję.
- I co ja mam z tobą zrobić?
- Mógłbym ci zadać to samo pytanie – odciął chłodno.

Sukienki o podobnym fasonie powinny zostać zakazane. Chociaż kupił kreację właśnie dlatego, że była odrobinę wyuzdana, teraz naszły go wątpliwości. Zaczynał też żałować pomysłu z przyjęciem, a w każdym razie roli, jaką wyznaczył Noelle, ale było za późno, aby się wycofać. Przecież właśnie z tego powodu panna Birch znalazła się w jego życiu. Dlatego się z nią ożenił. Zamiast dzielić włos na czworo, należało się skupić na nagrodzie.

Nie przypadkiem przyjechali do Vegas, chociaż nie powiedział jej o tym ani słowa. Postąpił jak drań.

– Nie wydaje ci się, że ta sukienka jest „zdirowata”? – zagadnęła, obciągając materiał w dół, aby zakryć uda.

– Ani trochę. Tak ubierają się młode gwiazdki, a także kobiety biorące szybkie śluby w stolicy hazardu.

– To jakaś gra?

– Przecież znasz odpowiedź. – Życzył sobie, żeby wszystko toczyło się szybciej. Chciał mieć tę noc za sobą, aby móc wreszcie usunąć Noelle ze swojego życia i zająć się innymi sprawami. Nie zwracał uwagi na ucisk w piersi świadczący o poczuciu winy.

– To prawda – potwierdziła łagodnym tonem. Nie wyglądała na szczęśliwą, ale to w ogóle nie powinno go obchodzić. Stanowiła zaledwie

urokliwą dekorację. Dlaczego więc miał wrażenie, że stała się kimś więcej? Przecież nie znosił podobnych komplikacji. Najwyraźniej miała na niego zły wpływ.

Kiedy drzwi windy otworzyły się, poczuł potworny ból głowy, zupełnie jakby mózg przestał się mieścić w czaszce. Jakby on stawał się kimś innym.

Co gorsza, doznanie to wcale mu nie przeszkadzało. Przy boku Noelle po raz pierwszy w życiu czuł się na swoim miejscu. Wziął ją za rękę i wyprowadził z windy do wyłożonego szkarłatnym dywanem holu o czarnych ścianach, który wiódł do sali dla VIP – ów. Wystrój mile łechtał próżność gości kasyna, sprawiając, że czuli się jak tu celebryci.

Nie znosił tego miejsca, ponieważ odzwierciedlało upodobania jego ojca. Zamierzał wszystko zmienić, gdy tylko hotel dostanie się w jego ręce. Tyle że ludzie z pieniędzmi niekoniecznie doceniali dobry smak; kicz cieszył się znacznie większą popularnością. Nie zdołałby całkowicie wymazać śladów po Damienie. Po prostu musiałyby przywyknąć.

Zanim otworzył drzwi, ponownie zerknął na żonę. Jasne włosy ułożyła w elegancki kok, urodę podkreśliła makijażem. Pierścionek zaręczynowy i obrączka lśniły na wypielegnowanej dłoni. Reprezentowała typ kobiety, który przydaje mężczyźnie splendoru, chociaż chyba nie zasługiwała na takie podsumowanie. Ich relacja była partnerska. Jedynie dzisiaj została obsadzona w niepoehlebnej dla siebie roli.

– Gotowa?

– Oczywiście – odparła rozpromieniona.

Wkroczyli do urządzonego z przepychem pokoju pełnego błyszczących bibelotów i połączanych elementów. Znakiem rozpoznawczym nuworyszki od zawsze była przesada. Pomieszczenie wypełniali mężczyźni i uwieszone u ich boków zalotne kobiety. Damie siedzącej przy stole do blackjacka

towarzyszyła dwójka powabnych młodzieńców. Ethan uznał to za miłą odmianę. Niestety, jedyną. Poza tym nic się nie zmieniło. Ludzie wykorzystujący się nawzajem dla pieniędzy i seksu prowadzili próżną egzystencję, jaka imponowała członkom jego rodziny. On zawsze chciał czegoś innego.

Omiótł wzrokiem tłum skupiony wokół stołów do gier. Ojciec siedział w kącie w towarzystwie kobiety w wieku Noelle. Wyglądali na pogrążonych w rozmowie.

– Tędy – powiedział, torując drogę pomiędzy gośćmi.

Damien oderwał wzrok od partnerki i dostrzegł Ethana.

– Co cię tu sprowadza?

Noelle spojrzała pytająco. Nie miała pojęcia, że spotka dziś Damiena Greya – osobę, dla której przygotowana została ta cała maskarada. Ethan usiłował coś wyjaśnić, ale słowa uwięzły mu w gardle. Zdradził jedynie, że szuka zemsty, ale nie wyjawiał, na czym polega jej udział w spisku.

– Zdecydowaliśmy się na spontaniczny ślub – powiedział, wciąż trzymając kobietę za rękę. – Pamiętasz Noelle Birch.

Z twarzy starszego jegomościa odpłynęła cała krew, ale jej wyraz nie zmienił się ani odrobinę. Potrafił utrzymywać emocje na wodzy.

Noelle zastygła w bezruchu niezdolna wydobyć z siebie słowa. Wyraz niebieskich oczu sprawiał, że wydawała się nieobecna.

– Dlaczego zjawiasz się dzisiaj? – spytał gospodarz, chociaż z tonu można było wywnioskować, że przyczyna wizyty jest mu dobrze znana.

– Żeby ci donieść osobiście, że Nathaniel zdecydował się przepisać na mnie firmę. Wystarczyło, że się ożeniłem i w ten sposób dowiodłem swojej stateczności.

– Nie może tego zrobić.

– Wręcz przeciwnie – przerwał ojcu Ethan, po czym pogłaskał twarz Noelle. – Na dodatek poślubiłem pannę Birch, co tobie się nigdy nie udało. Zabawne są koleje losu. W ostatecznym rozrachunku zdobyłem wszystko, czego pragnąłeś.

Zaraz pożałował, że nie ugryzł się w język. Zachował się wobec Noelle w sposób niewybaczalny. Potraktował ją jak rzecz i nienawidził się za to.

– Co zamierzasz w ten sposób osiągnąć? – odezwał się Damien, lekko odpychając kochankę.

– Chcesz udowodnić szlachetność, zjawiając się tu w towarzystwie jakiejś blond cizi? W gruncie rzeczy niczym się ode mnie nie różnisz. Zawsze tak było, tylko nie przyjmowałeś tego do wiadomości.

Ethan z trudem przełknął ślinę.

– Tak czy inaczej, opuścę to miejsce jako zwycięzca – odrzekł, ale zorientował się, że deklaracja zabrzmiała fałszywie.

Mocniej ścisnął dłoń żony, po czym pociągnął ją w stronę wyjścia. Noelle natychmiast wyrwała się i ruszyła przodem, bledsza niż zwykle. Drobną twarz nie zdradzała emocji, które kotłowały się w głowie. On jednak nie dał się oszukać.

Szła korytarzem, nie zwracając uwagi na podążającego za nią mężczyznę, który wyraźnie zaniepokojony nie odrywał od niej wzroku. W milczeniu zajęli miejsca w windzie.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Przecież to tylko gra, nic więcej – odpowiedział szorstko. – Wiedziałaś o tym od pierwszego dnia. To co powiedziałem, było częścią planu. Chciałem mu pokazać, że wygrałem, chociaż postępowałem uczciwie.

– Bzdura, uciekłeś się do oszustwa.

– Możliwe, ale ktoś musiał mu wreszcie dać nauczkę.

Spojrzała z wyrzutem.

– Chyba żadne słowa nie zraniłyby mnie bardziej. Równie dobrze mogłeś mnie nazwać utrzymanką. Zredukowałeś mnie do nazwiska i potraktowałeś jak przedmiot.

Wezbrał w nim gniew. Nie chciał nazwać targających nim niezrozumiałych uczuć, więc zaatakował.

– A czy ty mnie nie wykorzystałaś? Dlaczego zgodziłaś się na małżeństwo? Ponieważ zaoferowałem ci ruinę, którą nazywasz domem. Dzięki mnie wróciłaś na łamy gazet i odzyskałaś dawną popularność. Nie udawaj więc pierwszej naiwnej.

– Zgoda, ale nigdy cię nie uprzedmiotowiłam. Zawarliśmy umowę i dotrzymałam jej warunków. Myślałam po prostu, że skoro poznaliśmy się lepiej, coś się zmieniło.

– Nie.

Podchwycił błękitne spojrzenie odbite w obsydianowej ścianie. Dostrzegł wyczerpanie i smutek, ale nie mógł jej pocieszyć, skoro stał się powodem rozpacz.

– Dobrze, że wszystko sobie wyjaśniliśmy.

Kiedy drzwi windy otworzyły się, żadne z nich nie wykonało ruchu. Noelle czuła każde uderzenie złamanego serca, jakby to była rzeczywista rana. Nie pamiętała drogi do apartamentu. Nie potrafiła powiedzieć, jak się w nim znalazła.

W salonie zaległa cisza.

– Chyba powinnam mieszkać osobno.

– Wybij to sobie z głowy.

Zdecydowanym ruchem przyciągnął ją i pocałował, dając upust frustracji i zdenerwowaniu. Miał wrażenie, że konsumuje wyłącznie smutek i

rozczarowanie, kiedy zanurzyła dłonie w jego włosach, próbując zmusić go, by poczuł to samo co ona. Pożądanie zmieszało się z bólem.

– Ethan – szepnęła, kiedy dotknął wargami jej karku. Niezależnie od tego, co miał przynieść kolejny dzień, musiała go w sobie poczuć. Bez zastanowienia podciągnęła okropną sukienkę, którą wybrał osobiście. – Wypowiedz moje imię. Muszę wiedzieć, że to coś dla ciebie znaczy.

– Noelle – mruknął, ściągając połyskujące majtki i jednocześnie popychając ją na łóżko. Kiedy już leżała na plecach z nogami nadal zwisającymi z materaca, klęknął nad nią, po czym zsunął z bioder spodnie i bokserki na tyle nisko, żeby mu nie przeszkadzały. Nie chciał tracić ani minuty.

Objęła nogami jego biodra, pozwalając, aby w nią wszedł, po czym rozplynęła się w rozkosznej jedności. Przestała analizować, co czuje, i roztrząsać zachowanie Ethana. Liczyła się tylko ta chwila całkowitej szczerości.

Obróciła się na bok i odsunęła, rozpoznając narastający w piersi smutek, który stopniowo zaczynał brać górę nad wspomnieniem niedawnej rozkoszy. Uważnie przyjrzała się mężczyźnie. Wpatrzona w jego twarz doszła do wniosku, że nikogo w życiu bardziej nie kochała ani nie potrzebowała. Wiedziała jednak, że nadszedł czas, aby przerwać ciąg destrukcyjnych zachowań. Nieustannie przywiązywała się do ludzi, którym na niej nie zależało. Inwestowała w relacje bez przyszłości. Mimo ciosu, jaki zadała jej matka, znikając z pieniędzmi, i zawodu, którym było rozstanie z nauczycielem gry, uwierzyła w to, że Ethan ją pokochał. Nie wyobrażała sobie rozstania, ale musiała odejść, póki jeszcze miała siłę. Podniosła się z łóżka i sięgnęła po walizkę. Znalazła na dnie parę złożonych w kostkę dżinsów, które włożyła pod kusą sukienkę.

– Zostań ze mną – odezwał się.

Potrząsnęła głową.

– Proszę. – Nie dał za wygraną.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

Westchnęła głośno.

– W przyszły weekend mam przesłuchanie, a w ogóle nie ćwiczyłam podczas pobytu w Vegas.

– Wracasz do muzyki? – Było to nie tyle pytanie, ile chłodne stwierdzenie faktu. Wydawało się, że rozumie.

– Tak. Przecież o to chodziło od samego początku. Przypomniałeś mi o wszystkich powodach, dla których się z tobą związałam.

Podniosła wzrok. Ethan klęczał obok łóżka, więc musiała się pilnować, aby do niego nie dołączyć. Robiła to dla własnego dobra.

– Szkoda, że wyjeżdżasz – powiedział przytłumionym głosem.

– Naprawdę nie mam innego wyjścia. Kilka dni w Vegas to dobra zabawa – rozejrzała się wymownie po krzykliwym pokoju – ale w końcu trzeba wrócić do rzeczywistości. Muzyka jest moim światem.

– Weź samolot.

– Dziękuję, ale sama sobie poradzę.

– Przyjmij moją pomoc, do cholery! – Podniósł się, zapinając spodnie. Z kieszeni wyciągnął telefon. Wykręcił numer i powiedział: – Zatankuj. Pani Grey wraca dziś do Nowego Jorku.

– To nie było konieczne – rzuciła.

– Przeciwnie. Dopóki nie wyschnie atrament na umowie zbycia Greys, pozostajesz moją żoną. Nie zapominaj o tym.

Jakże mogłaby puścić w niepamięć prawdziwy powód zawarcia małżeństwa. Z szafki nocnej zabrała jedynie portmonetkę, ponieważ chciała się znaleźć jak najdalej od Ethana, żeby pozbyć się wreszcie okropnego poczucia straty.

– Nie miał racji – powiedziała nagle. – Nie jesteś do niego podobny. Bardziej przypominasz matkę. Myślisz, że jeśli odzyskasz firmę, coś się zmieni na lepsze, ale to pozory. W życiu chodzi o ludzi i uczucia, a nie o przedmioty. Jeżeli nie potrafisz tego zrozumieć, nigdy nie znajdziesz szczęścia. Nic tego nie zmieni.

Patrzył, jak wychodzi z pokoju. Kiedy zatrzasnęła za sobą drzwi, dotarło do niego, że to koniec. Przez chwilę trwał w oczekiwaniu, myśląc, że Noelle wróci. Zrozumiał, jakim był głupcem.

Łudził się, że gra, którą podjął z ojcem, przyniesie ukojenie. Sprawdzi, że on sam poczuje się lepiej we własnej skórze, a piecza, jaką roztoczy nad dziedzictwem Greyów, przyniesie mu władzę i zwiększy poczucie własnej wartości.

Chłopiec nieustannie ignorowany przez rodziców – ludzi, którzy powinni go wspierać niezależnie od sytuacji – nadal zabiegał o ich uwagę. Sposobem na to była zemsta.

Nareszcie dopiął swego, po czym okazało się, że wcale nie czuje się lepszy. Jego życie rozpadło się na miliardy drobnych odłamków, kiedy stracił Noelle. Dostał to, na co zasługiwał: miliony na koncie i popularność okraszone samotnością. Moment, w którym miał zatriumfować, pozostawił uczucie pustki. Może stało się tak dlatego, że ojciec nigdy nie doceniał sukcesów Ethana, zaś matka nie okazywała mu najmniejszego zainteresowania. Kiedy na konto wpłynęły dodatkowe miliony, potwierdziły się jego najgorsze przeczucia. Chociaż próbował winić wszystkich wokół,

problem leżał w nim samym. Dzięki Noelle widział to wyraźnie. Nigdy nie powie dość. Nigdy nie poczuje się usatysfakcjonowany.

Zdał sobie sprawę z tego, że ją kocha, mimo że odeszła, chociaż błagał, żeby została. Jednocześnie obawiał się, że gdy wyjawি prawdę, straci ją na zawsze.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Na wyświetlaczu telefonu pojawił się numer inny niż ten, którego oczekiwała. To był Jacques. Pewnie dzwonił w sprawie przesłuchania. Już prawie porzuciła nadzieję, ale teraz odzyskała dobry humor.

Zerknęła na zegar, żeby sprawdzić, czy może zrobić przerwę, jednakże kolejka klientów była zbyt długa. Pracowała jako baristka w Roasted Tea & Coffee Company. Nie tylko znalazła pracę, lecz także uczyła się szybciej, niż przypuszczała. Parzenie kawy przychodziło jej z łatwością. Wykonała pierwszy krok na drodze do niezależności. Zanim Ethan pojawił się w jej życiu, nie była zdolna do działania. Dzięki pracy w jego biurze odzyskała wiarę w siebie, ponieważ nie szczędził jej pochwał. Dodawał też, że jest piękna i nie chodziło jedynie o aparycję.

Wsypała do ekspresu świeżą porcję kawowych ziaren i nacisnęła guzik. Uważnie obserwowała kolor wywaru. Doszła do wniosku, że praca w tym fachu wymaga artystycznej duszy. Cieszyło ją zadowolenie klientów. Wolałaby, rzecz jasna, koncertowanie, ale nie narzekała na sytuację.

– Dwie odłuszczone latte bez piany – powtórzył zamówienie stojący obok David.

– Robi się – odparła. Kiedy pomyślała o blichtrze Las Vegas, który otaczał ją dwa tygodnie temu, zanosła się śmiechem. Kontrast był przekomiczny. Uświadomiła sobie, że minęło czternaście dni, odkąd ostatni raz widziała Ethana. Chociaż nie potrafiła zapomnieć, pocieszała się, że odeszła, zanim on zdołał ją zniszczyć. Opuściła jego świat silna i pełna wiary we własne możliwości. Przyspieszyła jedynie naturalny bieg wydarzeń – i tak wszystko miało się skończyć wraz z przejściem Greys – ale dzięki temu

kontrowała sytuację. Czasem zastanawiała się, czy nie warto było trochę poczekać i wykorzystać wspólny czas. Przychodziły dni, kiedy leżała w ogromnym łóżku w odzyskanym domu sparaliżowana tęsknotą. Zrujnowana posesja znów należała do niej. Zgodnie z umową Ethan spłacił hipotekę i niezwłocznie przesłał dokumentację. W oczach opinii publicznej pozostawali małżeństwem, choć nie widywali się od kilkunastu dni. Jakiś czas temu wystawiła budynek na sprzedaż, planując kupić mniejszą i bardziej praktyczną nieruchomość w centrum miasta lub na obrzeżach.

– Musi pan stanąć w kolejce. – Usłyszała zdecydowany głos Davida. Klient odburknął coś z australijskim akcentem. Wtedy uniosła głowę i zobaczyła Ethana.

– Pracujesz tu? – zapytał.

– Tak – potwierdziła, a zaraz potem dodała: – Chciałeś mi coś powiedzieć?

– Od dawna zamierzałem z tobą porozmawiać, po tym jak mnie rzuciłaś.

David i klienci przysłuchiwali się z zainteresowaniem.

– Mogę pójść na przerwę? – spytała szybko, po czym zdjęła fartuch i czepek i wyszła z za lady. Znaleźli się na zewnątrz.

– Nie mam zbyt wiele czasu. Przed chwilą zadzwonił Jacques.

– Jak ci poszło na przesłuchaniu? – spytał, kiedy ruszyli wzdłuż chodnika.

– Powiedział, że spodziewał się czegoś bardziej pogodnego. Tamtego dnia nie miałam nastroju na wesołe kawałki.

– Dlaczego?

– Przecież znasz odpowiedź. A właściwie co cię sprowadza? Znów potrzebujesz marionetki? Za płytke wbiłeś nóż w plecy ojca?

– Przyjechałem, żeby ci powiedzieć, że miałaś rację. Chciałem przejąć Greys w nadziei, że to mnie uczyni kimś wyjątkowym. – Odetchnął z trudem.

– Powiedziałem dziadkowi, że rezygnuję z przejęcia, a Damien może zatrzymać hotele. Zemsta jest przereklamowana. Cały ten czas wmawiałem sobie, że robię to dla matki, ale tylko się oszukiwałem. Tak naprawdę nigdy nie pogodziłem się z jej obojętnością. Zawsze podkreślała, że niepotrzebnie zdecydowała się na dziecko.

– Nie obwiniaj się za błędy rodziców.

– Sprawili, że coś we mnie pękło. Mimo to chcę dzielić z tobą życie.

– To dlaczego mi tego nie powiedziałaś?

– Pomyślałem, że skoro odeszłaś, choć odnoszę finansowe sukcesy, to nie mam już nic do zaoferowania.

– Myślałeś, że zależy mi na pieniądzach?

Zaskoczenie wyrysowane na twarzy Ethana rozbawiło ją i wzruszyło.

– Tak naprawdę nie chodziło o ciebie, tylko o mnie. Wydaje mi się, że nie potrafię zasłużyć na miłość. Tego nauczyli mnie rodzice. Nigdy nie zebrałem o uczucia, ale teraz po raz pierwszy jestem gotów to zrobić.

Widok roztrzęsionego Ethana, na co dzień dumnego i pewnego siebie, wzruszył ją do głębi. Łzy spłynęły jej po policzkach wprost na męskie ramię.

– Kocham cię od dawna, ale nie potrafiłam odgadnąć twoich intencji. Wydawało mi się, że związek cię nie interesuje.

– Wmawiałem to sobie i dlatego zachowałem się tak beznadziejnie w kasynie. Próbowałem odzyskać dawne życie, ale nie potrafiłem. Teraz nawet tego nie chcę. W ciągu minionych tygodni przekonałem się, że miłość bywa bolesna, ale warto dać jej szansę. Wreszcie czuję, że żyję.

– Ty dajesz siłę mnie. Dzięki twojemu wsparciu uwierzyłam, że mogę osiągnąć, co tylko zechcę.

Przedtem paraliżował mnie strach. Uciekłam, bo bałam się tego, co między nami zaszło.

Pochylił się w stronę Noelle i pocałował ją, wypełniając całe jej ciało przyjemnym ciepłem.

– Zamierzam poprosić cię o rękę – powiedział.

– To na co czekasz?

– Wiedz, że nie zablokuję twojej kariery. Nadal będziesz mogła koncertować.

– Chcę wrócić do grania, ale przestałam mieć obsesję na punkcie popularności. Muzyka będzie dopełniała nasz związek, nie na odwrót. Cieszę się z odzyskanej wolności.

– Wyjdiesz za mnie?

– Przecież już to zrobiłam – zauważyła.

– Myślałem o ceremonii poza Vegas.

– Naszemu ślubowi niczego nie brakowało.

– W takim razie, czy zostaniesz moją żoną na zawsze?

– Tak. – Przysunęła się, żeby pocałować męża. Przez moment wodziła językiem po zarysie jego warg. – To najłatwiejsza decyzja, jaką przyszło mi w życiu podjąć. Jesteś tym, czego mi potrzeba. Chyba każdy się ze mną zgodzi. Na twoim uznaniu zależy mi bardziej niż na sławie.

Uwielbiał, gdy zasiadała przed fortepianem w czerwonej sukience. Domyślał się, że w ten sposób droczyła się z nim. Działo za każdym razem. Dwa lata małżeństwa upłynęły bez najmniejszego nieporozumienia. Uczucie, które ich połączyło, stało się silniejsze.

Ethan zajął miejsce w pierwszym rzędzie i czekał, aż salę koncertową wypełni gra Noelle. Po chwili jej dłonie sięgnęły do klawiszy, a ramiona zaczęły się poruszać w takt utworu.

Wszystkie bilety na dzisiejszy koncert zostały wyprzedane. Przybyły tłumy zainteresowane jej muzyką.

Przepelniała go duma. Regularnie grywała w teatrach na całym wschodnim wybrzeżu, odzyskawszy popularność dzięki Jacques'owi, który zaprosił ją do swojej orkiestry. Teraz prezentowała autorskie utwory i sama stawiała warunki. Chociaż rzadko odwiedzała najznamienitsze sale koncertowe, była zadowolona z rozwoju wypadków. Nie żałowała ani przez chwilę.

Ethan sięgnął po program koncertu, który wręczono mu przy wejściu, i otworzył go. W środku znalazł odręcznie skreśloną notatkę.

„Dzisiejszego wieczoru zaprezentuję Państwu szczególny utwór, który zaczęłam komponować przed kilkoma laty w Australii. Sporo czasu zajęło mi obmyślenie radosnego zakończenia”.

Z zaciśniętym gardłem spoglądał na scenę, na ukochaną kobietę. Kiedy zerknęła w stronę męża, jej oczy błyszczały w świetle reflektorów. Postanowił, że po koncercie przypomni jej inne rzeczy, które się wówczas wydarzyły, i podziękuje za wszystko, co dla niego zrobiła. Przede wszystkim za miłość, z którą nie mogły się równać ani sława, ani pieniądze, a która miała trwać wiecznie.